DZIŚ 20 STRON Wydanie AB

Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 19 Niedziela 19 stycznia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

Kolej, drogi, elektryfikacja — trzy dziedziny przyszłych robót inwestycyjnych

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.). W związku z naradą gospodarczą, która ma się odbyć około 18. lutego, rząd przygotowuje plan inwestycyj, mających ożywić życie gospodarcze. W pierwszym rzędzie wchodzą tu w grę inwestycje kolejowe, m. i. plan przewiduje oprócz dokończenia zaczętych już inwestycyj kolejowych, możliwość przeprowadzenia budowy kolei Śląsk-Kiwerce, która to linja kolejowa da krótsze połączenie Wołynia z Zagłębiem węglowem i przejdzie przez żyzne okolice południowych części województwa kieleckiego i lubelskiego. Przewiduje się również ewentualną budowę kolei idącej z zachodu na wschód przez Piotrków i Opoczno.

Urzeczywistnienie tych planów zależy od stanowiska przemysłu hutniczego. Chodzi tu mianowicie o otrzymanie szyn kolejowych po cenach zbliżonych do eksportowych, oraz o ewentualne kredytowanie dostaw.

Drugim działem inwestycyj będą inwestycje drogowe. Plan przewiduje budowę gęstej sieci dróg o calej nawierzchni w promieniu kilkudziesięciu km. od większych miast.

Wreszcie trzecim punktem są plany inwestycyj elektryfikacyjnych. Mogą one być urzeczywistnione przy pomocy kredytowej z zagranicy. M. in. jest mowa o kontynuowaniu budowy zapory wodnej elektrowni w Rożnowie, oraz rozszerzona ma być elektrownia w Gródku na Pomorzu.

W związku z temi inwestycjami bawił ostatnio w Warszawie przedstawiciel wielkich koncernów elektryfikacyjnych angielskich p. Newman.

———

Wicemin. prof. Chyliński wraca na swoją katedrę do Lwowa

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) W dniu dzisiejszym w godzinach południowych w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P. w obecności min. Świętosławskiego, wicemin. Bleszyńskiego oraz urzędników ministerstwa odbyło się pożegnanie wicemin. prof. K. Chylińskiego, który powraca do Lwowa na uprzednio zajmowaną katedrę historji starożytnej.

Do ustępującego wicemin. Chylińskiego przemawiał min. prof. Świętosławski w serdecznych słowach, dziękując za dotychczasową współpracę.

P. Minister w swojem przemówieniu podkreślił zasługi prof. Chylińskiego w jego pracy nad budżetem ministerstwa i nad utrzymaniem awansów automatycznych dla nauczycielstwa.

W odpowiedzi zabrał głos prof. Chyliński, dziękując za życzliwe słowa oceny swojej pracy. Zwracając się do zebranych urzędników — oświadczył, — że o współpracy zachowa jak najmilsze wspomnienia.

Następnie zebrani urzędnicy zostali przedstawieni nowemu wicemin. J. Bleszyńskiemu.

Skazani bojowcy O. U. N. wnieśli apelację

Do wydziału VIII-go sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły zapowiedziane skargi apelacyjnych od oskarżonych w procesie o zabójstwo śp. min. Pierackiego, zgłoszone przez obrońców: adw. Szłapaka — imieniem osk. Karpyńca, adw. Pawenckiego — imieniem osk. Kłymyszyna i Zaryckiej, adw. Horbowego — imieniem Bandery, Kaczmarskiego i Czornija, adw. Hankiewicza — imieniem Pidhajnego, Łebeda, Hnatkiwskiej i Raka. Niezależnie od zapowiedzi obrońców zapowiedzieli apelacje: Maluca, Myhal, Karpyneć i Pidhajny.

———

90 miljonów oszczędności proponuje sejmowe Koło Rolników

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.). Rezolucja sejmowego koła rolników, zapowiadająca podjęcie na terenie parlamentarnym akcji o dalsze obniżenie budżetu państwowego na r. 1936/37 o 100 miljonów złotych, przyjęta została z zainteresowaniem przez koła gospodarcze i polityczne. Agencja „Iskra" zwróciła się do szeregu osób poinformowanych o tym problemie z prośbą o wyjaśnienie powodów podjęcia tej inicjatywy.

Z udzielonych informacyj wynika, że koło rolników wychodząc z założeń i celów, dla których zostało zawiązane, podejmuje tę akcję, opierając się na konieczności współpracy Sejmu z rządem w kierunku przystosowania globalnej sumy wydatków budżetowych do warunków wewnętrznego rynku kredytowego. Przedłożony Izbom preliminarz budżetowy niedoboru nie przewiduje. Po dokładnem przestudjowaniu go, zwłaszcza w zakresie wydatków inwestycyjnych w działach Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Poczt i Telegrafów, oraz w dziedzinie zamierzenia przebudowy ustroju rolnego, narzuca się jednak — zdaniem Koła Rolników — zagadnienie właściwości większych operacyj kredytowych na rynku wewnętrznym, które miałyby być przeprowadzone dla sfinansowania zamierzonych inwestycyj.

Zdaniem osób, biorących udział w pracach koła rolników, nasuwa się wniosek o zmniejszeniu pewnych pozycyj wydatków budżetowych, a to celem uniknięcia operacyj kredytowych na rynku wewnętrznym, celem nieobciążania go. Zamierzone operacje budżetowe wyrażają się w budżecie państwa w sumie około 95 miljonów złotych. Rezolucja sejmowego Koła Rolników dąży do wykazania, iż możliwość skreśleń w wydatkach budżetowych na tę sumę istnieje. M. i. skazane tu jest, iż pozycja wydatków na obsługę długów wewnętrznych dzięki dokonanej konwersji kilku pożyczek państwowych na pożyczkę konsolidacyjną, daje oszczędności 20 miljonów zł. Zastanawiano się wreszcie nad możliwością zmniejszenia t. zw. wydatków funkcyjnych, oraz nad całym szeregiem cięć w dziale zakupów i inwestycyj przedsiębiorstw państwowych.

NAGRODZENI ARTYŚCI Z.P.A.P.

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) Na „Salonie Plastyków" w Instytucie Propagandy Sztuki, na którym wystawione są prace członków Związków zawodowych Polskich Artystów Plastyków z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy, odbyło się dzisiaj przyznanie nagród.

Komisja nagród w składzie: przewodniczący prof. F. Kowarski, J. Czapski, T. Cybulski i S. Kramarczyk rozdzieliła nagrody w sposób następujący:

Nagrodę honorową Związków Z.P. H. P. przyznano Janowi Cybisowi (Kraków), nagrodę P. Ministra Spraw Wewn. w sumie 500 zł. otrzymał Wacław Wąsowicz (Warszawa), nagrodę P. Ministra Spraw Zagr. w sumie 500 zł. — Tytus Czyżewski (Warszawa), nagrodę P. Prezydenta m. st. Warszawy w sumie 750 zł. przyznano Hannie Rudzkiej-Cybisowej (Kraków), nagrodę Funduszu Kultury Narodowej w sumie 500 zł. — Zenonowi Kononowiczowi.

Pozostałe nagrody otrzymali: nagrodę Prezesa Państw. Banku Rolnego w sumie 300 zł. — Wacław Taranczewski (Poznań), nagrodę Prezesa Banku Polskiego w sumie 250 zł. — Wacław Zawadowski (Warszawa), nagrodę Prezesa P. K. O. w sumie 250 zł. — Władysław Krzyżanowski (Lwów).

SŁONE CENY BILETÓW NA OLIMPJADĘ

Warszawa, 18. 1. (PAT) Komitet organizacyjny 9 olimpjady w Berlinie nadesłał do rozsprzedaży w Polsce pewien kontyngent miejsc na zawody igrzysk letnich. Bilety te powierzone zostały firmie Francopol w Warszawie, Mazowiecka 9.

Przedsprzedaż tych biletów zamknięta ma być już w dn. 31 marca. Ceny biletów na wszystkie zawody na stadjonie głównym wynoszą: klasy 1 — mk. 100, klasy 2 — mk. 80 i klasy 3 — mk. 40. Abonamenty na zawody poszczególnych działów sportu od 6 do mk. w zależności od miejsca i działu sportu.

NIE MA WAŻNIEJSZYCH ZMIAN W ORDYNACJI PODATKOWEJ

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw ogłoszony został dekret Prezydenta Rzplitej o zmianie ordynacji podatkowej. Rozporządzenie to nie wprowadza zasadniczych zmian do dotychczasowej procedury podatkowej i ogranicza się do drobnych uzupełnień obowiązujących przepisów.

Z ważniejszych zmian należy przytoczyć zmianę terminu dla osób prawnych do składania zeznań dla wymiaru podatku, przyznanego od obrotów i podatku dochodowego do 1 maja zamiast — jak dotychczas — do 1-go czerwca. Natomiast pewnym drobnym zmianom redakcyjnym uległ przepis o obowiązkach udzielania władzom skarbowym danych dotyczących zmiany podatku. Zmiany te jednak w niczem nie naruszyły obowiązującej zasady przestrzegania t. zw. tajemnicy bankowej, gdyż przepis par. 3 art. 60 ordynacji podatkowej obowiązuje nadal w całej rozciągłości.

Kreowanie komisji dla zbadania działalności przedsiębiorstw państwowych

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) Dziś pod przewodnictwem min. Góreckiego odbyła się konferencja w sprawie działalności etatystycznej państwa. W konferencji wzięli udział zaproszeni posłowie i senatorowie, przedstawiciele samorządu gospodarczego, przemysłu i handlu, oraz szereg wybitnych fachowców życia gospodarczego. M. in. zaproszeni zostali b. min. Matuszewski, prezydent miasta Stefan Starzyński, poseł Holyński i in. Obecni byli również przedstawiciele szeregu ministerstw.

W wyniku konferencji powołana została do życia komisja dla zbadania działalności przedsiębiorstw państwowych, poczem przedyskutowano jej regulamin.

W komisji będą reprezentowani wyłącznie przedstawiciele prywatnego życia gospodarczego. Prace komisji będą prowadzone w myśl projektu sfer gospodarczych, który niedawno złożony został rządowi.

Przeorganizowanie przedsiębiorstw państwowych, zwiększenie ich wydajności, a przedewszystkiem usunięcie pewnych wadliwości w ich działaniu, będzie jednym z poważniejszych etapów pracy, zmierzającej do naprawy gospodarczej.

URLOP PREM. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) Premjer Kościałkowski wyjechał dziś na kilkudniowy wypoczynek na wieś. Powrót nastąpi w połowie przyszłego tygodnia.

STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) Liczba bezrobotnych w całym kraju według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dn. 15 bm. 439.371 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w ciągu ostatnich 2-ch tygodni o 45.727 osób. W porównaniu z tym samym okresem roku ub. liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 30.618 osób.

Kronika telegraficzna

Nowy Jork. W pobliżu Jacksonville na Florydzie, parowiec amerykański „Cherckee" wpadł na okręt angielski „Welcome", który zatonął. Ofiar w ludziach nie było.

Kolonja. Kancelarja nadburmistrza Kolonji otrzymała szereg listów, domagających się zmiany nazwy ulicy „Judengasse" (ulica żydowska). Nazwa tej starej uliczki nie będzie jednak zmieniona, gdyż istnieje już kilkaset lat.

Kolonja. Kancelarja nadburmistrza iż sąd skazał znów pewnego wikarego za krytykowanie z ambony prasy niemieckiej i książki pt. „Mit 20-go wieku", na trzy miesiące więzienia.

Królewiec. Jak donoszą z Kłajpedy, tamtejszy „Memeler Dampfboot" zamieszcza wiadomość, że 20 lutego przed sądem apelacyjnym w Kownie rozpocznie się nowa serja procesów politycznych przeciwko szeregowi mieszkańców kraju kłajpedzkiego.

Królewiec. „Baltischer Beobachter" pisze, że władze litewskie zarządziły zamknięcie 42 organizacyj w powiatach kowieńskim, telszowskim, sejneńskim i poniewieskim.

Kopenhaga. Jak donosi „Berlingska Tidende", b. prezydent senatu gdańskiego, a następnie nadburmistrz Berlina, Sahm, mianowany został posłem Rzeszy w Kopenhadze.

Nowy Jork. Władze w Akron, Stan Ohio, prowadzą dochodzenie w sprawie 5-letniego chłopca, który według zeznań pewnej kobiety, jest synem płk. Lindbergha. Chłopcem zaopiekował się szofer samochodu ciężarowego Dolsen.

Paryż. Havas donosi z Pekinu na podstawie źródeł chińskich, że książę Teh wysłał depeszę okrężną, zawiadamiającą o niepodległości Mongolji wewnętrznej. Na terytorjum prowincji Sui-Yuan wkroczyć miało 2 tysiecy żołnierzy.

Stambuł. Msgr. Benjamin, metropolita Heraklei, wybrany został patrjarchą kościoła prawosławnego.

Król Anglji ciężko chory

Londyn, 18. 1. (Tel. wł. O.). Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się w Londynie wiadomość o chorobie króla Jerzego. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie. Król bawi obecnie w pałacu Sandringham w hrabstwie Norfolk. Doktorzy przyboczni króla lord Dawson of Penn i sir Frederic Williams wczoraj późnym wieczorem zmuszeni byli zastosować tlen by ułatwić oddychanie chorego. Lord Dawson i dr. sir Stanley Hewett spędzili noc w pałacu w Sandringham.

Wczoraj wieczorem lekarze, czuwający nad królem, wydali następujący biuletyn: bronchit na który cierpi król nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wystąpiły oznaki osłabienia serca, które wzbudzają pewne zaniepokojenie.

„Daily Telegraph", podając wiadomość o chorobie króla, zaznacza, iż za stosowanie tlenu podczas bronchitu stanowi tylko ostrożność i ma na celu przezwyciężenie trudności oddychania, które występują dosyć często w szczególności u chorych w wieku podeszłym.

O godz. 1-ej w nocy król spał spokojnie.

Książę Walji przybył do Sandringham wczoraj popołudniu i jest tam również książe Yorku.

Londyn, 18. 1. (Tel. wł. O.) Do pałacu w Sandringham został wezwany sir Maurice Cassidy, słynny specjalista od chorób serca.

O godz. 7.45 wydano biuletyn, iż w stanie zdrowia króla nie zaszła żadna zmiana.

Oficjalnie oświadczenie trzech lekarzy królewskich z godz. 10 min. 15 głosi, że obawa, wyrażona we wczorajszym wieczornym biuletynie, istnieje w dalszym ciągu.

Twórca „Ksiąg Dżungli"

Rudyard Kipling zmarł

Londyn. 18. 1. (PAT) Znakomity pisarz, piewca imperjum brytyjskiego, Rudyard Kipling, zmarł w nocy z piątku na sobotę 18 bm., przeżywszy lat 70.

* * *

Rudyard Kipling urodził się w r. 1865 w Bombaju. Ojcem jego był malarz, ilustrował on nieraz późniejsze dzieła swego syna, wydał też znane w Anglji dzieło „Zwierzęta i ludzie w Indjach". Młody Kipling kształcił się w Anglji, przez szereg lat mieszkał w Indjach, gdzie zajmował się dziennikarstwem, wydając pisma „Civil and Military Gazette" i „Pionier". Odbył dwukrotnie podróże dookoła świata. Zwiedził Chiny, Japonję, Afrykę Południową, Australję. Przez szereg lat przebywał w Ameryce północnej, a od r. 1898 mieszkał stale w Anglji.

Działalność literacką rozpoczął Kipling od opisów podróży. Wydał następnie kilka tomów nowel, głównie z życia anglo-indyjskiego („Proste opowieści z gór", „Trzej żołnierze" i „Riksza — Widmo").

Pierwszą dłuższą powieścią Kiplinga jest „Światło, które zgasło", która ukazała się w r. 1891, najwyższym jednak szczytem twórczości zmarłego pisarza są dwie „Księgi Dżungli" (1894 i 1895) — zbiór nowel ze świata zwierzęcego oraz powieść „Kim" (1901), w której autor przedstawia wspaniały obraz Indyj. W swych opisach z życia zwierząt, pełnych wdzięku, prostoty i humoru, pisarz sięgał wgłąb psychiki zwierzęcej. Dzięki niezwykłemu darowi narracyjnemu, książki te równie chętnie czytane są przez dorosłych, jak i młodzież.

Ukazują się następnie książki „Puck z Book's Hill" oraz dalszy jej ciąg „Nagrody i Elfy" — obrazki z historji Anglji.

Jako poeta Kipling wyrażał swą mistyczną wiarę w posłannictwo Anglji jako imperjum („Abyśmy nie zapomnieli"), w tomie wierszy „Pięć narodów" sławi również imperjalizm anglosaski i żołnierza angielskiego. Podczas wojny i po wojnie wydał szereg dzieł, które posiadają mniejsze znaczenie dla historji literatury. Ostatnie jego powieści poruszają tematy wiejskie.

Książki Kiplinga przełożone zostały na wszystkie języki świata, przekłady polskie niektórych książek doczekały się paru wydań.

W r. 1907 Kipling odznaczony został nagrodą literacką Nobla; przyznano mu też doktoraty honorowe różnych uniwersytetów.

Zmarły pisarz był krewnym premjera Baldwina.

Dolar i funt zwyżkują kosztem franka fr.

Warszawa, 18. 1. (PAT). Zapowiedź dymisji ministra stanu Herriota oraz ewentualnie innych ministrów radykalnych, grożąca dymisją całego rządu francuskiego, wywołała nastrój daleko idącego pesymizmu i zaniepokojenia na rynku francuskim, co skolei wyraziło się w ucieczce od franka i masowym zakupie walut anglo-saskich.

To też charakterystyczną cechą dzisiejszych giełd walutowych było dalsze wzmocnienie funta oraz dolara. Temsamem okazało się, że obawy o franka są jednak większe, niż pesymistyczne przypuszczenie co do przyszłości dolara.

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26.25 wobec 26.23, w Zurychu 15.19 1/4 wobec 15.18 1/2, w Paryżu 75.02 wobec 74.91. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie 5.30 wobec 5.29, w Zurychu 3.06 1/2 wobec 3.06 1/4, w Paryżu 15.14 wobec 15.11 1/2. Pozostałe dewizy nie wykazały poważniejszych zmian.

DYMISJA GABINETU PORTUGALSKIEGO.

Lizbona, 18. 1. (PAT). Na odbytem dziś rano posiedzeniu rady gabinetowej, postanowiono przedłożyć prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu.

Lizbona, 18. 1. (PAT). Premier Salazar odbyć ma w ciągu popołudnia konferencję z prezydentem republiki w sprawie utworzenia nowego rządu. Jak przypuszczają, w nowym gabinecie wprowadzone będą tylko nieznaczne zmiany personalne w stosunku do gabinetu poprzedniego.

PARLAMENT JAPOŃSKI BĘDZIE ROZWIĄZANY

Tokio, 18. 1. (PAT) Powszechnie oczekują, że premjer ogłosi we wtorek rozporządzenie o rozwiązaniu Izby, aby uprzedzić możliwość uchwalenia votum nieufności dla rządu przez stronnictwo Seiyukai, posiadające w Izbie większość. Dymisja gabinetu nie jest zamierzona.

DŁUGA I ŚNIEŻNA ZIMA.

Dr. Orłowicz, doświadczony turysta górski, oświadczył, że druga połowa tegorocznej zimy będzie b. surowa i śnieżna, a przytem b. długa. Podczas gdy w okresie Bożego Narodzenia mieliśmy w górach prawdziwą wiosnę, święta Wielkanocne, przypadające 12. i 13. kwietnia, będzie można spędzić w wysokich górach w idealnych warunkach narciarskich.

W ostatnich kilkudziesięciu latach zim takich było już kilka. Tak np. zima 1906/07 r. była w pierwszej połowie b. ciepła, ale potem spadły tak olbrzymie śniegi, że jeszcze 1. kwietnia jeżdżono na nartach w parku Stryjskim we Lwowie. Analogiczna była zima w 1911/12 r., kiedy to 3. kwietnia spadły we Lwowie tak olbrzymie śniegi, że przerwały komunikację tramwajową. Podczas wojny podobna była zima w 1916/17 r.

Zimy, które się późno zaczynają, trwają też b. długo, a ciepłemu grudniowi i styczniowi odpowiada najczęściej mroźny marzec. Dr. Orłowicz przypuszcza też, że tegoroczny luty i marzec będą mroźne i śnieżne.

Lwów, dnia 18 stycznia 1936.

Tradycja, metoda, idea

Dyskusję, którą rozpoczęto prowadzić w ostatnim tygodniu na łamach prasy polskiej nad „linją podziału", biegnącą poprzez dzisiejsze życie polityczne Polski oraz dzielącą je w sposób nowy, a istotny — warto prowadzić. Warto prowadzić, bo wyjaśnia sytuację, prześwietla pozory i otwiera nowe, a żywotne zagadnienia.

W ciągu roku 1935 zaszły bardzo istotne i przełomowe zmiany, powstała nowa rzeczywistość polityczna i chodzi o to, by w ramach ustalonego porządku konstytucyjnego prowadzić dalej ciągłą linję rozwoju narodowego. W nowem położeniu formalnem i politycznem konieczna jest mobilizacja sił na gruncie uznanych idej oraz celów politycznych.

Trzy są główne wartości i elementy działania politycznego: tradycja, metoda oraz idea. Jaka ich rola w dzisiejszem położeniu?

Tradycja jest czynnikiem bezcennej wartości. Zespół ludzki współdziałający ze sobą na przestrzeni lat, złączony wspólnością przeżyć i dokonań, gromadzi zasoby tego, o co najtrudniej i co stanowi podstawę wszelkiego współdziałania, wszelkiej akcji zbiorowej: wzajemne zaufanie. Tradycja jednak, osobiste życie się ludzi, posiada zarazem swoją odwrotną stronę medalu, o której niewolno zapominać, a która w pewnych okresach może zaznaczyć dobitnie swoje istnienie.

Ludzi grupuje wspólne dążenie cel, idea, ale w miarę upływu czasu narasta tradycja jako czynnik niezależny i żyjący własnem życiem. Chodzi więc o to, by na początku nowego okresu, gdy rysują się nowe cele, siła tradycji nie działała przeciw grupowaniu się do pełnienia nowych zadań. Trzeba wyzyskać w najszerszej mierze wartości tradycyjne dla nowego okresu politycznego, ale nie można oczywiście poświęcać na ich rzecz tego, czego wymaga przyszłość.

Drugim problemem dużego znaczenia, większego niż się naogół sądzi, jest zagadnienie metody politycznego działania. Pod tym względem panują też większe różnice niżby się napozór wydawało.

Każdy ustrój konstytucyjny wymaga odrębnej metody działania. W demokracji parlamentarnej, gdzie wynik wyborów decyduje o wszystkiem, metoda polega na umiejętnym doborze haseł i trafnem wniknięciu w nastroje t. zw. opinji publicznej. Politycy tej szkoły wdrażają się w gruncie rzeczy do służenia opinji ogółu. Dzisiejszy ustrój Polski wymaga metody odmiennej: nie lekceważenia opinji, co jest przeciwną skrajnością i błędem, lecz organizowania jej i zdobywania. Wymaga to od działacza politycznego zdolności płynięcia pod prąd, odwagi niepopularności i decyzji przeciwstawienia się nastrojom. Są to okresy większego napięcia i koncentracji woli zbiorowej. okresy większych i trudniejszych zadań, szczególnych wysiłków.

Z odmiennością metody łączy się odmienność pojmowania idei. Dla jednych jest hasłem, szyldem i zawołaniem wiecowem i wartość jej zależy od tego, w jakim stopniu zdolna jest oddziałać na wyobraźnię i rozpalić namiętności tłumu. Dla drugich jest idea przedewszystkiem celem do osiągnięcia, dążeniem i realizacją. Pierwsi umieją zapewne lepiej formułować, ale związek z rzeczywistością takiej idei, przeznaczonej jedynie do popularyzacji, jest bardzo wątpliwej wartości. Taksamo jest bardzo wątpliwe, czy człowiek głośno krzyczący swoje hasła i dorabiający się na nich popularności, czy naprawdę stosuje je w własnem życiu, czy byłby zdolny je urzeczywistnić i cokolwiek z siebie dla nich poświęcić.

Dzisiejszy ustrój konstytucyjny wymaga ludzi pojmujących ideę, jako dążenie i cel do urzeczywistnienia. Wymaga jednak zarazem jako pracy wtórnej i drugorzędnej zdolności uzasadnienia swego postępowania w opinji i wytrącenia demagogowi broni z ręki.

Problemy tradycji, metody oraz samego pojmowania idei, to zagadnienia bardzo istotne nowej linji podziału, zarazem podstawy łączącej dla nowych celów i zadań politycznych.

ZDZISŁAW STAHL

Czy ustanie wreszcie etatyzm?

Na temat przerostów etatystycznych huczy dziś cała Polska, z ucha do ucha podając sobie ostatnią mowę ministra przemysłu i handlu dr. Góreckiego, który mówiąc o „absurdalnych przerostach" zapowiedział, że muszą one być **„natychmiast zlikwidowane"**. A tymczasem jak informują:

1) Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych uruchomiła w listopadzie r. z. fabrykę skrzyń w Czarnej Wsi. Na początku tego roku ruszyć ma skrzynnarnia w Broszniowie.

2) W ostatnich dniach dokonano, jak słychać, uroczystego otwarcia w **ramach Administracji Lasów Państwowych**, nowej, wspaniale urządzonej fabryki dykt w Bydgoszczy.

3) Państwowy Bank Rolny przejął za długi rzeźnię eksportową w Wołkowysku i prowadzi ją obecnie na rynek wewnętrzny w konkurencji z rzeźniami prywatnemi.

4) Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne, które produkowały dotąd motorki wyłącznie na prąd słaby, przechodzą obecnie na produkcję tych motorków na prąd silny.

5) Wytwórnie wojskowe otworzyły własne, luksusowe sklepy detaliczne na Krakowskiem Przedmieściu, wkraczając w ten sposób w dziedzinę konkurencji nietylko z prywatnym przemysłem, ale i z prywatnym handlem.

6) Urząd Morski w Gdyni rozszerza poważnie swe warsztaty, budując w tym celu dużą halę fabryczną. A jednocześnie istnieją w Gdyni należycie wyposażone prywatne warsztaty mechaniczne.

7) Podobno zamierzone jest przejęcie przez rząd w całości S. A. Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie. Obecnie B. G. K. posiada 55 proc. akcyj tego przedsiębiorstwa.

8) Mówi się również o przejęciu przez państwo fabryki samolotów Plage - Laśkiewicz, której ogłoszona została niedawno upadłość. Pretensje skarbu państwa wynoszą 6 miljonów złotych.

Ale to tylko kilka przykładów. A ostatnio w gazetach grodzieńskich i białostockich ukazała się wiadomość o skazującym wyroku w sprawie sądowej, wytoczonej przez firmę „Bracia Konopaccy, fabryka dykt w Mostach", przeciwko kierownikowi fabryki dykt Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Białymstoku i dwom funkcjonarjuszom firmy Konopaccy o usiłowanie zdradzenia tajemnicy fabrykacji dykt lotniczych firmy Bracia Konopaccy, a to przez wykradzenie w tej firmie specjalnego kleju do dykt lotniczych — celem dostarczenia go fabryce państwowej.

Charakterystyczną w całej tej sprawie jest ta okoliczność, że u osoby, przyłapanej na gorącym uczynku kradzieży, znaleziono, jak donoszą pisma, list kierownika państwowej fabryki dykt w Białymstoku do pracownika firmy Konopaccy, w którym to liście obiecywana jest mu posada w fabryce etatystycznej, o ile wydostanie z fabryki prywatnej sekret fabrykacyjny, dotyczący wymienionego kleju i dostarczy ów sekret wymienionemu konkurentowi.

Obok więc etatyzmu najniewłaściwsze, karygodne metody konkurencji i wprowadzania nieznanych dotąd w Polsce form stylu przedsiębiorczości.

W przypisku

Nowy egzamin francuskiego parlamentaryzmu

Informacje, jakie nadpłynęły w dwu ostatnich dniach z Francji, przypominają nieustającą powrotną falę na wzburzonem morzu.

Laval jest znowu zagrożony i to w najmniej napozór spodziewanym momencie.

Przyczyna grożącego jego gabinetowi niebezpieczeństwa jest wyjątkowo niejasna. Rząd odnosi bowiem zwycięstwo za zwycięstwem w izbie deputowanych, a mimo to grozi upadek gabinetu. Dzieje się coś, co nawet w najbardziej poprawnych formułkach parlamentaryzmu nie znajduje rozsądnego uzasadnienia.

Tajemnica zbliżającego się kryzysu tkwi w stanowisku radykałów, którzy — chociaż rozbici w poglądach na rząd Lavala — to jednak w większości swojej wypowiadają się przeciw gabinetowi. Pod tym naciskiem Herriot zdecydował się złożyć dymisję, a za jego przykładem mają pójść dwaj dalsi ministrowie radykałów pp. Mandel (żyd) i Frossard.

Laval znalazł się w trudnościach niemal bezpośrednio po dużych sukcesach, jakie odniósł na terenie polityki międzynarodowej i wewnętrznej.

Parlamentaryzm francuski zdaje jeszcze jeden egzamin. Jego stan chronicznej niemocy i chaosu był już wielokrotnie sztucznie podtrzymywany, ale życie coraz silniej przemawia przeciw niemu. Masy francuskie obserwują przebieg wypadków z dużą cierpliwością, ale dzień, w którym Francja zareaguje — wydaje się coraz bliższym.

(kl. hr.)

Uśmiech losu

Warszawa, 18. 1. (tel. wł. mg.). Wczoraj wylosowano w ciągnieniu Państw. Loterji:

10.000 zł. na nr. 3508 38548.

5.000 zł. na nr. 2084 68785 179341 192658.

2.000 zł. na nr. 7666 10596 22103 50593 56827 64851 71088 107873 112634 110795 127577 160230 165009 173056 179781 186041 191027.

1.000 zł. na nr. 1730 2569 2829 3415 5216 7348 15078 21798 26013 28900 29654 34593 38278 39868 42617 47831 54215 56666 62501 63154 63793 69239 70142 81577 88051 92072 92055 101955 106389 107717 101789 121029 122094 126794 137091 146974 158979 184755 184542 150019 165498 168822 170342 171601 172241 185078 191027 192711 194220

MIN. BECK WYJECHAŁ DO GENEWY

Warszawa, 18. 1. (Tel. wł. mg.) Minister Spraw Zagran. J. Beck wyjechał dziś w południe do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. Ministrowi towarzyszą pp. Michał Łubieński, dyr. gabinetu, Tadeusz Gwiazdowski, wicedyr. Dep. politycznego, i Stanisław Siedlecki, osobisty sekretarz Ministra.

Groźba strajku powszechnego zawisła nad Górnym Śląskiem

Warszawa, 18. 1. (tel. wł. mg.). Sytuacja w przemyśle górnośląskim jest nadal trudna. Komisja międzyministerjalna pod przewodnictwem generalnego inspektora pracy Klotta odbywa w Katowicach kolejną konferencję z przemysłowcami i przedstawicielami robotników. Jednakże o porozumienie jest trudno, gdyż przemysłowcy kategorycznie domagają się odszkodowania za dokonaną ostatnią obniżkę cen węgla i żelaza, przyczem wysuwają szereg postulatów, dążących do zmniejszenia wszystkich niemal kosztów produkcji, a więc zarówno zmianę podatku, opłat ubezpieczeniowych jak i płac robotniczych. Pozatem domagają się t. zw. koncentracji produkcji, przez co należy rozumieć zamknięcie małych kopalń, z jednoczesnem pozbawieniem pracy wielu tysięcy robotników.

Wczoraj komisja międzyministerjalna naradzała się z przedstawicielami związków robotniczych, które odrzuciły postulaty przemysłowców. Nastroje wśród robotników są podniecone. Hasło strajku powszechnego znajduje coraz więcej zwolenników. Komisja odbędzie jeszcze raz naradę z przemysłowcami.

Rolnicy żądają dalszej obniżki budżetu

Warszawa, 18. 1. (tel. wł. mg.). W czwartek odbyło się posiedzenie koła posłów-rolników, na którem po dłuższej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Koło rolników Sejmu na posiedzeniu w dn. 17 b. m., omawiając sprawę preliminarza budżetowego, stwierdza, że przedłożony budżet Państwa odzwierciedla duży wysiłek rządu w kierunku urealnienia tego budżetu. Tem niemniej koło rolników wyraża opinję, że należy szukać w budżecie dalszych oszczędności. Specjalną obawę koło rolników żywi przed dalszem zadłużaniem Skarbu Państwa oraz przedsiębiorstw i monopoli państwowych na rynku wewnętrznym, które musi spowodować ogołocenie gospodarstwa prywatnego z płynnych kapitałów, co znów podwyższyłoby koszty produkcji i wymiany oraz wprowadziłoby konieczność dalszego obciążania podatników w miarę wzrostu sum potrzebnych na obsługę nowego długu Państwa, wówczas gdy rolnictwo jest zainteresowane w obniżeniu obciążeń publicznych, potanieniu kosztów produkcji, a zatem i kredytu, ze szczególnem podkreśleniem kredytu długoterminowego.

Z tych względów koło rolników postanawia podjąć akcję, zmierzającą do dalszej redukcji wydatków Państwa o sumę około 100 milj. zł.“

Z KRAJU

POKAZ ZAJĘĆ ŚWIETLICOWYCH. W obecności przedstawicieli władz i urzędów, organizacyj i instytucyj turczańskich, odbył się w Jaworze pokaz prac świetlicowych. Imprezę zakończyło przedstawienie amatorskie i zabawa strzelecka, która przeciągnęła się do późnej nocy.

KRADZIEŻ CZĘŚCI DACHU. Mieszkańcy wsi Jabłonki uskarżają się na panującą w tej wsi plagę kradzieży. Onegdaj pomysłowy złodziej wyciął nożycami, a następnie ukradł kilkumetrowy płat blachy z dachu domu Hönigów.

SAMOBÓJSTWO INŻYNIERA W CZORTKOWSKIEM. W Nagórzance pow. czortkowskiego popełnił samobójstwo wystrzałem z pistoletu w skroń 32-letni inż. Wiesław Przygóra, inspektor uprawy tytoniu. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

ZEBRANIE PROTESTACYJNE EMERYTÓW W BRODACH. W sali „Sokoła“ w Brodach odbył się w dniu 12. bm. wiec emerytów w sprawie obniżenia emerytur. Wiec zgromadził około 300 osób. Zebrani uchwalili memorjał do P. Prezydenta RP., w którym wyrażają protest i wskazują na inne źródła pokrycia niedoboru budżetowego. W toku dyskusji podkreślano, że emeryci chętnie zgodziliby się płacić wyższy podatek dochodowy nawet przez kilka lat, lecz nie mogą przeboleć krzywdy moralnej, jaką im wyrządza obcięcie lat służby.

WŁAMANIE DO WYDZIAŁU POW. Onegdaj niewyśledzeni dotąd złodzieje, wyłamawszy w oknie kraty, dostali się do biur Wydziału Powiat. w Brodach, gdzie powyłamywali szuflady w biurkach, szukając pieniędzy. Spłoszeni przez dozorcę domowego, uciekli, nic nie zabrawszy.

POŻARY. Onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie Andrzeja Gałandiuka w Gajach Starobrodzkich. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Piotra Gałandiuka i Filimona Liskowieckiego. — Wszystkie 3 zagrody spłonęły doszczętnie wraz z żywym i martwym inwentarzem, który nie był ubezpieczony. Ogólne straty wynoszą około siedmiu tys. zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

W Ponikwie 4-letni Bohdan Syrotiuk, bawiąc się ogniem, spowodował wybuch pożaru w domu mieszkalnym Syrotiuków. Ogień strawił doszczętnie zagrodę, a nadto przerzucił się na sąsiednie zabudowania Sylwestra Nestorowicza, które również się spaliły.

Kilka dni przedtem, wskutek porzucenia niedopałka papierosa zapaliła się „zahata“ domu Stefana Gaby w Ponikowicy. Od „zahaty“ zapalił się dach, dzięki jednak akcji miejscowej ochotn. straży pożarnej, ogień zlikwidowano. Strata wynosi około 1.000 zł.

FELJETON KARNAWAŁOWY.

Pierwszy austrjacki karnawał we Lwowie

(Dokończenie)

A tymczasem niemiecko-żydowskie towarzystwo bawiło się wesoło na redutowej sali włoskich przedsiębiorców przy ul. Ormiańskiej. W atmosferze balowej rozpływał się wokoło silny zapach larendogry, owej wódki lawendowej, która z Francji rozpowszechniła się szeroko jako „eau de la reine d' Hongrie“, każda bowiem z elegantek w tym czasie nosiła przy sobie we flakoniku larendogrę, jako niezbędną zarówno w gotowalni, jak i na publicznem miejscu. Na głowach dam chwiały się kornety, czepce białogłowskie wysokie, z gazy, muślinu, czy z koronki, z szeroką wstążką, o którym to kornecie pisał „Monitor“ z czasów Stanisława Augusta: „wieżę babilońską, którą modnym kornetem zowią, ze wstążek i koronek misternie wystawiają sobie na głowie“. Na szenionach rokokowych, pudrowanych, chwiały się te kornety niby motyle barwne, a suknie damskie z robronów i szamerluków, szerokie i na rogówkach rozdęte, powłóczyste i kwiat dziergane, u jednej uderzały symfonją barw, u drugich raziły w oko wpadająca krzykliwością. W modzie był wielkiej od lat ów materjał, robron, „robe rond“ — gatunek sukni kobiecej z materji jedwabnej tak silnej a sztywnej, iż spodnice postawione, utrzymać się mogły w tej pozycji. Musiały być bardzo kosztowne, gdy „Monitor“ wytykał zbytek w tej mierze, mówiąc: „Tak były godne śmiechu żużmanty i szamarluki, jak teraźniejsze robrony i szusty“, lub na innem miejscu: „Żonki krotofilne na swe adrjany, na wolanty, ażusty, saki i robrony, wyciągnęły ze śpichlerzów korce, ze stodół snopy“. A na tych robronach kaftan krótki, z obu boków wzdęty, krył gładkość pięknej damy, gdy głęboko odchylony gors ją w części odsłaniał.

Rozbrzmiewała redutowa sala rozgwarem tanecznym. Po kątach sali i w bocznych ubikacjach tłumił się w dźwiękach kapeli namiętny dech karcianych graczy, a z osobnych separatek, które zwano podówczas „izdebkami dla przyjmowania gości“, dochodziły ciche szepty par zabawionych. Z chwilą, gdy zgasły na sali redutowej mdłe blaski świec woskowych, świt kład czarne refleksy na nędzę miasta i jego opuszczenie. Rozbawione maski grzęzły głęboko w błocie, niby w bezdennem bagnisku lwowskiej ulicy.

Nie dopisał finansowo z powodu bojkotu ze strony polskiego społeczeństwa pierwszy karnawał austrjacki we Lwowie, bo gdy Popielec przygasił karnawałowy sezon, włoska spółka Bonfini - Antonini zakończyła swą imprezę zupełnem bankructwem, gdyż passywa przedsiębiorstwa dochodziły ogromnej, jak na owe czasy sumy 5.606 zł. Na tle tych niepowodzeń obaj Włosi popadli ze sobą w zacięty spór, Bonfini dostał się za kratki, a przez sale sądowe przewinął się długi szereg procesów, w których i Imci Pan Stetkiewicz z Ormiańskiej ulicy skarżył za czynsz zaległy i służba włoska: Antonio Bartolini i Bartolomeo Capellanio, występowała z uzasadnionemi pretensjami na tle finansowych roszczeń. Wodzili się przez czas dłuższy za łby obaj Włosi po sądach lwowskich, wreszcie Antonini otworzył nową salę redutową w domu Ludwika Eysmonta, lecz i tam pełnem zakończył niepowodzeniem swą krótką na lwowskim bruku imprezę.

Tak pierwszy, austrjacki karnawał we Lwowie, owe „operae Bacchanaliorum sive reduty“ zakończyły się pełnem niepowodzeniem importowanych z zagranicy,... z Warszawy, przedsiębiorców włoskich. a. m.

KONIEC.

Podziękowanie

Po zgonie drogiego nam Wuja śp. Dra Władysława Kozickiego, Prof. U. J. K., doznaliśmy tyle dowodów współczucia, iż nie mogąc osobiście, to drogą dziękujemy z głębi serca tym wszystkim, którzy uczcili pamięć Jego.

W szczególności dziękujemy serdecznie Najprzew. Duchowieństwu, a zwłaszcza Ks. Prof. Dziekanowi Józefowi Umińskiemu, Ks. Posłowi Szym. Szydelskiemu i Asyście, Przedstawicielom Władz Akad.: J. Magn. Janowi Czekanowskiemu i JWP. Dziekanowi Kazimierzowi Kolbuszowskiemu, Senatowi, Radzie Wydz. Humanistycznego i Profesorom U. J. K., Prasie Polskiej, Dyrekcji Teatrów Miejskich, Zaw. Zw. Literatów Pol., Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, Zw. Art. Plastyków Lw., Lw. Zaw. Zw. Art. Plastyków, Zw. Lw. Art. Grafików, Studentom i Kołu Historyków Sztuki, Uczniom, Przyjaciołom, Kolegom, Znajomym, i tym, którzy odprowadzili Go na miejsce wiecznego spoczynku i pożegnali na ostatnią drogę.

Rodzina

Budżety samorządów
muszą być dostosowane do kieszeni obywateli

Warszawa, 17. 1. (Tel. wł. mg) Minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz wydał okólnik do wszystkich wojewodów, starostów, prezydentów miast i przewodniczących wydziałów powiatowych, udzielając szczegółowych instrukcyj co do ustalania i zatwierdzania preliminarzy budżetowych związków samorządowych na r. 1936/37.

Minister zwraca uwagę, że jednem z podstawowych zadań obecnej akcji rządu, podjętej w celu uzdrowienia życia gospodarczego, jest zmniejszenie rozpiętości cen produktów przetwórczych w stosunku do poziomu cen produktów rolnych. Zrealizowanie zadania wymaga ścisłej koordynacji polityki skarbowej związków samorządowych z założeniami polityki gospodarczej rządu. Koordynacja ta ze strony związków samorządowych powinna wyrazić się przedewszystkiem przez odpowiednie obniżenie opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych, zwłaszcza posiadających ważkie znaczenie gospodarcze.

Zniżyć cenę prądu, wody i gazu!

Chodzi tu przedewszystkiem o zniżkę cen za prąd elektryczny, wodę, gaz, komunikację, oraz o zastosowanie specjalnych rabatów dla potrzeb warsztatów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych. W ślad za znieSieniem opłat mytniczych, mostowych, kopytkowych, oraz obniżeniem opłat za korzystanie z urządzeń targowych, powinno nastąpić również odpowiednie obniżenie opłat za korzystanie ze specjalnych urządzeń targowych, jak hale, kramy miejskie, lokale sklepowe, składy publiczne, wagi, itp.

Redukować synekury

Jeżeli chodzi o bardziej konkretne wskazówki co do obniżenia wydatków osobowych, to pewne możliwości tego obniżenia Minister widzi w redukcji pracowników. Redukcja ta powinna objąć pracowników, dla których praca w związku samorządowym nie jest podstawą egzystencji, a więc osoby, pobierające emeryturę, zajmujące parę posad, osoby, których współmałżonek, względnie współmałżonka, posiada źródło dochodu, wystarczające na utrzymanie rodziny, córki i synowie zamożnych rodziców, itp.

Akcja oszczędnościowa nie powinna zamykać drogi do pracy w samorządzie młodym siłom pracowniczym, posiadającym odpowiedni cenzus naukowy. Celem ułatwienia dostępu młodym siłom, wojewódzka władza nadzorcza winna w drodze odpowied nich starań zapewnić słuchaczom Instytutu Pracy samorządu terytorjalnego conajmniej 6 praktyk wakacyjnych na obszarze województwa. Oszczędności w wydatkach na uposażeniach pracowników nie powinny jednak doprowadzać do wypłacania wynagrodzeń niewspółmiernie niskich. M. in. wynagrodzenie sekretarza gminnego podwyższone winno być do minimum brutto 100 zł. miesięcznie.

Jedno auto osobowe wystarczy

Jeśli chodzi o obniżenie wydatków rzeczowych, to przedewszystkiem winny być zredukowane do minimum wydatki o charakterze reprezentacyjnym oraz wydatki z okazji uroczystości, wizytacyj i obchodów, należy dopilnować również, aby powiatowe związki samorządowe i miasta ograniczyły ilość samochodów osobowych. Oszczędności w działach specjalnych, jak drogi, oświata, zdrowie, opieka społeczna i popieranie rolnictwa, winny odbywać się z jak największą ostrożnością i możliwie w najbardziej ograniczonych rozmiarach.

Dalej p. Minister, podtrzymując w całej rozciągłości zalecenia co do ograniczenia wydatków o charakterze subwencyjnym, zwraca uwagę, że mogą być preliminowane subwencje na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, LOPP, Polski Czerwony Krzyż oraz Fundusz Obrony Morskiej. Mogą być również preliminowane subwencje dla Centralnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i Tow. Przyjaciół młodzieży akademickiej. Wskazane jest również, aby miasta zwolniły bilety wstępu dla żołnierzy od podatku widowiskowego.

BELWEDER — MUZEUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 17. 1. (PAT) W „Dzienniku Ustaw" z dnia 17 bm. ogłoszona została ustawa o utworzeniu muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Zgodnie z brzmieniem tej ustawy, Belweder — siedziba, miejsce pracy i zgonu Józefa Piłsudskiego — uznany zostaje za przybytek narodowy. Utworzone zostaje „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze", którego zadaniem jest gromadzenie i przechowywanie pamiątek, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego. Pałac belwederski w Warszawie wraz z otaczającym go dziedzińcem i parkiem oddany zostaje w zarząd i wieczyste użytkowanie „Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze" z obowiązkiem pieczy nad nim i przechowania go dla potomności w stanie nienaruszonym.

Opiekę i nadzór nad Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze sprawuje Minister Spraw Wojskowych. Organem doradczym jego w tym zakresie będzie Rada Muzeum.

NIEMIECKIE BIURO INFORMACYJNE ZAPRZECZA

Berlin, 17. 1. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: W prasie zagranicznej ukazały się informacje o treści rozmowy ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Poncet z podsekretarzem stanu von Buelowem, odbytej dnia 13 stycznia. Wiadomości te są częściowo całkowicie fałszywe, a częściowo podają przebieg rozmowy w formie skażonej.

OD 7 DO 2 LAT WIĘZIENIA

Paryż, 17. 1. (Tel. wł. K.) W uzupełnieniu wiadomości o wyroku w procesie Stawiskiego podajemy nazwiska tych oskarżonych, którzy zostali skazani: Są to: b. dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Bayonnie Tissler — na 7 lat ciężkich robót, b. deputowany i b. burmistrz Bayonne Garat — na 2 lata więzienia, b. dyrektor music-hallu „Empire" Henri Hayotte — na 7 lat więzienia, b. taksator Towarzystwa kredytowego w Bayonnie Cohen — na 5 lat więzienia, b. dyrektor Tow. kred. w Orleanie Desbrosses — na 5 lat więzienia, b. dyrektor Tow. ubezpieczeń Guebin — na 5 lat więzienia, b. generał Bardi de Forthou — na 2 lata więzienia, Hatot — na 2 lata więzienia i deputowany Gaston Bonnaure— na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Urzędnicy komunalni
otrzymają nową pragmatykę

Warszawa, 17. 1. (PAT) Dnia 17 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym, oraz związany z nim organicznie projekt ustawy o odpowiedzialności członków organów zarządzających i pracowników w samorządzie terytorjalnym.

Projekt ustawy o służbie zmierza do jednolitego uregulowania we wszystkich związkach samorządowych: 1) charakteru prawnego stosunku służbowego, 2) zawiązania i rozwiązania stosunku służbowego, oraz 3) obowiązków i praw pracowniczych.

Projekt zaś ustawy o odpowiedzialności pracowników załatwia ramowo podstawowe zasady postępowania dyscyplinarnego, zabezpiecza prawa członków organów zarządzających i funkcjonarjuszów.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.

Naczelnemi przesłankami projektowanej ustawy o uposażeniach są: 1) uregulowanie systemu uposażeń członków organów zarządzających i pracowników samorządowych, przez jego uproszczenia do stanu faktycznego, oraz przez zbliżenie tego systemu do zasad uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, unormowanie wreszcie pewnych szczegółów prawa uposażeniowego, opartego dotychczas na dość fragmentarycznych normach, oraz 2) uzyskanie pewnych oszczędności w administracji samorządowej.

INNE PROJEKTY ROZPORZĄDZEŃ

Dalej Rada Ministrów przyjęła rozporządzenia w sprawie nadania statutu Stowarzyszeniu „Polski Biały Krzyż", w sprawie uznania towarzystwa tego za stowarzyszenie wyższej użyteczności, oraz w sprawie opłat stemplowych od spółek. To ostatnie rozporządzenie Rady Ministrów przedłuża o dwa lata okres trwania ulg w opłatach stemplowych od zawiązania spółki oraz od podwyższenia jej kapitału, tudzież od wpłat na poczet udziałów w spółdzielniach. W rozporządzeniu tem zawarte jest również upoważnienie dla Ministra Skarbu do udzielania w przypadkach przekształcenia lub fuzji spółek, daleko idących ulg, a nawet zupełnego zwalniania od opłat stemplowych.

Wreszcie Rada Ministrów powzięła uchwały w sprawie powołania komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, oraz w sprawie zmiany statutu organizacyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jednodniowa wizyta Schuschnigga
w Pradze

Praga, 17. 1. (PAT) Kanclerz austrjacki Schuschnigg złożył dziś rano wizytę kardynałowi Kasparowi, poczem przyjęty był przez prezydenta Benesza, który zatrzymał go na śniadaniu. W śniadaniu wzięli również udział premjer Hodża i minister Krofta. Popołudniu kanclerz Schuschnigg i premjer Hodża odbyli naradę.

Wieczorem ogłoszono komunikat oficjalny, stwierdzający, iż kanclerz Schuschnigg i premjer Hodża omówili szereg spraw, interesujących oba kraje, a przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze. Zgodnie stwierdzono znaczenie traktatu handlowego, który ma być wkrótce zawarty, oraz przedłużenie a nawet rozszerzenie traktatu o arbitrażu, wygasającego 1 maja b. r.

Kanclerz Schuschnigg podczas przyjęcia u prezydenta Benesza miał również sposobność omówić zagadnienia, interesujące oba kraje.

Kanclerz Schuschnigg wyjechał do Wiednia o godz. 23-ciej.

Niepewne losy gabinetu Lavala

Paryż, 17. 1. (Tel. wł. K.) Wypadki polityczne rozwijają się z dużą szybkością. Wieczorem wiadomość o dymisji ministra Herriota została przez niego potwierdzona oficjalnie wobec delegacji grupy parlamentarnej partji radykalnej. Min. Herriot oświadczył, iż złoży dymisję ze stanowiska ministra stanu w ciągu 48 godzin.

Senatorowie radykalno-socjalni opuścili Herriota o godz. 21-ej po dwugodzinnej rozmowie. Przy wyjściu oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że Herriot oznajmił im stanowczo, iż jest zdecydowany nie przyjąć przewodnictwa partji. Herriot poinformował Lavala o swej decyzji opuszczenia rządu, lecz przy tej okazji zostało ustalone, że dla uniknięcia przesilenia rządowego i nieskrępowania akcji premjera w Genewie, dymisja Herriota zostanie odłożona do czasu powrotu szefa rządu.

Późnym wieczorem minister pracy Frossard oraz minister poczt Mandel odbyli konferencję z premjerem Lavalem. W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż zawiadomić oni mieli premjera również o swoim zamiarze złożenia dymisji. Po konferencji tej obaj ministrowie odmówili jakichkolwiek wyjaśnień.

W kołach politycznych wyrażają opinję, iż pomimo naprężonej sytuacji sprawa dymisji ministrów radykalnych a w związku z tem i los gabinetu zadecyduje się ostatecznie po powrocie premjera Lavala z Genewy.

Nowy poseł rumuński w Warszawie

Warszawa, 17. 1. (PAT) W piątek o godz. 23.10 pociągiem bukareszteńskim przybył do Warszawy nowo mianowany poseł królestwa Rumunji przy rządzie polskim p. Konstanty Visoianu.

Ostatnie wiadomości z miasta

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY TAŃCÓW

(a) Starostwo Grodzkie zarządziło w dniu wczorajszym zamknięcie szkoły tańców Józefa Arendta przy ulicy Ossolińskich l. 14. Prowadził on swą szkołę nielegalnie; miał bowiem pozwolenie jej prowadzenia na terenie całego województwa z wyłączeniem Lwowa

KRWAWE ZAJŚCIE ULICZNE

(a) Na tle jakichś bliżej nieznanych porachunków osobistych wywiązała się w dniu wczorajszym o godz. 9-tej rano u wylotu ul. Karnej i Szpitalnej bójka pomiędzy dwoma robotnikami, Grzegorzem Melnykiem, 30-letnim, karanym za kradzież, a Grzegorzem Kościukiem, 28-letnim (ul. Janowska l. 19). W czasie bójki chwycili za noże, przyczem w zaciętym pojedynku ulicznym na oczach wielu przechodniów Kościuk ranił Melnyka w bok, a Melnyk swego przeciwnika w twarz. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło obu do szpitala powszechnego.

OBŁAWA W PASAŻU MIKOLASCHA

(a) Funkcjonarjusze policyjni przeprowadzili wczoraj w godzinach wieczornych obławę w pasażu Mikolascha. Z doprowadzonych do Komisarjatu kilkunastu podejrzanych osobników przytrzymano trzech: Szefflera Józefa, liczącego 25 lat (ul. Ormiańska l. 17), Stanisława Olejnika, 16-letniego (Zamarstynów) i Pilarczyka Marjana, bez miejsca zamieszkania.

Pod prąd

Kawiarniane ploteczki

Siedziałem w kawiarni, popijając tra dycyjną czarną i przeglądając dzienni ki. Dokoła ruch, gwar, zgiełk. Troszkę jak na czarnej giełdzie. Od czasu do czasu wyłowić można poszczególne sło wa, zdania, strzępy rozmów, dolatują cych z sąsiednich stolików. Zupełnie automatycznie spróbowałem stenogra ficznie utrwalić te urywki rozmów. Po kwadransie tak brzmiał mój steno gram:

— Sługa pana radcy. Już we Lwowie z powrotem?

— Tak. Wczoraj wróciłem z Warsza wy.

— A co tam słychać w Warszawie?

— Powstaje podobno nowe pismo po lityczne: „Bunt młodych pułkowni ków". Opowiadają też, że Wieniawa-Długoszewski ma zostać dyrektorem Monopolu Spirytusowego...

* * *

— Gdzie pani tak się śpieszy, pani Wando?

— Do teatru...

— Słusznie. Niech się pani śpieszy, bo mówią, że w najbliższym czasie ma ją przenieść teatr lwowski do Warsza wy.

— To we Lwowie nie będzie wcale teatru?

— Owszem. Będą gościnne występy wiedeńskiej rewji żydowskiej. A poza tem raz do roku około Wielkanocy odbędzie się premjera sztuki jednego z lwowskich autorów, dla szczupłego grona najbliższej rodziny autora...

— Dobrze, że przynajmniej pozosta wiono nam „Wesołą Falę".

— Chwilowo. Bo i „Wesoła Fala" przenosi się do Warszawy, gdzie bę dzie występować jako „Smutna Fala".

* * *

— Panie inżynierze, dlaczego Magi strat nie chce kupić pałacu Potockich przy ul. Kopernika?

— Bo boi się, aby te słynne świeczni ki w pałacu zbyt jasno nie oświetlały gospodarki miejskiej...

* * *

— Jak się panu powodzi, panie Ap felbaum?

— Dziękuję. Jak Hauptmannowi w celi śmierci...

— A mógłby mi pan pożyczyć 20 zło tych, do jutra?

— Czemu nie? Z przyjemnością.

Tylko wpierw musi mi pan wyrobić kredyt w Banku Polskim...

* * *

Niestety orkiestra jazzbandowa unie możliwiła mi dalszy podsłuch.

RYKSKI

Z sali koncertowej

Pierwszy poważny występ publiczny początkującego artysty, to nielada przeżycie. — Ileż to często marzeń, ile pięknych snów i nadziei pokłada mło dy wirtuoz — po długoletniej mozol nej pracy — w tym wielkim dla siebie dniu. A jakże niestety często, cała wy śniona karjera artystyczna, załamuje się z miejsca na pierwszym występie.

Powyższe myśli nasunęły się z oka zji wczorajszego recitalu, młodziutkie go skrzypka p. Henryka Haftla.

Młody skrzypek wstąpił na estradę koncertową z doskonałem poleceniem, — rekomendacja bowiem mistrza Hu bermana — posiada niewątpliwie dużą wagę. Przyznać należy, że koncertant mistrzowi swemu nie zrobił wstydu. — Rzecz jasna, że zbyt wiele od począt kującego artysty żądać nie możemy — jednak to, co usłyszeliśmy wczoraj, tworzy bardzo poważny zadatek dla przyszłego rozwoju skrzypka.

Niezbyt szczęśliwie ułożył sobie koncertant swój program, gdyż dla wy konu Vivaldi'ego, a tembardziej dla Beethovenowskiej „Sonaty D-dur" dojrzałość muzyczna skrzypka jest je szcze niewystarczająca — odegrał wprawdzie oba utwory poprawnie, jednak sucho i nie interesująco. — Z czasem niewątpliwie, gdy opanuje mi strzów pod względem stylu, a sam znajdzie swój właściwy wyraz, wykon jego stanie na odpowiednim poziomie.

Znacznie korzystniej pod każdym względem wykonał p. Haftel koncert skrzypcowy Czajkowskiego, a „Can zonettą" potrafił nawet ująć sobie słu chaczy. Finał koncertu zaś wykonał w tak zawrotnem tempie, że gdyby przy fortepianie nie siedział znakomity nasz pianista dr. Steinberger, doszłoby na pewno do katastrofy.

Doskonale technicznie wyposażony skrzypek — pracować musi usilnie nad sobą — pogłębiając swe ujęcia wyko nywanych dzieł — aż dojdzie do wła ściwej sobie drogi i odnajdzie swą własną indywidualność i swą własną wymowę.

Niezaprzeczony zaś sukces koncertu, niechaj stanie się bodźcem do dalszej, poważnej pracy.

JÓZEF WEŁESZCZUK

Loty w stratosferę

dla wszystkich

Uczeni angielscy obiecują jeszcze na rok bieżący spopularyzowanie lotnic twa stratosferycznego, udostępnienie go dla ruchu pasażerskiego. „Już w najbliższych miesiącach — komuniku je prof. Haldane z Oxfordu — zostaną w Anglji zorganizowane loty stratosfe ryczne tak pewne i wygodne, że każdy będzie mógł z nich korzystać. Prof. Haldane jest z zawodu fizjologiem, po święcającym się studjom nad oddy chaniem. Utrzymuje on na podstawie najnowszych postępów w tej dziedzi nie, że w niedługim czasie zostaną skon struowane specjalne kabiny, zabezpie czające przed ciśnieniem, które umożli wią podróżowanie w stratosferę rów nie wygodne, jak w wagonach kolei żelaznej. Równolegle z temi pracami, czynione są próby nad zbudowaniem samolotów, specjalnie wytrzymałych i wyposażonych w najnowsze udoskona lenia. Pilot, zaopatrzony w specjalne ubranie, przebędzie na swoim strato sferycznym aparacie przestrzeń z Lon dynu do Edynburga w ułamkach tego czasu, którego potrzebuje do pokona nia tej przestrzeni normalny samolot turystyczny. Z Londynu do Wiednia przeleci się stratosferą w ciągu 20 mi nut. Jeszcze tylko finansowe trudnoś ci stoją na drodze do urzeczywistnie nia tych projektów. Jak się wyraził prof. Haldane, wiek XX. będzie wie kiem samolotu stratosferycznego.

GIEŁDA

AKCJE.

Lwów, dnia 18 stycznia

Bank Polski 98.50.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.28.

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 61.50, 5 proc. poż. kolejowa 58.50, 4 proc poż dolarowa 53.85 — 53.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.25 — 65.00.

DEWIZY I WALUTY.

Belgja 89.50 89.68 89.32, Berlin 213.45 213. 98 212.92, Kopenhaga 117.20 117.49 116.91, Holandja 360.65 361.37 359.93, Lon dyn 26.25 26.32 26.18, N. Jork kabel 5.30 5.31 i jedna czwarta 5.28 i trzy czwarte, Paryż 35.00 i pół 35.07 i pół 34.93 i pół Praga 21.98 22.02 21.94, Sztokholm 135.40 135.73 135.07, Szwajcarja 172.90 173.24 172.56, Madryt 72.60 72.75 72.45.

LONDYN. N. Jork 4.95 i siedem szesna stych, Paryż 74.97, Berlin 12.28 i pół, Mon treal 7.27 i trzy czwarte, Amsterdam 29.32, Włochy 61.87, Szwajcarja 15.19 i je dna czwarta, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół. Oslo 19.90 i trzy ósme, Praga 119 i trzy ósme, Wiedeń 26.31, Warszawa 26.28.

ZURYCH. Paryż 20.25 i pół, Londyn 15.19 i jedna czwarta, N. Jork 3.06 i pół, Bruksela 51.77 i pół, Włochy 24.50, Amster dam 208.82 i pół, Berlin 123.65, Sztokholm 78.35, Oslo 76.35, Kopenhaga 67.80, Praga 12.74, Warszawa 57.85.

PARYŻ. Londyn 75.02, N. Jork 15.14. Bruksela 255.75, Włochy 121.30 Szwajcarja 493.12, Berlin 609.00.

WYKUP DZIERŻAWIONYCH GRUNTÓW.

Jak się dowiadujemy, z dniem 1. kwietnia zgodnie z ustawą z dnia 18. marca 1932 r. o wykupie gruntów, podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rol nych upływa termin składania podań o wykup gruntów, podpadających pod działanie przepisów o ochronie drob nych dzierżawców rolnych, oraz będą cych przed 28. sierpnia 1924 r. w drob nych dzierżawach rolnych (do 5 ha).

Kto z dzierżawców lub właściciel gruntów nie chce stracić uprawnień, wynikających z wymienionej ustawy, ten winien przed upływem tego termi nu złożyć podanie do właściwego sta rosty o wykup dzierżawionych grun tów, gdyż podania, złożone po tym terminie, nie będą mogły być rozpo znawane.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 13

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

Odwróciła się od Wycierucha z ul gą, usłyszawszy za sobą głos Pawła. Usiadł obok niej i chciał pocałować w rękę.

— Czuję, że jestem już trochę zmę czony — użalił się. — Dlaczego? Czy uważasz, że to nie wypada? — zdzi wił się, gdy wyrwała mu rękę.

— Może i wypada, ale nie chcę — wzruszyła ramionami. — Byłoby naj lepiej, abyś poszedł się położyć — do dała, zmieniając przedmiot rozmowy. — Jesteś bardzo blady, a nie powi nieneś się męczyć, bo jutro przecież wyruszacie w taką daleką podróż.

Paweł uśmiechnął się słabo, podpie rając głowę ręką.

— Wiesz? Nie mam jakoś siły pójść na górę — westchnął. — Wolę zostać przez chwilę z tobą. Żal mi trochę od jeżdżać i zostawić cię samą przy tej pracy, ale widzisz, czuję, że to słońce zrobi mi dobrze. Tak zresztą twierdzi też doktór Rucki.

Zosia zamyśliła się na chwilę.

— Przypuszczam, że doktór Rucki wie, co mówi. — Ja jednak sądziłabym, że równie dobrze zrobiłby ci poprost pobyt na wsi. W Ożarowicach słońce w lipcu też ładnie grzeje.

— Nikt mnie zapraszał do Ożaro wic.

— Ja cię zapraszam — powiedziała miękko, zaglądając mu po raz pierw szy w oczy. — Wiesz dobrze, że wuj Antoni mnie lubi, spełnia zawsze moje życzenia i, gdyby nie to, że jest starym kawalerem, byłabym się wychowywa ła u niego.

— Dziecko jesteś. Przecież twój wuj Antoni jest zadłużony po uszy. Nieda wno właśnie znowu czytałem, że w Ożarowicach ma się odbyć licytacja za podatki, czy za coś innego. Jakże w tych warunkach miałbym tam jechać? — roześmiał się jakby z dobrego żartu.

Oczy Zosi spochmurniały nagle. Mia ła wrażenie, że Paweł uwagą tą pragnie podkreślić jej ubóstwo. Przecież te za dłużone Ożarowice były przeznaczone dla niej jako posag.

— Czy sądzisz, że wasza winiarnia jest mniej zadłużona? — szepnęła.

Pożałowała natychmiast tych słów, bo Paweł zaniepokoił się widocznie.

— Czyżby było już tak źle z nami? — pytał, przysuwając się bliżej. — Czy zaszło coś nowego podczas choro by? Wiem, że bank dusi o zaległe od setki, ale spłaca się je przecież.

Dziewczyna spojrzała na niego nie pewnie. A więc Paweł nie wiedział nic o tych trudnościach, z jakiemi walczy ła odwieczna firma Borków. Nie wie dział, że w ostatnich dniach właśnie, podczas jego choroby, trudności te za ostrzyły się tak dalece, że na tygodnio wą wypłatę dla robotników, pracują cych przy odbudowie Wieży, pani Bor kowa musiała zastawić sznur swych wspaniałych pereł — jedyny już klej not rodowy.

— Medyński uskarża się, że jest co raz gorzej — powiedziała oględnie, obawiając się, aby nie pomyślał, że chce go nastraszyć dla jakiegoś włas nego wyrachowania.

— Ech, Medyński — uśmiechnął się lekceważąco Paweł. — Medyński za wsze narzeka. Też skarżył się, że gości jest coraz mniej, a każdy gagośnie mio du opłakiwał, jakby to był już ostatni. Być może zresztą, że jest w tem trochę prawdy — dodał, wzruszając ramiona mi. — Być może, nasze piwnice są na prawdę na wyczerpaniu, bo nie odna wiamy ich przecież wcale, a wolnych kapitałów też niema zapewne, bo ta Wieża pochłania huk pieniędzy.

— Twój ojciec chciał ją odbudować koniecznie, — wtrąciła półgłosem Zo sia.

— I trzeba spełnić jego wolę — od powiedział szybko młody architekt, po chylając zlekka głowę, a twarz jego spoważniała w tej chwili tak bardzo, jakby mu nagle przybyło lat.

Zosia ogarnęła go przelotnem spoj rzeniem i naraz zniknęła dla niej, roz płynęła się w nicość cała ta mroczna, zaledwie rozjaśniona blaskiem świec woskowych, ale pełna gwaru i weso łych śpiewek sala winiarni. Pozostał tylko On. Wpatrując się w jego oczy, zawsze jasne i błękitne, teraz jednak pociemniałe pod wpływem wspomnie nia o przedwczesnie zgasłym ojcu, po myślała z bólem, że serce Pawła śpi wciąż jeszcze, a jeśli zbudzi się kiedy, to już nie dla niej, bo jej własne uczu cie zgorzeje do tego czasu, wypali się i zginie.

— Ty śmieszny, duży chłopaku — myślała. — Mnie przecież wystarczyło by tak niewiele. Tylko jedno słówko, które dodałoby mi sił, bo wiedziała bym, że teraz czy później pójdziemy razem przez życie.

A Paweł ożywił się nagle.

— Nie odmówisz mi dalej swej po mocy, Zosiu, prawda? No, wiem. Mo żesz nic nie mówić — dorzucił szybko, ujmując jej dłoń w obie ręce ruchem tak tkliwym, że serce dziewczyny za marło nagle w radosnem i twożnem oczekiwaniu. — Wiem — szeptał. — Wiem, że jesteś moją jedyną siostrą i przyjaciółką. Gdybym nie był tego pe wny, nie wyjechałbym nigdzie, choć prawią mi ze wszystkich stron, że to takie niezbędne dla mego zdrowia. To bie jednej mogę ufać, gdy powiesz mi, że nasza wieża będzie gotowa w dniu, kiedy będziemy obchodzili naszą zało bną rocznicę.

— Siostra, przyjaciółka i nic więcej — myślała z goryczą dziewczyna.

Uwolniła delikatnie dłoń z jego rąk i powiedziała głośno:

(C. d. n.)

KOBIETA I DOM

Ideał kobiety w Niemczech Hitlera

Ilustracją prądów — panujących w dzisiejszych Niemczech odnośnie do społecznej roli kobiet — jest ogłoszona w prasie oficjalnej odezwa przewodniczącej organizacji kobiet „Reichsfrauenführerin“.

„Z tym nowym rokiem — brzmi orędzie — stajemy przed Führerem i dziękujemy mu za to, że naród nasz zachował przy życiu i że dopomógł mu wejść w samego siebie.

Ruch narodowo-socjalistyczny widzi w mężczyźnie i w kobiecie równe wartości w budowaniu przyszłości ojczyzny. Najgłębszem powołaniem, najszczytniejszem posłannictwem kobiety jest macierzyństwo.

W złych czternastu latach od 1918—1933 r. było macierzyństwo w wielu wypadkach pozbawione swojego głębokiego sensu, spadło do poziomu czystej zewnętrzności. Dziecko, to najistotniejsze potwierdzenie praw do życia kobiety, stało się ciężarem i ofiarą. Wiele z nas zapomniało o tem, że w dziecku leży odpowiedź kobiety, dana narodowi i prawom narodu do życia.

Dzieci tych kobiet — niepobłogosławione — pozbawione były mocy i ducha. Wrogie życiu hasła marxizmu usiłowały zepchnąć kobietę niemiecką na tę złą drogę. Naszem zadaniem jest obudzić w niej świadomość jej powołania, jej posłannictwa jako matki narodu. Kobieta niemiecka nie będzie wówczas układała swego życia dla własnych celów, ale dla celów, które są jej narodowym obowiązkiem. Wierzymy, że wszystkie Niemki hasła te podejmą. Te, które własnych dzieci nie posiadają, niechaj wstępują do organizacyj opieki nad młodzieżą, nad matką i dzieckiem (Reichsmütterdienst).

Każda z nas — schylona nad łóżeczkiem dziecinnem — zajęta gospodarstwem domowem — czuwająca przy łóżku chorego — dziewczyna w szkole, czy robotnica we fabryce, każda stoi na posterunku, każda jest pomocnicą wodza. Bo Führer uwierzył w to, co jest w nas dobre i mocne.

Wchodzimy w ten nowy rok, jako świadome swego posłannictwa Niemki. Chcemy czuwać, nie znając kompromisów — wynikłych ze słabości — chcemy wychować dumnego, niemieckiego człowieka, którego potrzebuje naród, by żyć.“

Jak z powyższego wynika, program kobiety niemieckiej, zakreślony jej i ujęty w słynnem powiedzeniu Bismarcka: „Kinder, Kirche und Küche“, uległ pewnemu zmodyfikowaniu. Nie ma w nim miejsca na kościół, natomiast cały nacisk położony został na macierzyństwo.

———

Praktyczne nowości w gospodarstwie domowem

UNIWERSALNY KREDENS KUCHENNY

Unowocześnienie sprzętów kuchennych ma na celu jak największą ekonomję pracy gospodyni oraz zaoszczędzenie jej męczącego dreptania po kuchni. Uniwersalny kredens pomysłu p. M. Chmielińskiej (Koło Studjów Gosp. Dom.) spełnia znakomicie to zadanie. Składa się on z trzech kondygnacyj. Górna mieści w sobie mniejsze naczynia kuchenne, łyżki i salaterki, środkowa jest podręczną śpiżarnią, w dolnej jest miejsce na większe garnki, rynki i formy. Blat opuszczany, przykrywający część środkową, służy jako stół do pracy. Pod nim znajduje się stolnica do wysuwania, przypominająca kształtem szufladę. Na wewnętrznych ścianach dzwiczek można wieszać patelnie i ścierki.

PĄCZKI

W garnku, wstawionym do naczynia z ciepłą wodą, ubić 9 żółtek z 11 dkg cukru. Następnie wymieszać z 1 kg mąki ogrzanej z pół litrem mleka, 9 łyżkami sklarowanego masła, oraz 10 dkg drożdży. Dodać szczyptę soli i trochę wanilji, poczem wybić wszyst ko razem doskonale i postawić, by rosło. Rozwałkować na stolnicy i wykrawać szklanką pączki, kładąc w środek trochę konfitury lub marmelady (bardzo nadaje się róża). Rzucać na smalec tą stroną, która nie dotykała stolnicy. Do smalcu dodać półtora łyżki octu i łyżkę rumu, co zapobiega tłustości pączków. Gdy się smalec zacznie pienić — wyszumować go, a pączki będą się ładnie smażyły. Kto lubi pączki zupełnie nietłuste, niech je po usmażeniu układa na sicie, przykrytem szarą bibułą.



Kostjum łyżwiarski należy do tych nielicznych wyjątków, które tylko w nieznacznej mierze podlegają kaprysom mody. Takim modnym szczegółem będzie conajwyżej lekko kloszowy szosik i popularne dziś szamerunki. Spodnica może być normalnej długości, ale także nieco krótsza. Na narty wybierają się panie chętnie w kurtce, sięgającej do pasa lub do bioder, zrobionej z materji w kratę. Na głowie nosi się „dżokejkę“ z tej samej materji.



Pullowery i kamizelki włóczkowe odgrywają dziś ogromną rolę, zbadajmy więc i tę dziedzinę mody! U góry na prawo widzimy szydełkowaną bluzkę na kształt ruskiego kitla, przyozdobioną haftem z drewnianych koralików. Pod spodem pullover o wypukłym deseniu z szerokim kołnierzem i z szerokim paskiem z drewnianemi guzikami w naturalnym kolorze. Pullower obok zrobiony jest z włóczki beige i bronzowej, podkreśla różnicę kolorów przez odmienny wzór drutowy. Bardzo skromna jest włóczkowa kamizelka zrobiona na drutach, do której nosi się bluzkę trykotową w odmiennym kolorze. Ostatni model u góry to swaeterek, zrobiony na drutach w ten sposób, że powstaje duża krata; model ten ładnie wygląda z paskiem.

„Białe dni“ w paryskich magazynach

Zgodnie ze starodawnym zwyczajem kupieckim, tekstylne sklepy paryskie prezentują rokrocznie w styczniu — ostatnie nowości z zakresu bielizny stołowej i pościelowej. Praktyczne Paryżanki tłumnie wystają przed gustownie urządzonemi wystawami, porównując ceny, wypatrując efektownych a niedrogich „okazyj“.

Jakkolwiek ten przegląd płócien i batystów nosi nazwę **„białej wystawy“** (exposition de blanc), **w rzeczywistości daleko odbiega od nużącej, jednokolorowej monotonji. Wystawy mienią się wszelkiemi odcieniami barw pastelowych, niebieskich, różowych, lila, re**zedowych i modnego obecnie odcienia żółtego, który możnaby nazwać kukurydzianym. Gdzieniegdzie wykwita czerwono, żółto i szafirowoszkocka krata obrusów — modernizm, który niewątpliwie zgorszyłby nasze babki, przywykłe do niepokalanej bieli, pachnącej tymiankiem i lawendą.

Na wielkie przyjęcia najodpowiedniejsze pozostaną obrusy białe, stanowiące efektowne tło dla szlachetnej porcelany, srebra i kryształów. Posiłki, spożywane w gronie rodzinnem, lub w ścisłem kółku przyjaciół, rozweselą mile serwetki i obrusy kolorowe, bez których nie mogłybyśmy się obejść na wsi. Panie domu, które wolą nakrycie bez obrusa, mają do wyboru białe, lub kolorowe serwetki pod talerze. Ładnie wygląda taki komplet, składający się z prostokątnej serwety pod talerz, małej serwetki, oraz okrągłego płatka pod szklankę, wszystko oblamowane tym samym szlakiem z kolorowego płótna. Zawsze elegancki jest też komplet z białego, cienkiego płótna, ozdobiony jedynie monogramem, wyhaftowanym w lewym rogu każdej serwetki.

W zakresie bielizny pościelowej nowości jest jeszcze więcej. Prześcieradła z kolorowego płótna, różowego, błękitnego i seledynowego — zdobią aplikacje białe lub odmienne, harmonizujące z całością. Koronki, mereżki i hafty znajdują tu również szerokie zastosowanie. Ręczniki — dotąd białe lub conajwyżej ozdabiane kolorowym szlakiem, będą teraz różowe, niebieskie i szkockie.

Ta sama różnobarwność ożywia milutkie wyprawki dla niemowląt, oraz sukienki i fartuszki dla starszych dzieci.

KĄCIK KOSMETYCZNY

Zmarszczki

Kobieta pragnąca zachować jaknajdłużej młodość, musi wytężyć swoje wysiłki w dwóch kierunkach: aby utrzymać „linję“ oraz zachować świeżość i gładkość cery. Jeśli chodzi o zmarszczki, mamy dwa środki walki z atakami czasu; są niemi pielęgnacja skóry i masaż twarzy.

Najważniejszą rzeczą jest utrzymanie skóry w stanie elastyczności. Pewne zabiegi elektryczne byłyby skuteczne, ale jako wykonywane jedynie przez specjalistów, nie będą tematem niniejszej pogadanki. Przy odrobinie dyscypliny i systematyczności możemy same uzyskać wyniki zadowalające. Nie wolno jednak zapominać, że każda metoda wymaga ciągłości.

Przedewszystkiem wieczorem, po codziennem zmęczeniu należy chwil kilka poświęcić pielęgnacji twarzy. W pierwszym rzędzie trzeba skórę starannie oczyścić, bo niema nic szkodliwszego, jak położenie się do łóżka z porami pełnemi kurzu i brudu. Oczyszczamy więc skórę twarzy przy pomocy mydła i wody, lub waseliny. Niektóre kremy też nadają się do tego celu, nie są jednak niezbędne.

Dwa sposoby służą do przyspieszenia obiegu krwi, który konieczny jest dla wzmocnienia mięśni twarzy. Pierwszy polega na delikatnem pocieraniu policzków, zwłaszcza koło ust i nosa, oraz na czole — miękką włosienną szczoteczką. Jeśli jednak delikatna skóra reaguje zbyt silnie, pozostaje drugi sposób, mianowicie lekkie uderzanie dłońmi całej twarzy kolejno. Skóra nabiera potem odcienia różowego, który świadczy o skuteczności zabiegu. Wystarczy poświęcić na to trzy do czterech minut czasu każdego wieczoru, aby utrudnić powstawanie zmarszczek.

Dla uzupełnienia tej metody, stosujemy jeszcze tusz t. zw. „szkocki“. Dwa kompresy z cienkiego płótna lub waty, maczany jeden w zimnej, drugi w gorącej wodzie, poczem przykładamy je do twarzy na zmianę, każdy na kilka sekund. Ta nagła zmiana temperatury wpłynie znakomicie na ożywienie obiegu krwi.

Zarówno dla twarzy, jak dla ciała, najważniejszem jest zachowanie elastyczności. Wszelka sztywność i zastój są zwiastunami starości.

O LIDZE POPIERANIA TURYSTYKI

W odpowiedzi na umieszczony niedawno w tem miejscu artykuł dra Adama Zielińskiego w sprawie Ligi Popierania Turystyki, otrzymaliśmy szereg uwag krytycznych, które dzisiaj zamieszczamy, aby sprawa Ligi — budząca dyskusję w opinji — została w ten sposób wyczerpująco oświetlona. — Red.

Kilka dni temu, pojawił się artykuł p. dra Zielińskiego, dyrektora biura Zarządu Głównego „Ligi Popierania Turystyki" w Warszawie, pod tytułem: „Karygodny brak inicjatywy Lwowa". Artykuł choć bardzo wiele mówiący, wymaga jednak pewnych wyjaśnień dla niewtajemniczonych owych 400.000, a może więcej pasażerów pociągów popularnych. Niechże raz wiedzą komu i za co?

O cóż tu idzie i co jest treścią artykułu? Ktoś zainteresował się wreszcie, co się dzieje z pieniądzmi, które wpływają do kasy Ligi, boć to nie drobiazgi, ale poważne sumy. A na to p. dr. Zieliński, krótko mówiąc odpowiada tak: W Polsce są „niemal wyłącznie... organizacje turystyki czynnej" t. j. zrzeszenia „rzeczywistych turystów", różne według pewnych „specjalności" górskich, nizinnych, wodnych i t. p., ale one są nieliczne i słabe i tylko dla „kwalifikowanych" turystów przeznaczone. Tymczasem istnieje w Polsce masowy ruch turystyczny, 400.000 — powiada autor — pasażerów pociągów popularnych. Przecież tą sprawą trzeba było się zająć. „Kierownicy polskiej turystyki próbowali zainicjować miejscowe „syndykaty inicjatywy" takie „organizacje turystyki biernej", ale napróżno. Więc „skoro budowa od dołu nie dała wyników, spróbowano budowy od „góry", — bardzo słusznie, zawsze od głowy lepiej zaczynać — i stworzono „Ligę Popierania Turystyki".

„CIUŁANIE GROSZA".

Liga, to „obsługa turystyczna dla mas". W jaki sposób? Otóż po pierwsze Liga dostała przywilej organizowania wszystkich pociągów popularnych oraz wszystkich zjazdów za t. zw. „kartami uczestnictwa", uprawniającemi do zniżek kolejowych" i w ten sposób „napędza kilentów kolei", a w myśl zasady, „że zyski z turystyki winien inkasować tylko ten, który na tę turystykę coś świadczy", inkasuje Liga te zyski bardzo sumiennie. Po drugie „skupia w swem łonie wszystkie organizacje turystyki biernej" zapewne te, których nie udało się stworzyć kierownikom polskiej turystyki. Wreszcie po trzecie będzie Liga „inwestować swoje dochody, budując domy wycieczkowe, łazienki, rozbieralnie, baseny etc." Na to wszystko Liga „ciuła" sobie „krocie" z rozmaitych dodatków do biletów kolejowych. Ale niech nikt niema złudzeń, że z tego coś kapnie dla organizacji turystyki „czynnej", a nawet „biernej".

Po tych wynurzeniach przechodzi autor w końcu do ataku na Lwów. Biedny Lwów! Czego on już nie wycierpiał. Czytamy więc skargi, że we Lwowie „mimo nacisku czynników centralnych, dotychczas nic dla organizacji turystyki nie zrobiono", bo Magistrat nie stworzył jeszcze referatu turystycznego, choć takie są już w Lublinie, Grodnie czy Kaliszu, że wogóle „niestety Lwów, jako atrakcja turystyczna upada", że pociągi turystyczne do Lwowa jakoś nie idą i wogóle z całym tym lwowskim ruchem turystycznym coś nie dobrze.

Wreszcie przyznaje autor, że Liga może „się pochwalić" temi uciułanemi 200.000 zł., ale z całego okręgu nad którem Lwów dominuje „od Zbrucza po Rzeszów" wpadło do „kas" (!) Zarządu Głównego Ligi około marnych 15.000 zł. Więc szkoda mówić. Dla Lwowa ani grosza.

Taki jest sens artykułu i trzeba zaznaczyć, że to wszystko, co tu podano w cudzysłowie, to naprawdę dosłownie tak tam było napisane, choć to się może będzie wydawało zgoła nieprawdopodobne.

CO SIĘ POZA TEM KRYJE?

Zastanówmy się więc, jak to właściwie wszystko należy rozumieć i co się poza tem kryje?

Gdzieś kiedyś przyszło na myśl, żeby sobie podzielić towarzystwa turystyczne na dwie kategorje, czynne i bierne. Ktoś miał wewnętrzną potrzebę stwarzania nowych pojęć. Taki figlarny pomysł, by przymiotniki: czynny i bierny, znane z elementarnej gramatyki, przylepić tam, gdzie ich dotychczas nie było. Ot tak ni przypiął ni przyłatał. W każdym razie nikt dotychczas tych nowych pojęć nie zdefinjował należycie i nikt nie zastanowił się,, czy one odpowiadają czemuś istniejącemu w rzeczywistości. Nie czyni tego również autor artykułu ale dlatego, co pisze wynika, że organizacje turystyki czynnej, to takie zrzeszenia rzeczywistych, jak się wyraża kwalifikowanych turystów. A stąd nowy podział (co za systematyka turystyczna) na turystów wykwalifikowanych, jak i przez kogo niewiadomo, i niekwalifikowanych. A więc ten, kto w sezonie letnim jedzie np. na wycieczkę narciarską ze Stanisławowa na Hel za biletem tysiąckilometrowym wykupionym na podstawie legitymacji P. Z. N-u, bo tylko ta organizacja turystyki „czynnej" ma prawo do takich biletów przez cały rok, jest turystą wykwalifikowanym, i to takim z ideologją turystyczną, a kto jedzie w niedzielę w góry, by się wyrwać „z rodzinnej — jak to pięknie powiada autor — szarzyzny miasta", albo, by zwiedzić „ważne ośrodki zabytkowe i historyczne", to jeden z tej wielkiej „masy zupełnie niewykwalifikowanych" turystów „bez ideologji turystycznej". — Takie to wszystko jasne i logiczne, jak i te przymiotniki czynny i bierny. Przecież w określeniu „turystyka czynna" przymiotnik jest niepotrzebny, bo inna turystyka być nie może, zaś termin „turystyka bierna", jest już zupełnym nonsensem. Jak można uprawiać turystykę biernie? Z użytego w jednem miejscu określenia: „syndykaty inicjatywy — bywają takie gdzieniegdzie zagranicą — można by się domyśleć, że idzie tu o zrzeszenia lokalne, osób i instytucji zainteresowanych ekonomicznie i handlowo, dla utworzenia atrakcji s ciągających ruch turystyczny do danych ośrodków. Mają one więc znaczenie często lokalno - propagandowe o podłożu ekonomiczno-handlowem. Jakże jednak pogodzić to z faktem że Liga ma być tą naczelną instytucją, takiem Związkiem Związków tej „turystyki biernej", skoro sama wcale niema być bierną. Przeciwnie: ma rozwinąć żywą działalność, organizować pociągi i wozić, wozić turystów masami, gdzie się da, a nawet inwestować. Jak to zrozumieć? Chyba, że ten przymiotnik bierny należy zrozumieć tak, że celem Ligi jest przedewszystkiem brać, brać i jeszcze raz brać jaknajwięcej pieniędzy w postaci dodatkowych opłat do wszelkiego rodzaju biletów zniżkowych. W tem jest i sens i jasna myśl, ale o tem dyrektor biura Ligi zapomniał napisać.

CZYŻBY MĘTNA WODA?

W każdym razie cała ta terminologja i ten podział na czynną i bierną turystykę jakoś ani logicznie ani rzeczowo nie wypadł dobrze. Ramy w które nie dało się wtłoczyć życie. To jakieś mętne pojęcia, których nikt prządnie nie określił. A może autorom chodziło o to, aby stworzyć taką mętną wodę turystyczną, z której da się wyłowić tłustą rybę w postaci Ligi Popierania Turystyki, a co za tem poszło kilka bardzo tłustych posad i wiele innych rzeczy, o których będzie mowa niżej. Tylko, że o tem p. Zieliński także zapomniał napisać.

Z artykułu dowiadujemy się nadto, że Liga musiała powstać wobec tego co się dzieje. Bo oto w Polsce panuje — ktoby pomyślał — żywiołowy i masowy ruch turystyczny. 400.000 „niewykwalifikowanych" turystów jeździ pociągami popularnemi tędy i owędy. Trzeba więc było stworzyć instytucję, któraby się nimi w godziwy sposób zaopiekowała. Stworzono więc Ligę.

Ale jak to naprawdę było z temi pociągami popularnemi i z powstaniem Ligi

JAK TO JEST Z POCIĄGAMI POPULARNEMI?

Pomysł stworzenia pociągów popularnych powstał trzy lata temu nie gdzie indziej, ale właśnie we Lwowie — o niewdzięczny dyrektorze Ligi — jeszcze w tych czasach, kiedy prezesem lwowskiej Dyr. Kolei był ś. p. inż. Wiktor. Organizowała je najpierw Dyr. Lwowska w postaci pociągów narciarskich niedzielnych, wywożących narciarzy w góry. Pomysł był bardzo dobry, bo niskie opłaty umożliwiały przejazd setkom narciarzy. Utrzymano je także i w sezonie letnim. Cieszyły się dużą popularnością. A i kolej na tem nie traciła, przeciwnie zarabiała nawet nieźle. Ustalił się zwyczaj, że do ceny biletów „dobijano pewne drobne kwoty na pokrycie kosztów organizacji, t. j. reklamy, ewent. przewodników i t. p. Organizacją sama zajmowała się oczywiście Dyrekcja Kolei przez swój referat turystyczny. Jednakże inicjatywa wychodziła niejednokrotnie ze strony towarzystw turystycznych — oczywiście „czynnych". — Współudział ich w organizacji był często potrzebny, dla ułożenia planu wycieczki, dostarczania przewodników i t. p. I tu właśnie okazało się, że zupełnie błędne jest twierdzenie p. Zielińskiego, jakoby towarzystwa turystyczne nie mogły, czy nie nadawały się do tego, aby zajmować się także współpracą w organizacji masowego ruchu turystycznego. Przeciwnie logika mówi, że właśnie one są do tego najbardziej powołane i tworzenie nowej organizacji i to centralnej, tam, gdzie praca musi mieć charakter regjonalny, było zupełnie niepotrzebne.

Co się tyczy dalszych losów pociągów popularnych, to wiadomo, że po pierwszych próbach lwowskich, Ministerstwo Komunikacji rozszerzyło je na całą Polskę, poczem zapewne komuś przyszło na myśl, że te dodatki organizacyjne do biletów powiększone poza rzeczywistą potrzebę, mogą przy masowym ruchu przynieść tysiące złotych. Dla tych dochodów stworzono Ligę Popierania Turystyki.

Jak to tam było, tak było, ale w każdym razie rok temu Liga się robiła po cichu i ostatecznie bez pośpiechu a z namysłem, bo i te pociągi popularne z różnych powodów nie bardzo się udawały. Jakieś tajemnicze zebranie uchwaliło statut. Bardzo ciekawy. Liga powstała, ale jeszcze nie działała. Aż tu nagle zaszedł fakt niestety bardzo tragiczny i bolesny dla całego narodu, który odrazu zadecydował o Lidze. Fakt ten sprawił, że liczne rzesze z całej Polski pragnęły oddać hołd wodzowi narodu w Krakowie na Wawelu i na Sowińcu przy sypaniu Kopca. I wówczas prawie, że w ciągu 24 godzin powstała Liga i jej delegatury — we wszystkich okręgach kolejowych. Pociągi popularne szły, do biletów dobijano wcale nie „groszowe dodatki", była już Liga i miała kasę, do której te dodatki wpadały gładko. Równocześnie Liga otrzymała „przywilej organizowania wszystkich pociągów popularnych" w Polsce i jak sam autor powiada wszystkich zjazdów. Tylko niech nikt sobie tem głowy nie zawraca, że Liga cokolwiek organizuje naprawdę. Pociągi popularne organizują w rzeczywistości jak dawniej Dyrekcje Okręgowe P. K. P. bez żadnego udziału ze strony Ligi. Stworzono co prawda takie regjonalne delegatury Ligi. Ale w jaki dowcipny sposób: Prezesem n. p. lwowskiej Delegatury Ligi jest p. prezes Dyr. Kol., a sekretarzem referent turystyczny tejże Dyrekcji i trudno może nieraz samemu panu prezesowi zadecydować, kiedy on organizując n. p. pociągi popularne ma się czuć prezesem Dyr. Kol., zależnym od Min. Kom., a kiedy prezesem Ligi, zależnym od jej władz centralnych, któremu dyrektor biura Ligi może w artykule prasowym, delikatnie dać nosa za niezbyt żywą akcję turystyczną w okręgu lwowskim. Więc Liga sama niczego nie organizuje.

Te organizacyjne samodzielne występy Ligi w Krakowie, oczywiście za osobną dopłatą, to był wielki skandal.

Niema też mowy o jakiemś organizowaniu zjazdów. Przecież zjazdy organizują tylko zainteresowani a kolej daje zniżki. Liga drukuje jedynie karty uczestnictwa i pobiera swój haracz. A ten haracz to wcale nie „groszowe datki". Na Święto Niepodległości do Warszawy jeździło się bardzo tanio, bo z opustem 75 proc. normalnej taryfy w jedną stronę, a z powrotem za darmo. Ale na rzecz Ligi płaciło się po 3 zł. od głowy. — A co za to? Oczywiście nic. Gdzież ta „obsługa turystyczna dla mas", gdzież te wspomniane przez autora „kwatery, wyżywienie, przewodnictwo?". Nie jest to więc „przywilej organizowania" ruchu turystycznego, jak pisze autor, ale przywilej pobierania haraczu od turystycznych i nieturystycznych biletów zniżkowych różnego typu. Dba się też o to starannie, by Lidze nie zabrakło stałego dopływu gotówki. Organizuje się więc pociągi popularne, które absolutnie nic wspólnego z turystyką nie mają. Weźmy przykład najbliższy. W niedzielę, dnia 12. stycznia w dzień słotny i ponury przywiozły pociągi popularne „turystów" z kilku miast Małopolski Wsch. do Lwowa. Jakże wyglądała obsada tych pociągów?

„LIGA POBIERANIA DODATKOWYCH OPŁAT DO BILETÓW".

Byli to „turyści" swoistego autoramentu, którzy skorzystali z taniej sposobności załatwienia we Lwowie różnych interesów natury przeważnie handlowej. Powiedzmy otwarcie, jest to sprytne uszczuplanie dochodów Skarbu Państwa na rzecz specjalnie uprzywilejowanej instytucji, w czasach, kiedy naprawa tego skarbu wymaga największych ofiar całego społeczeństwa. Niechże więc Liga nie nazywa się Ligą Popierania Turystyki, bo z turystyką nie wiele ma wspólnego, ale raczej Ligą Pobierania Dodatkowych Opłat do biletów kol. To będzie zgodne z prawdą i każdy będzie odrazu wiedział, z kim ma do czynienia.

A teraz nasuwa się pytanie: Jeżeli Liga ma tak eksploatować na swój sposób cały ruch podróżniczy i te wyjazdy niedzielne i pielgrzymkowe i handlowe itd., to pocóż są biura podróży, poco „Orbis". Może już lepiej zwinąć „Orbis" a oddać Lidze sprzedaż biletów kolejowych. Niech przynajmniej coś robi. Bo tak, to nieprzyzwoicie i niemoralnie i naprawdę coś w nieporządku.

Czy tu nie występuje niepokojący, a niestety zbyt często powtarzający się u nas objaw, tj. stwarzanie coraz to nowych instytucji do tych samych rzeczy, z czem się łączy podkopanie bytu dotychczasowych, choćby i zasłużonych, a wszystko dla jakichś widzimisię jednostek, czy grup, ambicji, czy interesów. Takie sztuczne twory długiego żywota nie mają, bo oparte na chwilowej konjunkturze, kończą szybko swój żywot, gdy się konjunktura kończy. Ale ile to szkody przynosi, ile niepokoju i zamętu w różnych dziedzinach naszego życia.

(Dalszy ciąg na stronie 15-tej)

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 3

TADEUSZ PIECHOWICZ

300-lecie przemysłu chemicznego w Ameryce

W roku 1935 minęło 300 lat od powstania pierwszej wytwórni chemicznej w Ameryce. Początek był skromny: John Winthrop rozpoczął w roku 1635 fabrykować w Bostonie saletrę i ałun, jako materjały potrzebne do wyrobu prochu strzelniczego i wyprawiania skór. W okresie zależności kolonjalnej rozwój przemysłu był słaby i powolny. Dopiero po wojnie o niepodległość, od założenia fabryki kwasu siarkowego przez Johna Harrisona w Filadelfji, produkcja chemikaljów wzrastała coraz szybciej.

Wojna była zawsze czynnikiem pobudzającym aktywność chemików. To też lata 1861-65 przyczyniły się szczególnie do rozbudowy przemysłu chemicznego. Rozrost był tak szybki, że już w r. 1910, a więc przed wielką wojną, produkcja chemiczna Stanów Zjednoczonych była większa niż produkcja Niemiec i Anglji razem wziętych.

W tym okresie amerykański przemysł chemiczny zrobił wiele postępów samodzielnie, niezależnie od odkryć i wynalazków europejskich. Odkrycie złóż fosforytów koło Charleston, a później na Florydzie i w Tennessee, uczyniło Amerykę głównym dostawcą tego surowca; Stany Zjednoczone przodują też w badaniach nad nawozami fosforowemi i w ich praktycznem stosowaniu. W tym okresie Ameryka również panuje na rynkach alkoholu metylowego i kwasu octowego (produktów suchej destylacji drzewa). Wynalazki dwóch Amerykanów Frascha i Halla dały Stanom dominującą pozycję w produkcji siarki i glinu. Najstarszą z „mas plastycznych", celuloid, i pierwszy syntetyczny materjał szlifierski, karborund, zawdzięczamy Amerykanom, Hyattowi i Achesonowi. Baekeland jest twórcą syntetycznej żywicy, bakelitu, Goodyear tworzy przemysł wulkanizowanego kauczuku, Eastman przemysł fotograficzny.

Nie posiadała jednak Ameryka w roku 1914 wcale przemysłu przetworów mazi pogazowej, przemysłu azotowego, ani potasowego. Wielka wojna uwidoczniła wyraźnie te braki. Azotany stanowiły wówczas naturalny monopol Chili. Podobnie miała się sprawa z niemieckiemi złożami soli potasowych. Jednak zależność od Niemiec w zakresie produktów przeróbki smoły z węgla kamiennego była spowodowana tylko niedocenianiem znaczenia tego przemysłu. Niemcy rozumieli lepiej, że ze smoły otrzymuje się nietylko barwniki i pachnidła, lecz także materjały wybuchowe, gazy trujące i podstawowe lekarstwa.

Od czasu wojny stworzyły Stany Zjednoczone przy pomocy polityki taryf celnych cały przemysł smoły pogazowej. Odkryto w Kalifornji i i Nowym Meksyku pokłady soli potasowych, wystarczające do pokrycia całego zapotrzebowania. Zbudowano fabryki wiążące azot z powietrza, o produkcji zdolnej sprostać największym wymaganiom rolnictwa i przemysłu wojennego. W ten sposób dopiero Ameryka uniezależniła się zupełnie w zakresie produkcji chemicznej.

* * *

Warto przypomnieć dzisiaj człowieka, który przed 300 laty stworzył po raz pierwszy w Ameryce cały szereg gałęzi przemysłu chemicznego, pracując świadomie nad uniezależnieniem swego kraju od przywozu, zwłaszcza materjałów służących celom wojskowym.

Ojciec amerykańskiego przemysłu chemicznego John Winthrop (junior) przybył do Bostonu po raz pierwszy w roku 1631. Przedtem studjował prawo w Londynie i odbył podróż do Włoch, Grecji i Małej Azji. Mając 25 lat przyjechał do swego ojca, który był jednym z wybitniejszych przywódców purytańskich emigrantów w Nowej Anglji. Młody Winthrop brał żywy udział w pracach i walkach kolonji Massachusetts. Przez pierwsze dwa lata kieruje budową osady Agawam, potem jedzie do Anglji jako przedstawiciel kolonistów na konferncję z angielskimi purytanami. W r. 1635 powraca do Ameryki i w dalszym ciągu bierze udział w życiu publicznem, piastując później przez wiele lat godność gubernatora kolonji Connecticut.

Tymczasem jednak opanowuje go myśl stworzenia przemysłu chemicznego opartego na naturalnych bogactwach kraju. Od chwili pierwszego przyjazdu do Bostonu wyczuwał jak ważną jest rzeczą zapewnienie kolonistom samowystarczalności w produkcji żelaza i prochu strzelniczego. Po półtorarocznym zaledwie pobycie w Massachusetts sprowadza z Anglji aparaty laboratoryjne, książki i chemikalja, myśląc o fabrykacji najważniejszych produktów. Przechowała się dotąd faktura na tę pierwszą w swoim rodzaju transakcję importową w dziejach Ameryki. Winthrop sprowadza — obok pewnych medykamentów — 8 funtów sody, 14 funtów siarczanu miedzi, 1 centnar siarki, 1/4 cent. miedzi i 1/4 cent. cyny, ponadto książki i „szkła", to jest przybory laboratoryjne.

Jesienią roku 1636 powstaje w Bostonie osobliwy zakład, będący zarazem apteką, fabryką chemiczną, warsztatem metalurgicznym i pracownią alchemiczną. Tam zostały wytworzone pierwsze doświadczalne porcje saletry i ałunu; stamtąd wyszedł szereg przedsięwzięć przemysłowych, które miały na celu dostarczenie kolonistom chemikaljów, leków i prochu strzelniczego, oraz eksploatację bogactw naturalnych Nowej Anglji.

Winthrop trzy pierwsze lata pobytu w Ameryce poświęcił na badanie surowców miejscowych. W czasie podróży do Anglji zasięgał rad najwybitniejszych chemików i praktycznych przedsiębiorców. Po powrocie rozwinął działalność bardzo wielostronną. Wydobywał ołów, cynę, miedź, zakładał saliny, huty szkła i żelaza; fabrykował potaż, saletrę, ałun, smołę drzewną oraz indygo i inne barwniki naturalne. W r. 1642 udało mu się spowodować wydanie rozporządzenia, według którego w każdej plantacji w Massachusetts miała powstać fabryka saletry z moczu zwierząt domowych. Było to jedyne dostępne wówczas źródło azotanów.

Przeniósłszy się do Connecticut zakłada nową salinę w New London i hutę żelaza w New Haven. W r. 1651 otrzymuje monopol na wydobywanie minerałów; niestety Connecticut zawierało ich tak niewiele, że przywilej ten nie dał mu wielkiego bogactwa.

Działalność przemysłową opierał Winthrop na gruntownej znajomości chemji i nauk przyrodniczych. Powiększał stale swoją bibljotekę, która była pierwszą i przez długi czas największą bibljoteką naukową w Ameryce. 270 książek z jego zbioru znajduje się obecnie w Society Library w Nowym Jorku. Są tam dzieła z zakresu medycyny, farmacji, filozofji, botaniki, mineralogji, fizyki, matematyki, astronomji, wreszcie 50 książek chemicznych znakomitych autorów ówczesnych, jak Paracelsus, Basilius Valentinus, Glauber i inni.

Będąc w Anglji w r. 1662, Winthrop wygłosił na posiedzeniu Royal Society odczyt pod tytułem: „O sposobie wyrabiania smoły drzewnej w Nowej Anglji". Przedstawił także swoje badania nad otrzymywaniem potażu i demonstrował sposób warzenia piwa z kukurydzy, przedkładając zarazem pracę zatytułowaną: „Opis, uprawa i zastosowanie kukurydzy". Były to pierwsze prace o charakterze naukowym publikowane przez Amerykanina. Winthrop pozostawał i później w stałym kontakcie ze sferami naukowemi Anglji prowadząc ożywioną korespondencję.

Wyniki finansowe przedsiębiorstw Winthropa nie były tak wielkie, jak możnaby się spodziewać. Jakkolwiek wszystkie przedsięwzięcia odpowiadały rzeczywistym potrzebom, ówczesny rynek zbytu był tak ciasny, że fabrykacja nie mogła przynosić dużych dochodów. Większość założnych przez niego placówek przemysłowych upadła później, ale działalnoć jego nie była bezowocna i znalazła licznych kontynuatorów. Pionierskie wysiłki Withropa zapewniły mu słusznie tytuł założyciela amerykańskiego przemysłu chemicznego.

Nowe książki

Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie (Sekcja historji sztuki i kultury) wyszła monografja Dr. Karoliny Lanckorońskiej p. t.: „Dekoracja kościoła *Il Gesu* na tle rozwoju baroku w Rzymie". (Lwów 1935, str. 81. Monografje z dziejów sztuki nowszej, Nr. 1.). Książka znanej historyczki sztuki, pracującej stale w Rzymie w Stacji naukowej Polskiej Akademji Umiejętności, zawiera opis dzieła Gaullie'go w Gesu, historję powstania dzieła, analizę formy i treści. Poza tem znajdujemy Przypisy i resume w języku niemieckim.

Tow. Naukowe wyposażyło pracę Dr. Lanckorońskiej w ozdobną szatę graficzną i w czterdzieści trzy ilustracje, przedstawiające fragmenty z rzymskiego kościoła Jezuitów, który jest prototypem wielu kaplic i kościołów jezuickich także w Polsce.

WIKTOR HAHN

ZAPOMNIANY PRZEKŁAD HORACEGO PIÓRA IGNACEGO KRASICKIEGO

Jakkolwiek Krasicki zaliczał Horacego do najulubieńszych swych poetów, — sam pisze, że czytaniem jego nasycić się nie można, — nie pokusił się o przekład jego utworów.[1]) Jakie na to wpłynęły przyczyny, trudno powiedzieć; może od przekładu pieśni lirycznych powstrzymało go przeświadczenie, że sam nie liryk nie odda należycie rozlicznych nastrojów ód wieszcza wenuzyjskiego; przekładu epód, satyr i listów może z tego znów powodu nie podjął się, że sam w tym właśnie kierunku skierował swą twórczość literacką, wydawszy *Satyry i Listy*, pozostające w pewnej zależności od Horacego.

Nieliczne tylko usiłowania przekładów Horacego przez Krasickiego są nam znane, a mianowicie 1) swobodny przekład prozaiczny z *De arte poetica* ustępu, w którym Horacy zastanawia się nad istotą satyry (ww. 234—247),[2]) 2) przeróbka przekładu pierwszej ody Księgi I, dokonanego przez Jana Czyża.[3]) Jako trzecią próbę wymienić należy przekład 10 listu Księgi I, który jest wydrukowany w warszawskim Monitorze z r. 1768, w nr. XVII. z dnia 27 lutego (str. 129—135) wprawdzie bezimiennie, na podstawie jednak wiadomości podanej przez Minasowicza[4]) nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przekład ten wyszedł z pod pióra Krasickiego.

Ten zapomniany zupełnie przekład Krasickiego, po raz drugi nigdzie nie przedrukowany, stąd nieznany szerszym kołom czytelników, podaję poniżej w wiernym przedruku

Z księgi I. Epist. X. Horacjusza do Arystyusza list, wyrażający jak w jednym rodzaju życia są jednak między ludźmi wielorakie myślenia y czynienia różnice.

Urbis amatorem Fuscum salvere iubemus
Ruris amatores.[5])

Miasta miłośnikowi Fuskowi śle zdrowie
Wsi miłośnik: w tym jednym z nim różny narowie,
w innem wszystkiem podobny, jak bliźnięta oba,
bo, co chce jeden, to się drugiemu podoba,
a czego nie chce jeden, do tegoż chęć traci.
drugi, jakby w nas była krew rodzonych braci,
Jak gołębie w zażyłej kochamy się parze,
lecz ty gniazda pilnujesz Rzymu, ja w obszarze
folwarku mego bujam, zdroje i porosłe
mchem kamienie i gaje przekładam wyniosłe.
Cóż mniemasz? żyję wesół, króluję w mej chacie,
po dobrowolnej miejskich rozkoszy utracie
które w niebo wynosisz pomyślnym odgłosem,
a ja z miasta szczęśliwszym wyrwawszy się losem,
jak zbiegły bożyszcz sługa z milszym chleb jem głodem,
niśli święcone placki przewijane miodem.
Jeśli wiek przyrodzeniu nieść trzeba przystojny,
więc szukać miejsca na plac miły i spokojny.
a czyliż wiesz, gdzie miejsce nad wioskę swobodną
lepsze? gdzież zimę przy drwach obfitych mniej chłodną,
gdzież milszy wiatr powiewa, jak w polu otwartym,
choć ogniem kanikuła dopieka zażartym?
gdzież nie zasdrosna smaczny sen myśl mniej przerywa?
czyliż mniej wdzięczna trawa, co ziemię okrywa
nad bruk libijskich głazów? czyliż lepsze zdrowiu
wody rurne, w ulicach moc rwące ołowiu
nad czyste źródło, które strumykiem pochyłym
spada i bezprzestannie gra mruczeniem miłym?
Za cóż między obszerne las szczepią arkady,
w ogrodach, wdzięczne chcąc mieć przyrodzenia ślady
i ten dom więcej chwalą, co rozległe pole
lasy, łąki i żyzne daje widzieć role.
Naturę choćbyś wygnać chciał sromotnym hakiem.
jednakże przyrodzonym powróci się szlakiem
i sprzykrzone rozkosznej sytości pieszczoty
zwycięża, do swej skrycie wracając istoty,
nie tak tego, co uznać nie umie szkarłatu
sydońskiego od farby sukna akwinatu,
jak kto fałszu od prawej nie rozezna doli,
pewniejsza spotka szkoda i srożej zaboli,
kogo szczęście nad zamiar powodzeniem pieści,
w tego cięższe z odmianą uderzą boleści.
Jeśli się z większem o co natężeniem kusisz,
dostawszy z większym gwałtem opuścić to musisz.
Chroń się wielkości, mogąc pod podłem poszyciem
królów i faworytów szczęśliwszem przejść życiem.
„Jeleń konia bitniejszy z wspólnych łąk gdy zgonił,
koń w długiej bitwie słabszy pod człeka się schronił
a gdy ludzkiej pomocy zmordowany szuka
twardego na się przyjął niewolę munsztuka,
lecz gwałtowna wygrana źle mu się powiodła,
z ust wędzidel, a z grzbietu nie mógł pozbyć się siodła".
Tak, kto się niedostatku chroniąc wolność traci,
droższą nad wszystkie dobra, mocno to przypłaci,
służyć będzie sromotny i pana na karku
dźwigać, że żyć nie umiał z miernego folwarku
Komu co nie przypada, jak trzewik na nodze,
większy krok myli, a zaś ciasny gniecie srodze.
Kontent z swej cząstki mądrze żyć będziesz, Arysty,
ani mnie chybisz wzajem upomnieć przez listy,
jeślibym chciwie więcej niśli dosyć żądał,
nie przestał chcieć i na twój list się nie oglądał.
Panuje albo służy grosz zebrany, przecie
godniejszy iść w powrozie, niż władać po świecie.
Toć piszę z zbutwiałego Wakuny kościoła.
Prócz żeś nie zemną, w reszcie myśl moja wesoła.

W porównaniu z oryginałem, liczącym 50 wierszy, objął przekład Krasickiego 16 wierszy więcej, to znaczy, że Krasicki nie potrafił dorównać zwięzłości Horacego. Da to się jednak wytłómaczyć tem, że to jedna z pierwszych prób poetycznych poety (r. 1768), świadcząca o tem, jak mu w początkach trudno było jeszcze osiągnąć później dopiero nabytą i wypracowaną lapidarność wyrażenia. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczyć wypada, że myśli Horacego oddał poeta wiernie, jużto je skracając, jużto rozszerzając. Naogół przekład wypadł dość ciężko, nie potrafił bowiem odtworzyć Krasicki swobodnego tonu Horacego.

Pewnego rodzaju oddźwięk wspomnianego listu znajdujemy w *Marzeniach dworaka na wsi osiadłego*, pomieszczonych w *Wierszach różnych* Krasickiego[6]), jakoteż w artykułach prozaicznych: *Mieszkanie w mieście*[7]) i *O bawieniu się na wsi.*[8])

---

[1]) Por. o stosunku Krasickiego do Horacego mój artykuł: **Krasicki i Horacy.** Eos, 1935.

[2]) Przedrukowane w wydaniu warszawskiem **Dzieł I. Krasickiego. 1878. Tom. IV** str. 22.

[3]) Tamże IV, 109 n.

[4]) Minasowicz dopisał przy tym przekładzie: „cecinit eleganter Ignatius comes Krasicki, princeps episcopus Varmiensis". Por. Bernacki Ludwik: **Materjały do życiorysu i twórczości Ign. Krasickiego.** Pamiętnik Literacki 1933, str. 129, uw. 1.

[5]) Początek listu 10 księgi I. Horacego.

[6]) Dzieła, j. w. I. 305.

[7]) J. w. III., 347 (w Uwagach).

[8]) J. w. IV, 356 n. (w Pismach różnych).

Przegląd powszechny

Najpoważniejsze i najstarsze czasopismo katolickie w Polsce, jezuicki *„Przegląd Powszechny"*, został świeżo przeniesiony z Krakowa do Warszawy. W ostatnim tomie „Przeglądu" (styczeń 1936) umieszczono opis inauguracji domu wydawnictw Księży Jezuitów w stolicy Rzplitej. Po pięćdziesięciu zgórą latach istnienia, wydawnictwo Krakowskie Tow. Jezusowego rozdzieliło się na dwie części, przyczem miesięcznik „Przegląd Powszechny" znalazł się w części warszawskiej, pozostając nadal pod redakcją O. Jana Rostworowskiego.

Treść ostatniego tomu „Przeglądu" jest, jak zwykle, wielostronna i bardzo interesująca. Na wstępie studjum prof. Józefa Kostrzewskiego „Słowianie i Germanie w pradziejach Polski". Autor walczy z teorją prehistoryka niemieckiego, Gustawa Kossimy, który nadużywał metod naukowych do celów politycznych. Dziś teorja Kossimy jest w Niemczech prawie ogólnie przyjęta, przyczem wyprowadza się z niej daleko idące wnioski polityczne, zwrócone przeciwko całości ziem polskich.

Ks. Jan Salamandra w artykule „Względność i bezwzględność etyki katolickiej" przeprowadza wyczerpującą polemikę z cyklem artykułów J. E. Skiwskiego, drukowanych w „Pionie" w r. 1934 (*Katechizm dyplomaty, Katolicyzm omylny i nieomylny, Czy heretyka można zabić* etc.). Szkic ks. Salamuchy jest wzorem lojalnej i przekonywającej dyskusji.

Naukowym poniekąd charakterem odznacza się rozprawka ks. Jana Poplatka „Z krytyki hagjograficznej. Wstęp krytyczny do życiorysu Błog. Andrzeja Boboli. Źródła i ich dotychczasowe wyzyskanie". Ściśle naukowe studjum o rozejmie Sztumdorfskim (w trzechsetną rocznicę) drukuje dr. Władysław Tomkiewicz.

Otto Forst - Battaglia daje plastyczną sylwetę czołowego poety Trzeciej Italji, Piotra Mignosi. Autor słusznie stwierdza, że o ile znakomici pisarze katoliccy współczesnej Francji Paweł Claudel, Jakób Maritain i Franciszek Mauriac zdobyli sławę w całym świecie, o tyle ich włoscy koledzy po piórze są jeszcze mało znani. Tylko Giovanni Papini zdobył sobie szeroki rozgłos, inni, jak Gemelli i Borgese, są dotychczas niedoceniani. Do tej kategorji pisarzy katolickich należy też Pietro Mignosi, sycylijczyk, podobnie jak Luigi Pirandello. Mignosi urodził się w r. 1895. W chwili wybuchu wojny był redaktorem małego pisma p. t. *Nuovo Romantismo*. W wojnie brał czynny udział i dosłużył się wielu odznaczeń. Potem był działaczem faszystowskim, stojąc na czele tygodnika politycznego *Battaglie Populari*. Wreszcie był głównym organizatorem wolnej wszechnicy katolickiej w Palermo. Twórczość poetycką Mignosi'ego charakteryzuje Battaglia na tle porównawczem, zestawiając ją z wybitnemi dziełami literatury światowej, dawniejszej i współczesnej.

W dziale „Przeglądu piśmiennictwa" znajdujemy kilka fachowych recenzyj. Na specjalną uwagę zasługuje sprawozdanie Czesława Zgorzelskiego „Z sowieckiej nauki o literaturze". Autor omawia prace Timofiejewa *(Zagadnienia nauki o wierszu)*, Piasta *(Współczesna nauka o wierszu)*, Połonskiego, *(Świadomość a twórczość)* oraz Gliwienki *(Poetyckie wyobraźnie a realna rzeczywistość)*.

SIMPI

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI

Kobiety dramatopisarki

W listopadowym numerze „Tęczy" Adolf Nowaczyński w artykule p. t.: „Najazd kobiet" poruszył sprawę opanowania dzisiejszej powieści polskiej przez kobiety. Już można śmiało mówić o niebezpieczeństwie feminizacji literatury i utajonej gynajkokracji, pisze znakomity dramaturg i satyryk, przewidując ewentualne ujemne i niebezpieczne następstwa, które w następnem pokoleniu, wywoła ten matrjarchat w piśmiennictwie. Dyskusyjne uwagi Nowaczyńskiego już wywołały sprzeciwy i niewątpliwie dyskusja potoczy się dalej. Nowaczyński w swym szkicu pisze wyłącznie tylko o powieści, nie tykając zupełnie dziedziny dramatu, w której kobiety odgrywają dziś dużą rolę.


ZOFJA MELLEROWA.

Dziwnie mały był udział kobiet w dziejach dramatu polskiego do końca 19-go wieku. Znakomity teatrolog i bibljograf K. Estreicher w 1861 r. więc właśnie przed 75-ciu laty doliczył się 25-ciu autorek dramatycznych, jednak nie znalazł ani jednej, którejby utwory pozyskały trwałą wziętość na scenie. Wina to złej budowy dzieł scenicznych. Zarzuca autorkom brak zwięzłości, logiki i ścisłego wyrachowania; gani przerost uczucia i tkliwość serca, gadulstwo i szczebiotliwość, a „duchowi potrzebną jest sznurówka, którаby, krępując i ściągając ślicznych zarysów formy, uwydatniała tem mocniej istotne jej powaby. O tę kształtność formy rozbija się wszystko". Czterdzieści lat później pozycja kobiet w tworzeniu literatury scenicznej nie uległa zmianie. Piotr Chmielowski omawiając udział kobiet w literaturze dramatycznej, wymienia tylko trzy współczesne mu autorki, zauważając, że: „właściwości umysłu kobiecego: uczuciowość, delikatność, subjektywizm, które tak pięknie uwydatnić się mogą w poezji lirycznej, stają się główną przeszkodą w tworzeniu dramatu, zwłaszcza gdy dodamy do tych przymiotów, wady zwykle zarzucane duchowej stronie kobiet, jako to: brak skupienia i ześrodkowania około jakiejś myśli, leżącej poza sferą uczucia indywidualnego, brak siły w malowaniu przejść wewnętrznych".

Wreszcie bardzo niedawno, bo przed paru laty Boy Żeleński zastanawia się nad posuchą w teatrze na kobiety, stwierdzając, że „nietylko szczęśliwych rezultatów, ale prób nawet się nie widzi", pocieszając się jednak tem, że zagranicą nielepiej, bo na setki n. p. komedjo-pisarzy francuskich nie spotyka się ani jednego kobiecego nazwiska. Opinje pochodzące z różnych lat są jak widzimy zgodne, stwierdzając brak siły twórczej w autorek dramatycznych.

Dziś nastąpiła zmiana ogromna, dziś szczycimy się talentem Nałkowskiej, Szelburg - Zarembiny czy Morozowicz - Szczepkowskiej, dziś równocześnie kilka teatrów w Polsce gra sztuki kobiece.

Pierwszą Polką piszącą dramaty była Urszula Radziwiłłowa (*1725 †1753), autorka kilkunastu oper, dramatów i komedyj, grywanych w jej własnym teatrze w Nieświeżu. Sztuki jej to przeróbki lub naśladownictwa utworów zagranicznych. Obok Radziwiłłowej w 18-tym wieku, pisała tragedje Tekla Łubieńska, autorka „Wandy" i „Karola Wielkiego i Witykinda". Późniejsze lata powiększyły liczbę autorek, mało jednakże z nich utrzymało się w repertuarze teatralnym, jeszcze mniej weszło do historji literatury. Pisała dramaty Jadwiga Łuszczewska. Z powodzeniem grywano komedje Marji Ilnickiej i Gabrjeli Puzyniny. Kilkanaście librett i udatnych komedyjnych obrazków napisała Seweryna Pruszakowa.

Wiele autorek tworzyło specjalnie dla dzieci; wyróżniła się tu szeregiem miłych komedyjek Klementyna Hofmanowa, autorka popularnej komedyjki p. t.: „Tadziu" o Tadeuszu Czaczkim. Zbiory komedyjek dla dzieci wydały m. i. Zofja Haukowa i Jadwiga Szwejkowska. W drugiej połowie 19 w. wybiły się następujące autorki: Zofja Mellerowa, Elżbieta Bośniacka, Stefanja Laudynowa i genjalna Gabrjela Zapolska. Zofja Mellerowa, autorka szeregu komedyj, napisanych z humorem i temperamentem chłostała głupotę i kabotynizm. Komedje jej zwłaszcza jedno - aktowe cieszyły się dużem powodzeniem a „Fałszywe blaski" zostały nagrodzone na konkursie im. Fredry w 1876 r. Przerobiła na scenę „Chatę za wsią" Kraszewskiego i „Szkice węglem" Sienkiewicza. Elżbieta Bośniacka (pseud. Juljan Moers z Poradowa), autorka kilkunastu dramatów wyłącznie historycznych, z których zwłaszcza „Przeor Paulinów" (Obrona Częstochowy), cieszył się ogromnem powodzeniem. Bośniacka wielbi wielkie czyny dziejowe i bohaterskie postacie i kreśli je, lubując się w melodramatycznych efektach. Stefanja Laudynowa zwróciła uwagę dramatem „Zmarnowane życie" w którym Chmielowski widział „głębsze wpatrzenie się w stosunki życia i objawy duszy ludzkiej". podkreślając żywe i dramatyczne djalogi. Wreszcie Zapolska! Autorka 25-ciu dramatów i komedyj, fenomen europejski, jak ją nazwał Boy, znakomitą obserwatorką życia, mistrzyni djalogu, w którym niema niepotrzebnego gadulstwa, mająca jednem słowem ów nerw sceniczny, konieczny dla dobrego dramaturga. „Moralność pani Dulskiej", „Ich czworo" czy „Panna Maliczewska" pozostaną zawsze arcydziełami teatru polskiego, toteż bardzo słusznie zuważa K. Czachowski, że „każdy dramat Zapolskiej jest naprawdę najrzetelniejszym teatrem, na którym można się uczyć wszystkich arkanów tej odrębnej dziedziny sztuki. W literaturze polskiej nie można znaleźć lepszej pod tym względem szkoły".

W latach współczesnych Zapolskiej spotykamy szereg prób dramatu kobiecego, bez większego jednak wziętość miała Zofja Wójcicka, autorka tragikomedji „Dyletanci", dramatów „Psyche". „Jeszcze wczoraj" i. i.


ELŻBIETA z Rulikowskich BOŚNIACKA
JULIAN Z PORADOWA

W latach powojennych, po śmierci Zapolskiej, nie słychać o sztukach kobiecych, sensację są wystąpienia Magdaleny Samozwaniec z dowcipną groteską p. t.: „Malowana żona" i Marji Pawlikowskiej z komedją p. t.: „Szofer Archibald". Obie w sezonie 1924/5. Najazd kobiet zaczął się dopiero w ostatnich latach i przyniósł odświeżenie w poruszanych tematach lub bodaj inaczej naświetlonych. Że utwory te mają często front feministyczny, to nic dziwnego, choć nie jest on dominujący. Z ciekawością oczekiwano debiutu scenicznego Zofji Nałkowskiej. Znakomita powieściopisarka okazała się w swej pierwszej sztuce p. t.: „Dom kobiet" nieprzeciętną autorką dramatyczną. Celem Nałkowskiej było przedstawienie, że człowiek nie pozna istoty drugiego, mimo najbliższego nawet współżycia. O debiucie Nałkowskiej pisze Pomirowski: „Miała coś istotnego do powiedzenia, powiedziała i, chociaż nie wprawna dotąd w kunszcie teatralnym, obraziła te i inne, uświęcone sposoby i arkana, stworzyła własne, niemniej efektowne, natomiast znacznie głębsze". Druga sztuka Nałkowskiej p. t.: „Dzień jego powrotu" również nie zawiodła. Pomirowski podkreśla, iż Nałkowska wykazała niepospolite wyczucie istoty tragicznego związku.

Autorka kilkunastu sztuk Morozowicz - Szczepkowska w ostatnich latach wystąpiła z „Sprawą Moniki", „Typem A" i „Milczącą siłą". Najlepszą sztuką jest niewątpliwie „Sprawa Moniki", która obudziła dużo dyskusji; Szczepkowska porusza bowiem śmiało sprawy, dotyczące dzisiejszej kobiety. O „Sprawie Moniki" pisze Adamczewski: „jest to utwór niepospolity przez swój wysoki poziom intelektualny, znakomitą konstrukcję, oszczędność i zwartość elementów dramatycznych".


STEFANJA LAUDYNOWA.

Społeczny charakter mają dramaty Ewy Szelburg - Zarembiny „Ecce Homo" i „Sygnały". Maluje w nich autorka konflikt między marzeniem o życiu a samem życiem, przeciwstawia się egoizmowi i obłudzie silnych i możnych. Marja Kuncewiczowa zadebiutowała komedją p. t.: „Miłość panieńska', przedstawiając nieżyciowy stosunek rodziców do młodej dziewczyny. „Sobowtór" Janiny Morawskiej nazywa Adamczewski najlepszym bodaj z debiutów dramatycznych w sezonie 1931/2. Rita Rey występuje z komedją p. t.: „Kochanek kameljowy", Marcelina Grabowska z sztuką p. t.: „Sprawiedliwość", Aleksandra Lisiewiczowa wraz z mężem Mieczysławem pisze „Nocne loty", „Sen" Kruszewskiej i „Manon Lescaut" Teodozji Lisiewicz zamykają bardzo niekompetentną listę. Trudność zestawienia wynika przedewszystkiem z tego, iż mała ilość utworów scenicznych ukazuje się w druku. Z ostatnich dramatów kobiecych ukazały się w wydawnictwie książkowym jedynie rzeczy Nałkowskiej, Szelburg-Zarembiny, Kuncewiczowej i Kuszelewskiej.

Dziś przy braku talentów dramatycznych wogóle z tem większą ciekawością śledzimy każdą udatną pracę pióra kobiecego.

O KULTURZE LITEWSKIEJ

W ostatnim tomie kwartalnika „Marchołt" (styczeń 1935) znajduje- my interesujący szkic *Władysława Burkatha*, p. t.: „Charakterystyka kul- tury litewskiej". (Próba syntezy). Au- tor informuje bezstronnie społeczeń- stwo polskie o rozwoju i cechach życia kulturalnego na Litwie Kowieńskiej.

LUDOWOŚĆ.

Kultura młodego państwa litewskie- go opiera się w wielkiem stopniu na folklorze. Litwa jest krajem rolniczym. trzy czwarte jej powierzchni to rola uprawna. Przed wojną przeważna część tej roli była w rękach ziemian polskich. Różnice majątkowe i językowe powodowały niechęć między pa- nem polskim a chłopem litewskim, a do wzrostu tej niechęci przyczyniał się wydatnie rząd rosyjski. Lud litewski, fanatycznie przywiązany do wiary ka- tolickiej pozostawał również pod głę- bokim wpływem księży, wśród których wielu było takich, co propagując ideę niepodległości, szerzyli nienawiść mię- dzy obu narodami.

Dziś po reformie rolnej na Litwie ośrodki polskie na wsi zmalały, stosun- ki się zmieniły, ale nienawiść rolnika litewskiego do polskiego pozostała. Je- dnocześnie powstał rozłam wśród inte- ligencji między pokoleniem starszem, z którego wielu działaczy i polityków, studjowało w polskich uczelniach i dziś są oni propagatorami porozumie- nia — pokoleniem młodszem, wycho- wanem już w niepodległej Litwie i na- strojonem wręcz wrogo przeciw Pol- sce. Ciekawa ta walka znajduje odbi- cie w prasie litewskiej i w literaturze.

Lud litewski jest bardzo cierpliwy i pracowity, odznacza się też wybitnem poczuciem artystycznem. Litewski chłop posiada poczucie godności osobi- stej i poczucie swej siły, garnie się spontaniczne ku kulturze, zachowując jednocześnie wszystkie cechy swego stanu. Chłop wszędzie, nawet na uni- wersytecie pozostaje sobą i to jest oso- bliwą cechą kultury litewskiej.

Niełatwo jest zgłębić zjawiska tej kultury z powodu niezmiernie utrud- nionego kontaktu, jaki można uzyskać z Litwinami. Oczywiście, że to się nie przyczynia do wzajemnego zaintereso- wania, ani do życzliwości w dziedzinie kulturalnej.

Pierwsze polskie publikacje poświę- cone kulturze litewskiej ukazały się przed wojną, były to prace *Baudouina de Courtenay, ks. Juszkiewicza, Schummera, Katelbacha, Herbaczewskiego* i in. Krakowska Akademja Umiejętno- ści wydała w r. 1910 przy współpracy *Zygmunta Noskowskiego* melodje lu- du litewskiego w ilości blisko dwóch tysięcy.

JĘZYK I LITERATURA.

Język litewski osiągnął swój stan dzi- siejszy, czyli t. zw. literackość właści- wie dopiero w ostatnim ćwierćwieczu. W rodzinie języków indoeuropejskich należy on do grupy litewsko - łotew- skiej, jest jednak od łotewskiego bar- dziej obrazowy i odznacza się wyjąt- kową śpiewnością. Pisownię ma łaciń- ską, podczas gdy łotewski gotycką. Re- forma językowa w ostatnich czasach starała się wyeliminować liczne rusy- cyzmy, polonizmy i wpływy niemiec- kie i zastąpić je dawnemi wyrazami li- tewskiemi, uzgodniono również mowę poszczególnych prowincyj litewskich. Wielką zasługę w pracach tych położył jeden z młodszych językoznawców ko- wieńskich *Skardżius*, on też przyczy- nił się do ustalenia pisowni i stworze- nia języka literackiego.

Pierwsze druki litewskie ukazały się w Wilnie w połowie 16 w., był to ka- techizm z 1547 r., następnie przekład naszego *Wujka* i niewiele innych rze- czy. Potem przez dwa wieki piśmien- nictwo litewskie milczy. Dopiero z po- czątkiem ubiegłego stulecia zaczyna się literatura litewska budzić, ukazują się pierwsze gramatyki, zaczyna się kształcić i uzgadniać język. Jednym z pierwszych zasłużonych pisarzów był ksiądz prałat *Maironis*, romantyczny bard litewski, piszący wybitnie pod wpływem *Mickiewicza*. Pisał bardzo wiele; przyświecała mu przedewszyst- kiem myśl rozbudzenia w społeczeń- stwie ideałów niepodległościowych i uczuć patrjotycznych. Następne po nim pokolenia pisarskie idealizowały w dalszym ciągu legendy dziejów mi- tycznych Litwy, zagłębiając się aż w mistyce. Jedynie powieść zbliżała się bardziej do życia realnego, poruszając najczęściej zagadnienia wsi i dworu, wtedy najbardziej aktualne. Na czele pokolenia „pisarzów wolnościowych" po r. 1905 stali *Herbaczewski i Kreve- Mickiewiczius*.

Po odzyskaniu niepodległości zja- wiają się na widowni dwaj wybitniejsi pisarze *Sruoga i Putinas - Mykolitis*. *Putinas* zwłaszcza, zmieniwszy się z poety symbolisty w pisarza obserwato- ra jest doskonałym odtwórcą nastro- jów życia młodej Litwy.

Jedna z jego najlepszych powieści *W cieniu ołtarzy* maluje ciekawe bar- dzo zjawisko. Księża katoliccy na Li- twie w czasach przedwojennych, czę- ściej bywali działaczami politycznymi, niż duszpasterzami i nierzadko prawa ambony i konfesjonału wyzyskiwali dla celów propagandy politycznej. Z chwilą odzyskania niepodległości ob- serwuje się niezwykłe zjawisko: w stu przeszło wypadkach ksiądz katolicki porzuca swój stan kapłański, staje się działaczem politycznym i najczęściej zarazem ateuszem. *Putinas* w powie- ści swej oświetla zjawisko to szczerze i odsłania nam oblicze duchowe szeregu dzisiejszych postaci politycznych, poru- sza również wiele tematów związanych z nową ideologją swego kraju.

Wybitny pisarz dramatyczny *Piotr Vaiczunas* pragnie przez scenę rozbu- dzić zainteresowania do kwestyj poli- tyczno - społecznych. Tendencyjność w jego twórczości pomniejsza niejedno krotnie wartość artystyczną. Dodać należy, że *Vaiczunas* przełożył wiele utworów polskich i dzięki niemu teatr kowieński wystawiał dramaty *Słowackiego, Przybyszewskiego i in.*

Najnowsze pokolenie pisarzów litew skich reprezentuje *Savickis*, pierwszy może urbanista, który wprowadza do powieści nowe tematy z życia robotni- ków, urzędników, sfer dyplomatycz- nych itd.

Z poetów — *Kudyrka* jest autorem hymnu narodowego.

Pionierką ruchu kulturalnego kobie- cego jest *Zofja Cziurlionisowa*, wdo- wa po słynnym malarzu i kompozyto- rze, jedna z najwybitniejszych i naj- bardziej poczytnych pisarek. Poetka *Vaiczunasowa* przypomina naszą *Iłłakowiczównę*, — powieściopisarka *Peleda* odtwarza nastroje wsi żmudzkiej.

Tak się przedstawia obraz współcze- snej literatury litewskiej z umyślnem pominięciem piśmiennictwa tendencyj- no-paszkwilarskiego, zwróconego prze- ciw Polsce.

MUZYKA.

Lud litewski cechuje wyjątkowa wra- żliwość na piękno. Niezwykłe zdolno- ści wokalne tego ludu mają zapewne związek jeszcze z wierzeniami i obcho- dami dawnej pogańskiej Litwy. Istnie- je kilka tysięcy odmian pieśni śpiewa- nych przy różnych obrzędach, z któ- rych wiele do dziś się zachowało. Są to *raudy* t.z n. żale i wspominki ża- łobne, czytane w formie psalmodji, *dziady* — uroczystości w święto zmar- łych, *dajny* czyli pieśni wesela i bez- troski, wreszcie uroczystości dożynko- we mają cały program ustalony — a wszystko to przechowało się w trady- cji ustnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Bardzo charakterystycz- ną jest skłonność do wielogłosowości i improwizacji.

Z melodji obrzędów ludowych po- wstała w ostatnich latach twórczość symfoniczna i operowa. Za patrjarchę muzyki litewskiej jest uważany *Józef Naujalis*. Ciekawą postacią jest *Stanisław Szimkus*, absolwent warszawskie- go konserwatorjum, zasłużony zbie- racz folkloru muzycznego i organiza- tor chórów, jeden z twórców opery w Kownie.

Największym artystą, jakiego Litwa dotąd wydała jest *Mikołaj Cziurlionis*, uczeń *Noskowskiego* (um. w r. 1909). Opracowuje on tematy ludowe w spo- sób nowoczesny, wysoce wyrafinowa- ny, jest autorem cyklu modernistycz- nych preludjów fortepianowych, zawi- łych fug i szeregu pieśni. W genjal- nym tym twórcy było jakieś osobliwe rozdwojenie talentu, wypowiadane wra żenią odczuwał słuchowo i wzrokowo jednocześnie, to też równolegle z jego utworami muzycznemi powstaje cały szereg obrazów, ilustrujących preludja czy fugi. Rodzaj twórczości malarskiej *Cziurlionisa* zbliża się do symbolicz- nych postaci *Jacka Malczewskiego*, a także do malarstwa „w transie" *Gru- żewskiego*.

W r. 1920 powstała w Kownie ope- ra narodowa litewska. Tworzono ją z entuzjazmem przy współpracy *Szimkusa* i pomocy *Petrauskasa*, wybitnego tenora opery w Petersburgu, który od- dał swój talent wokalny i organizacyj- ny na usługi ojczystej sceny.

Z wybitniejszych kompozytorów li- tewskich wymienić należy *Karnavicziusa i Bacewicziusa*. Zainteresowanie teatrem i muzyką jest ogromne. Sala Teatru Narodowego zapełniona jest stale słuchaczami nietylko ze stolicy, ale też dzięki dogodnej komunikacji autokarowej, — z miast i osad od Ko- wna odległych.

SZTUKI PLASTYCZNE.

Wartości artystyczne w dziedzinie plastyki czerpane są również z folklo- ru. Bardzo charakterystycznym prze- jawem sztuki religijnej ludu litewskie- go są tysiące rozsianych po całym kra- ju pasyj, krzyży i kapliczek — arcy- dzieł bezimiennych wiejskich snyce- rzy. Style ich są rozmaite, tradycyjne i oryginalne, niektóre wprost egzotycz- ne. Zapewne z tych arcybogatych po- mysłów rzeźbiarskich rozwinęły się sztuki plastyczne. W rzeźbie przodują *Rymsza, Mikenas, Jonynas*, graficy: *Bulaka, Stepanowiczius i inni*. W ma- larstwie *Żmudzinowicz i Vienożynskis*. Ostatnio przejawia się zwrot ku sztuce francuskiej i ku ekspresjoni- zmowi. Ogromna ilość malarzy i plasty ków zrzesza się w różnych związkach i „bractwach" artystycznych.

SKOLNICTWO.

W okresie pierwszego piętnastolecia niepodległości oprócz Uniwersytetu powstały: Kowieńskie Konserwatorjum Muzyczne, Akademja Sztuk Pięknych, wyższe szkoły zawodowe w Kiejda- nach, Kownie i Szawlach. Uniwersytet Witolda Wielkiego liczy około pięciu tysięcy słuchaczów i wychowuje nowe kadry pracowników, potrzebnych przy zakładaniu placówek kulturalnych i o- światowych.

Istotą kultury litewskiej jest umiło- wanie własnego bogactwa folkloru. Przeróbka tematów nie stoi jeszcze dziś na wysokości zadania, lecz wcze- śniej czy później wytworzy się własny styl i odrębność artystyczna litewska. Obserwacja dążeń kulturalnych na Li- twie obecnej przynosi wrażenie doda- tnie; jeśli zaś idzie o tempo pracy — wprost imponujące.

J. P.

Kronika naukowa

„KWARTALNIK HISTORYCZNY", Rocznik XLIX, Zeszyt 3, zawiera następującą treść: Ludwik Kolankowski „Problem Krymu w dziejach jagiellońskich", Stanisław Zajączkowski „Litewski ruch nauko- wy w zakresie historji", Henryk Barycz „Dziennik podróży do Włoch biskupa Jerzego Radziwiłła w 1575 r." Poza tem bogate działy recenzyj, sprawozdań i zapisków bibljograficznych. Wspomnienia po- śmiertne drukują: Marceli Handels- mann o śp. Emilu Bourgeois i Oskar Halecki o śp. Wacławie Sobieskim.

* * *

15 PISARZY I 12 PLASTYKÓW. Styczniowy zeszyt miesięcznika „Tę- cza" wypełniony jest szeregiem dosko nałych artykułów i pięknych ilustra- cyj. Wystarczy wymienić nazwiska pi- sarzy i artystów, których prace złoży- ły się na ten numer. — *Pisarze:* Paweł Cazin, Adolf Dygasiński, Gustaw Morcinek, Ignacy Nikorowicz, Stani- sław Szpotański, Jan Sztaudynger, Ry- szard Świętochowski, Stanisław Wasy- lewski, Edward Woroniecki i inni. — *Artyści:* Władysław Skoczylas, Stani- sław Ostoja-Chrostowski, Henryk Cza man, M. Duninówna, Wit Gawęcki, Wiktorja J. Goryńska, Janina Konar- ska, Tadeusz Kuliszewicz, Lela Pawli- kowska, Wiktor Podoski Konstanty Sopoćko i inni.

LEON KALTENBERGH

Z powodu nowego tomiku Peipera

(Dokończenie)

PEIPER.

Do poetów ciekawych, których artyzm wynika równie dobrze z emocjonalnych, co i z intektualnych dyspozycyj (czego świadectwem są jeg oprace teoretyczne), należy Tadeusz Peiper. W chwili czytania jego ostatniego (nic nowego!) zbioru, przyszło mi na myśl zestawienie go z F. Leger'em.

Architektoniczna, logiczna myśl kompozycyjna Legera odpowiada kompozycyjnemu zmysłowi poety, budującemu stylistyczne zawikłane utwory, których warstwa przedmiotowa jest nieraz bardzo trudna do odszukania, gdy językowa — stanowi odpowiednik kolorytu. Czynikiem wiążącym najsilniej jest rytm. Rozbijanie, podział na części naj prostszych przedstawień, powiązanych ze sobą czasowem następstwem, danych prawie w bezpośredniem doznaniu, t. j. tak, jak się w danem momencie autorowi narzuciły, odpowiada w wielu wypadkach analitycznemu rozłożeniu na człony przedmiotów, przedstawianych na płótnach Leger'a. I odwrotnie: operowanie metaforą i elipsą daje w rezultacie wrażenie syntetyzmu przy obróbce szczegółów poszczególnych przedmiotów. Dzięki operowaniu nie przefiltrowanemi przez słowną watę wyrażeniami, mającemi wartość przedewszystkiem foniczną, utworzy Peipera są bardzo wdzięczne w recytacji, czego, jak się zdaje, do dziś niewyzyskano. Peiper jest jednym z bardzo nielicznych awangardowych poetów, o którym można powiedzieć, że jest znany przez inteligentny ogół, jeżeli nie ze źródła, t. j. nie z utworów oryginalnych, to z prac teoretycznych, czego dowodem jest chociażby fakt, że „Tędy", zbiór artykułów teoretyczno-krytycznych, znalazł miejsce i w seminarjach polonistycznych naszych Uniwersytetów. Popularnym jednak Peiper nie jest, dzięki konsekwencji, z jaką stosuje swoją doktrynę twórczą do dzieł, wychodzących z pod jego pióra. A napisał ich bardzo wiele. Ogłoszony w zeszłym roku zbiór (Tadeusz Peiper: „Poematy". Zbiór. 1935), jest ósmym zkolei tomem autora, jeżeli nie liczyć „Tędy". W tomie tym, zawarty jest poetycki dorobek z lat poprzednich, kilka fragmentów z niegdyś skonfiskowanego tomika „Naprzykład" i dwa nowe wiersze. Ważniejsze jednak jest to, że, jak sam autor we wstępie zaznaczył, tomik ten wprowadza w wielu znanych już przedtem utworów, bardzo istotne poprawki; w czasie bowiem publikacji poprzednich utworów, namnożyło się w nich wiele błędów, wynikających z trudności zecera przy składaniu w pewien sposób graficznie łamanych tekstów. I w wymienionym tomiku układ graficzny, wydający się przecietnie nieistotnym — zasługuje na wzmiankę. Przerywanie tekstu, układanie go w poprzek strony, druk utworu jednym ciągiem przez dwie strony, wreszcie numeracja poszczególnych wierszy na osobnych kartkach — wszystko to wpływa bardzo silnie na urozmaicenie graficznej monotonji tekstu, stanowiąc ważny czynnik w kształtowaniu postawy odbiorczej czytelnika. Zawarte w tomie wiersze mimo swej tematycznej różnorodności są bardzo jednorodnej metodzie kształtowania. Rytmika, zróżniczkowana w sposób naturalny, zależny od tematyki i ogólnego nastroju utworu, nadaje wierszom specyficzny charakter, zbliżony jakościowo do utworów futurystów Paola Busei i Palazeschi, jakolwiek nie stosuje Peiper rymu w tej nawet małej ilości, co oni. Jest to przykład na rytm mimo swej nieregularności wybitnie muzyczny, podkreślony omanotopeją. I tu parę słów o peiperowskiej omanotopei i omanopei awangardowej wogóle. Nie należy bowiem rozumieć, że Peiper uzyskuje swoje foniczne efekty przez zestawianie pewnych brzmień, nasuwających się w związku ze znaczeniową, a nietylko strukturalną właściwością wyrazu (przykład: „szelest, szepcąc, szeptliwe szmery wyszydzał") co byłoby rzeczą dość banalną. Omanopeja peiperowska wynika częstokroć z rozkładania poszczególnych wyrazów na ich człony elementarne. Jak naprzykład w wierszu p. t.: „Artur". („Żart, żart, ż, art., artur. Artur"). Doszukiwanie się znaczenia w tego rodzaju wyjątku, byłoby tem samem, co szukanie regularnych akordów w muzyce atonalnej. I poezja awangardowa i muzyka atonalna, nie zrywając więzi zasadniczej ze swą dziedziną — więzią tą jest materjał — dźwięk, słowo (morfemat), przedstawienie i t. p. — dzięki wyliczonym cechom są *najbardziej swoiste* i oryginalne — nie kosztem „dziwactw", jak mniema ogół — ale kosztem konsekwentnej, skrupulatnej roboty stylistyczno - teoretycznej.

AUTOR MÓWI.

W zakończeniu, chciałbym poruszyć te sprawy, które Peiper omawia na początku swojej książki: we wstępie. Są to zwierzenia poety przed czytelnikiem i z natury rzeczy, noszą cechy, czasami, powiedzmy demagogiczne. Omawiając swoją dotychczasową twórczość, dając w swym ostatnim zbiorze przedewszystkiem to, co uważa za najistotniejsze, autor stara się sprostować krążące dokoła jego utworów wersje. Obala między innemi przekonanie wielu, że pisał poto, żeby „ilustrować" wła sne teorje, podkreśla rzeczowy i życiowy swój do poezji stosunek: „Pierwszem mi była moja poezja". I kończąc wstęp słowami: „Wiele rozumiem". I dlatego, choć znam śmiech przeciwko ludziom, znam też ból w ich obronie. Gdy dzisiaj idę za mojemi poematami i myślę o krytykach, takim śmiechem się śmieję i takim bólem boleję". „I śmiech przeciwko ludziom"... Była to i jest do dziś prawie jedyna broń przeciwko awangardzie. I nietylko przeciwko niej. Jest to broń każdej zbezczelniałej miernoty przeciwko każdemu, kto jej nie wielbi.

Książkę Peipera warto przeczytać z wielu względów, pomijając to zaciekawienie, jakie powinna wzbudzić u „czcicieli" jego poezji. Najposledniejszym względem będzie aktualność tego tomiku w zestawieniu z armją tomów armji niedobitków epigońskiej armady „skamandia".

Księżniczka Matylda Bonaparte

Joachim Kuhn, radca ambasady niemieckiej w Paryżu, napisał niezwykle interesującą książkę p. t.: „Księżniczka Matylda", poświęconą pamięci bratanicy Napelona. Praca jest oparta na doskonałych źródłach i rzuca ciekawe światło na epokę drugiego Cesarstwa.

Córka króla Westfalji — Hieronima, bratanica Napoleona, w której żyłach płynęła również krew królewska po matce — Katarzynie Würtemberskiej — jest jedyną wybitną osobistością z całego grona dość nieciekawych „napoleonidów". Może inny obrót wziąłyby rzeczy, odmiennym torem potoczyłyby się losy drugiego cesarstwa, gdyby doszedł do skutku projektowany związek małżeński między księżniczka a przyszłym Napoleonem III. Rodzina Matyldy, nie mając zaufania do charakteru niesfornego Ludwika — Napoleona, zaręczyny te zerwała.

Niedługo potem, księżniczka poślubia bogatego magnata rosyjskiego, Anatola Demidowa, ale — nieszczęśliwa w tym związku — rozwodzi się po bardzo krótkim czasie. Jest wolna, kiedy w 1840 r. zostaje wezwana do Paryża na uroczystości, związane z mianowaniem ks. Ludwika — Napoleona prezydentem Republiki I. teraz imię księżniczki stawia się obok imienia jej kuzyna; naród francuski żywi nadzieje, że dynastja wzmocni się przez skojarzenie tych dwojga potomków wielkiego cesarza. Ale pojawia się Eugenja de Montijo i rachuby te przekreśla. Odtąd — Eugenja w Tuillerjach i Matylda przy ulicy de Courcelles — stają się przeciwległemi biegunami, dwoma ośrodkami, dokoła których będzie się obracało drugie cesarstwo.

Sympatycznym rysem księżniczki jest jej umiłowanie niezależności, jej swoboda w wyborze przyjaciół, bez względu na ich urodzenie i przynależność społeczną. Wybitni pisarze zarówno jak młode talenty, z którymi drugie Cesarstwo obchodziło się po macoszemu, znajdują w jej domu zrozumienie i opiekę. Do jej najbliższych przyjaciół zaliczają się Renan, Flaubert, Sainte-Beuve, malarze Giraud i Gautier. Od roku 1850 aż do 1904, który jest datą jej śmierci, są rezydencje księżniczki w Paryżu i Saint - Gration prawdziwemi świątyniami przyjaźni dla wszystkich, którzy w nich szukali ciepła i oparcia. Kiedyś, w późnej jesieni swojego życia, wypowie księżniczka słowa które jej przynoszą zaszczyt, że „nie spotkała się nigdy z niewdzięcznością".

Czy ona sama była obdarzona poważniejszym talentem pisarskim? Czy uzasadnione jest zdanie Goncourt'a który się w niej dopatrywał nowej Małgorzaty de Valois, „w skórze Napoleona"? Wszystko co pozostało po niej — to niewielka ilość dość ładnych listów, oraz początki „Wspomnień", opublikowanych przed paru laty w „Revue des Deux Mondes", przez Józefa hr. Primoli. Pod koniec życia księżniczki, Marcel Proust — podówczas początkujący pisarz — namawiał ją usilnie na napisanie pamiętników. Ofiarowywał się nawet na jej podręcznego sekretarza, ale jej królewska mość uznała go zamłodym do tej funkcji. A szkoda. Przyszły autor „Swanna" dodałby może więcej życia i barwy „Pamiętnikom", które wyszły z pod jej pióra dość blade. W obronie autorki trzeba jednak zaznaczyć, że fragmenty tych „Pamiętników" nie zostały wydrukowane takiemi, jakiemi zostały napisane. W interesującem studjum o bratanicy Napoleona, stwierdza to Ferdynand Bac, powołując się na tych, którzy czytelni „Pamiętniki" w manuskrypcie. Pomimo tej cenzury, można sobie na ich podstawie wyrobić pewne pojęcie o dowcipie i inteligencji autorki. „Mojem przeznaczeniem było — notuje z okazji jednej z licznych deklaracyj małżeńskich jakie jej składano — załatwiać z powodzeniem sprawy cudze, w przeciwieństwie do moich własnych". Na innem miejscu czytamy: „Pragnę wierzyć ludziom, którzy mnie otaczają. Ten i ów mówi mi, że mam talent. Czy powtarza to również wtedy kiedy stąd wyjdzie?... Chciałabym wiedzieć, wielu z tych ludzi, którzy mnie odwiedzają, przyszłoby równie skwapliwie gdybym mieszkała w mansardzie?"...

Po stryju, dla którego żywiła głęboki kult, odziedziczyła księżniczka żądzę władzy. Ujawniła się ona w różnych okolicznościach, zwłaszcza w stosunku do ludzi, którzy się z pod jej władzy wymykali. Należeli do nich Taine, Sardou i Sainte - Beuve. Księżniczka cenila wysoko inteligencję tego ostatniego, ale między dwoma silnemi indywidualnościami musiało dojść do starcia. Chcąc uniezależnić wielkiego krytyka pod względem materjalnym, księżniczka postarała się, by został wybrany senatorem. Uczyniła to też w myśli, że — ze swojej strony — krytyk odda nieocenione usługi rządowi, który się dotąd nie zatroszczył o wspólpracę uczonych i pisarzy. Zdarzyło się jednak, że pierwszy artykuł krytyka — zamieszczony w oficjalnym organie Cesarstwa „Monitorze", został zniekształcony przez cenzurę. Dotknięty tem autor, zaniósł swój artykuł do dziennika liberalnego, opozycyjnego, w którym wydrukowano go w całości. Księżniczka uznała ten akt za pospolitą zdradę i zrobiła krytykowi gwałtową scenę w stylu „napoleońskim".

Co do tego postąpienia Sainte - Beuve'a, zdania w otoczeniu księżniczki były podzielone. Niektórzy tłumaczyli go niezręcznem i nietaktownem pociągnięciem „Monitora", inni potępiali go

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

TADEUSZ DE HRYCZENIC

O STARYCH PANNACH

Reportaż prowincjonalny

Powód jaki skłonił mnie do zajęcia się tematem starych panien, ma podło- że bardzo głębokie i charakterystyczne dla naszych czasów. Jaki? Pozwól cie- kawa czytelniczko i zrównoważony czytelniku, że cierpliwość waszą nara- żę na szwank i nie powiem odrazu. Wpierw cośkolwiek o kobietach w o- gólności.

Hm — Boże kochany, tyle pisało się już o kobiecie, tyle wiwisekcyj prze- prowadzono piórem na duszy kobiecej — i nic. Kobieta jak była, tak pozosta- ła „terra incognita", a całe szeregi my- ślicieli, filozofów, uczonych i mniej uczonych, wypowiedziało masę afory- zmów (często bardzo trafnych) o ko- biecie i spoczęło na laurach, pozosta- wiając rozwiązanie zagadki duszy ko- biecej komu innemu

Istnieją bardzo stare i bardzo mądre księgi przysłów i aforyzmów san- skryckich, które to perły mądrości ludzkiej hojnie były rozsypywane przez starożytnych uczonych. Zwłasz- cza Indje — kraina baśni i cudów z tysiąca i jednej nocy poszczycić się mo- że wielką mnogością tych maksym, za- wartych w „Santi Sataka", napisanej przez Silhana, poetę z Kaszmiru, czy w „Sarngadhara podhati", zbiorze zwyż 6000 aforyzmów, 246 autorów, czy „Saduktiskar namrita" (Nektar do- brych maksym). W księgach tych czy- tamy np.: „Możesz zobaczyć kwiaty drzewa figowego, kruka białego, nogi u ryb w wodzie, lecz nie ujrzysz tego, co jest w umyśle (duszy) kobiety?

W księdze praw indyjskich — „Praw Manu", pochodzącej prawdopodobnie z 350 r. przed Chr., a przypisywanej mędrcowi nazwiskiem Bhrigu, czy- tamy:

„Natura płci żeńskiej dąży do ze- psucia mężczyzn i dlatego mędrcy nie ulegali nigdy pokuszeniom niewiast".

Te prawa Manu wogóle nie są chę- tne rodowi niewieściemu, bo n. p. czy nie jest wyraźną sekaturą kobiet taki cytat:

„Żeń się z dziewczyną dobrze zbu- dowaną, która ma imię przyjemne, chód wdzięczny łabędzia lub młodego słonia, której ciało pokryte puchem nieznacznym, która ma włosy delikat- ne, ząbki małe, a członki zachwycają- ce". — Co ma więc robić dziewczyna pozbawiona wdzięcznego chodu mło- dego słonia i zezewata w dodatku, lub nie pokryta puchem nieznacznym — pytam się, ma zostać starą panną?

O, zaiste ciężkie i bezlitosne prawa wynalazł człowiek dla kobiet. Taki je- den z drugim uczony starożytny, nie mogąc zgłębić istoty duszy kobiecej, albo wypowiadał pompatyczne afory- zmy o sfinksowatości niewiasty, albo wymyślał dla niej inkwizytorskie pra- wa. Świadczy o tem choćby wyżej wspomniany cytat z Praw Manu, albo np. ten (z tej samej księgi).

„W dzieciństwie kobieta zależna jest od ojca, w małżeństwie od męża, po je- go śmierci od synów, lub gdy ich nie ma — od krewnych męża lub ojca — a gdy tych niema — od pana, bo ko- bieta nie może nigdy być niezależną i postępować wedle swej woli — nawet w domu własnym".

Włosi powiadają, że kobieta ma sie- dem dusz i ósmą duszyczkę na doda- tek. Znakomity literat, Stanisław Wy- sylewski, pisał o tych siedmiu duszach kobiety, ale ich zagadki nie rozwiązał. Makuszyński myślał i myślał, podpa- trywał chytrze naturę niewieścią i choć dużo trafnych obserwacyj poczynił, nie mniej nie zdemaskował całkiem kobiet, a tylko ołysiał z tego wielkiego my- ślenia.

Żyjemy w XX wieku, wieku rekor- dów, epokowych wynalazków, wieku walenia się w gruzy starych doktryn a powstawania nowych. Kobieta XX. wieku, oswobodzona z przesądów jakie ją krępowały w przeszłości, pozbyw- szy się przysłowionej i fikcyjnej „sła- bości" stanęła na równi z mężczyzną na arenie życia. Podkreślając swe rów- nouprawnienie i wyzwolenie, przeni- knęła kobieta współczesna do wszyst- kich dziedzin życia zbiorowego, stając się szoferem, mechanikiem, sędzią, adwokatem, lekarzem, tragarzem i t. d. Czar kobiecości prysnął. Zalęknione i niewinnie spuszczające oczęta panny, zamieniły się albo w uwodzicielskie wampirzyce — model: Marlena Die- trich lub Greta Garbo, albo powię- kszyły szarą masę zwykłych pracowni- ków, narówni z nimi staczając walkę o byt. Zniknęła „kobiecość" w całem te- go słowa znaczeniu, a może przybrała tylko inne formy. Z tych delikatnych, subtelnych i miło głupiutkich stworzo- nek przedwojennych, wykluwa się no- wy rodzaj człowieka — trzecia płeć.

Kobieta nowoczesna wie czego chce, śmiało dąży do celu, a uzurpowawszy sobie prawa mężczyzny w każdej dzie- dzinie życia stara się go naśladować, nie wyłączając dziedziny seksualnej.

Dziś nie ma kobiet starszych i sta- rych, wszystkie są młode, ponętne, wszystkie używają sportu, począwszy od kilkuletniego skrzata, a skończyw- szy na pięćdziesięcioletniej matronie, pokazującej swe — nawet rozlewne kształty w narciarskich spodniach, czy kostjumie kąpielowym. Nie ma kobiet starych, a więc niema starych panien. Niema, a właściwie są niedobitki. Tro- chę przedwojennych okazów, które na- leży otoczyć ochroną i pielęgnacją, któ- re poprostu należy przestudjować ce- lem przekazania ich obrazu potomno- ści.

Znam starą przedwojenną pannę, która przechodzi mimo współczesnego życia i znam jej rówieśnicę na wskróś współczesną. Jakie bijące kontrasty. Ta przedwojenna, śmiesznie i trochę staroświecko ubrana, pełna przywar właściwych naturze starej panny i ta współczesna zrobiona na dwudziesto- latkę. Ta przedwojenna, naszpikowana masą komunałów i cnót i ta współcze- sna, czerpiąca z życia siłę i radość. — Jak szalenie się życie zmienia i jak na- tura kobieca podatną jest na te zmiany, jak łatwo potrafi przystosować się do zmienionych warunków bytu i wyko- rzystać je jaknajlepiej dla siebie — to świadczy najdobitniej o przysłowio- wych siedmiu duszach kobiety.

W dużych miastach, metropoljach współczesnego życia, nie znajdziesz sta rej panny, choćbyś jej szukał ze świe- cą. Bo, jeżeli nawet istnieje gdzieś je- dna z drugą, to stroni od wszystkiego co jest jej obce, nowe i nienawistne. Widocznie przedwojenne stare panny posiadają tylko jedną duszę. Tylko na prowincji, zwłaszcza na kresach, w małych zapadłych miastach i miastecz- kach, gdzie tętno współczesności bije wolno, spotyka się jeszcze stare panny. Tam też należy je studjować. Na pod- stawie moich pobieżnych, choć długo- trwałych obserwacyj, doszedłem do wniosku, że stare panny można skwa- lifikować i podzielić na cztery główne typy, a to: naiwne, zgryźliwe - społecz- nice, mamutowate świętoszki i zrezy- gnowane.

Naiwne — stare panny, licząc sobie od 30 kilku wiosen w górę. W młodo- ści kochały się nieszczęśliwie i tak ja- koś się złożyło, że nie poszły zamąż Niczego nie umieją. Włosy obcięte, za- ondulowane, usta z lekka namalowane, używają pudru w kolorze różowym lub lila, chodzą namiętnie do kina, roz- czytują się w Mniszkównej, Courts Mahler i Dellu, lubią towarzystwo mło dych ludzi, w które wciskają się par force, o sobie zawsze mówią „my, mło- de...", żyją nadzieją zamążpójścia, choć by za emerytowanego urzędnika. Po- zatem są uszczypliwe, złośliwe, zazdro- sne, słodziutko obłudne i fałszywe. Naiwność ich stąd wypływa, że uważa- ją się za piękne, wartościowsze od in- nych i są bardzo dumne.

Zgryźliwe - społecznice. Typ ten zwykle występuje w kombinacji z in- nymi typami, zwłaszcza z typem spo- łecznym, dlatego też połączyłem oba te typy razem. Stara panna tego typu, jest bardziej zaawansowana w latkach niż jej poprzedniczka. Zwykle charak- terystyczne cechy tego typu występują po czterdziestce. Z zasady niewiasta tego typu jest brzydka, zgarbiona, u- brana cudacznie, jest uszczypliwa, razi ją śmiech młodych, którym lubi dawać stale nauki, żyje nazewnątrz bardzo pobożnie, co nie przeszkadza jej pota- jemnie rozczytywać się w Pitigrillim. Bardzo ceni swe „ja" i jest despotycz- na. Dużo pracuje społecznie, choć z tej pracy mały pożytek. Wszystko jej się nie podoba, z niczego nie jest zadowo- lona, nienawidzi młodych panien, do mężczyzn odnosi się z pogardą, podkra- ślając to na każdym kroku. Wszystkie mu się dziwi, a swemi radami chciała- by zbawić świat.

Mamutowate świętoszki. Panienki również po czterdziestce, przeważnie o rozlewnych kształtach, całemi dniami wysiadują w kościele, cieszą się gdy ktoś umrze, zwłaszcza znajomy, obo- wiązkowo chodzą na każdy pogrzeb i ślub, doskonale wiedzą co, gdzie, jak i kogo? Chętnie roznoszą nowinki (czyt. plotki) po mieście, nie zapomi- nając je okrasić szczególikami od sie- bie dodanemi. Szczególnie są łase na skandale. Przed ich bazyliszkowatym wzrokiem nic się nie uchowa. Są wszę- dobylskie i wszystkowiedzące. Mamu- towate świętoszki potrafią zatruć życie i obrzydzić je z kretesem. Gdzie się pojawią tam więdną kwiaty i blednie słońce

Zrezygnowane. Przeważnie nauczy- cielki lub biuralistki, pełne śmiesznych przyzwyczajeń, w miarę świętoszki, w miarę marzycielki, czasami pisują wier- sze, żyją w świecie przez siebie wyide- alizowanym, lubią małe dzieci, czytują Rodziewiczównę, chętnie przebywają w towarzystwie starszych panów, pra- cują społecznie, czasami chodzą do te- atru, choć bardziej wolą cyrk. Pozatem są naogół nieszkodliwe.

Prócz wyżej wspomnianych typów głównych, istnieje wielka ilość różnych kombinacyj tych typów, co oczywiście wpływa na ogólną charakterystykę, przyczem cecha dominująca stanowi o typie właściwym. Rzucony przeze- mnie szkic głównych typów starej pan- ny — zresztą bardzo pobieżny, domaga się szczegółowego opracowania, by za- chować w pamięci tych „ostatnich Mo- hikanów" rodu niewieściego. Szalone tępo współczesnego życia nie pozwala człowiekowi oglądać się wtył, lecz każe mu niezmordowanie iść naprzód. W wyścigu tym, kto słaby pozostaje w ty- le, lub zostaje stratowany. Biedne sta- re przedwojenne panny, podobnie jak konne dorożki znikający z wielkich miast. Jedynie prowincja może się je- szcze niemi poszczycić.

(Ciąg dalszy ze strony V-ej).

bezwzględnie, zaś byli tacy, jak Meri- mee, który podkreślił z uznaniem, że krytyk postąpił słusznie — stawiając wolność pióra wyżej od przyjaźni.

Gdy pierwszy gniew minął, księż- niczka przywróciła Saint - Beuve'a do swojej łaski i opiekowała się nim gdy ciężko zaniemógł. Umarł rozgrzeszony i obżałowany.

W swoich „Pamiętnikach" nakreśli- ła księżniczka sylwetkę krytyka: „To — wierzący bez religji, umysł — rozu- miejący wszystkie umysły, człowiek, — nie posiadający dla nikogo i dla nicze- go entuzjazmu, a więc krytyk objek- tywny".

Najwierniejszymi przyjaciółmi księż- niczki byli Teofil Gautier i Flaubert. Ten ostatni dał wzruszający wyraz swych uczuć dla niej w „Listach do Księżniczki Matyldy", które są najpię- kniejszą partją jego „Korespondencji". Skoro państwo nie pomyślało o zapew- nieniu egzystencji zasłużonemu Teofi- lowi Gautier, księżniczka uczyniła to w delikatny sposób, mianując go swo- im bibljotekarzom. Gorącą sympatją da rzył ją również Juljusz de Goncourt, podobnie jak Merimee.

Na ostatniej stronie książki Joach- ma Kuhna znajdujemy opis zdarzenia, które wykańcza portret dumnej kobie- ty, przez dorzucenie rysu bardzo cha- rakterystycznego. Gdy — przybyły do Paryża — car wyraził życzenie odwie- dzenia grobu Napoleona, założono ko- mitet dla zorganizowania oficjalnej u- roczystości, na którą zaproszono księż- niczkę. Odmówiła krótko, oświad- czywszy delgacji: „To *ja* mam klucz". W konsekwencji tej odpowiedzi, ona była tą, która przyjmowała cara rosyj- skiego w „Inwalidach". W dalszych ceremonjach stanowczo odmówiła u- działu.

M. O.

(Dalszy ciąg ze strony 8-mej)

A NA CO IDĄ PIENIĄDZE?

A teraz, co się dzieje i co się dziać będzie z temi pieniądzmi „uciułanemi" przez Ligę. Na to miał odpowiedzieć autor. I rzeczywiście odpowiedział, ale nie powiedział wszystkiego. Niektóre rzeczy wstydliwie przemilczył. Co prawda, przyznał się do tych uciułanych 200.000 zł. Ta drobna kwota, to może pozostałość po wypłaceniu wysokich pensji i po pokryciu innych jeszcze niemałych wydatków. Czytaliśmy przecież czarne na białem, w piśmie popierającem — zdaje się — Ligę, że 51% kosztów budowy kolejki linowej na Kasprowy w Tatrach pokrywa Skarb Państwa, a resztę prywatni udziałowcy, między nimi Liga. Wynika więc z tego, że Liga lokuje swoje kapitały w tej imprezie kolejkowej. Ale o tem nie pisze autor ze zrozumiałych powodów. Wiadomo, że Liga pobiera swój haracz od wszystkich. Także od członków t. zw. towarzystw „czynnych". Wiadomo też, że opinja społeczeństwa w przeważnej większości, a już tych „wykwalifikowanych", tych z ideologją turystyczną turystów w bardzo przeważnej większości, jest przeciwna budowie kolejki, co się wyraziło w głosach prasy i w uchwałach zjazdów i zebrań sfer zainteresowanych. Nie wchodząc w to, czy opinje antikolejkowe są słuszne, czy niesłuszne, w każdym razie pobieranie przymusowe opłat na rzecz Ligi od wszystkiego, a więc i od przeciwników budowy kolejki, kiedy powszechnie wiadomo, że te pieniądze idą właśnie na tę budowę, jest conajmniej nieprzyzwoitością, która Lidze sympatji i popularności w sferach turystycznych zjednać nie może. Czuje to autor i sprawę tę dyskretnie przemilcza. Za to odsłania nam autor rąbek przyszłości: Oto zamierza Liga budować wielkie domy wycieczkowe, może w Częstochowie, może w Gdyni, może Warszawie. Bardzo to ciekawe, bo nie tak dawno temu właśnie ci, którzy dziś wybitne zajmują stanowiska w Lidze, głosili sami i taką opinję starali się urobić w sferach decydujących, że Towarzystwa Turystyczne nie powinne budować domów wycieczkowych czy schronisk w górskich miejscowościach zamieszkałych i że te sprawy należy pozostawić raczej inicjatywie prywatnej. A więc sprzeciwiano się budowie domów wycieczkowych przez czynniki społeczne nawet w górach, tam, gdzie inicjatywa prywatna prawie nic w tym kierunku nie zrobiła, a gdzie one były i są jeszcze bardzo potrzebne. A teraz ci sami każą Lidze budować po miastach wielkie domy turystyczne, a więc powiedzmy poprostu, wielkie hotele, chyba poto, aby podkopać do reszty, z prywatnej inicjatywy powstałe, hotelarstwo, i tak wegetujące w Polsce z powodu słabego w gruncie rzeczy ruchu podróżniczego. Tak się to zmienia przekonania zależnie od potrzeby.

„ROZBIERALNIE".

Inne jeszcze, wymienione przez autora, plany inwestycyjne Ligi, budzą wprost zdumienie. Jakto więc Liga będzie budowała takie urządzenia sanitarne, jak łazienki, baseny, no i te „rozbieralnie?". Dlaczegóżby nie miała równie dobrze zająć się budową szpitali, wodociągów, lub kanalizacją. I jedne i drugie taki sam mają związek z turystyką.

Wynika z tego poprostu, że Liga nie wie, co zrobić z „uciułanemi" pieniądzmi, nie ma żadnego turystycznego planu i myśli o inwestycjach, które wcale do niej nie należą.

Ale równocześnie taż sama Liga Popierania Turystyki wcale nie zamierza poprzeć finansowo Towarzystw turystycznych, które od wielu lat bezinteresownie, ideowo pracują nad podniesieniem turystyki w kraju i z największym trudem zbierają fundusze na konieczne i naprawdę turystyczne inwestycje.

Jak się świetnie zgadza ze zdaniem autora, że „zyski z turystyki winien inkasować tylko ten, który na tę turystykę coś świadczy". W rzeczywistości jest tak: Inkasuje zyski z turystyki ten, który na nią nic nie świadczy, i temu, który naprawdę coś świadczy, pokazuje figę.

A teraz aby usunąć wszelkie nieporozumienia, jakie wywołać może artykuł p. dra Zielińskiego, trzeba wyjaśnić niewtajemniczonym, jak się rzecz ma z temi wspomnianemi przez niego towarzystwami turystyki „czynnej". Istnieją w Polsce, rzeczywiście te, wymienione przez autora, towarzystwa. Niektóre liczą sobie coś ponad 60 lat istnienia. Mają one rzeczywiście swoją ideologję turystyczną, mają za sobą wieloletnią planową pracę zgodną z tą ideologją, no i mają też nijakie zasługi. Lat temu kilka istniały dla tych towarzystw nawet niezłe warunki rozwoju. Ministerstwo Komunikacji przyznało członkom tych towarzystw nieznaczne zresztą, bo 33 i 1/3 proc. zniżki kolejowe indywidualne, ograniczone oczywiście tylko do turystycznych szlaków. Zniżki te stanowiły pewną atrakcję i zachętę do wpisywania się do tych towarzystw, taką przeciwwagę wrodzonej Polakom niechęci do zrzeszania się. Dzięki temu towarzystwa te nabierały sil przez powiększanie się z roku na rok liczby członków. Pozwalało to na liczne inwestycje turystyczne z funduszów społecznych, co jest objawem zdrowym i właściwym. I oto nagle cofnięto tym towarzystwom wszystkie indywidualne zniżki turystyczne. Jako powód podawano, że do tych towarzystw należą i ze zniżek korzystają często nieturyści i dla celów nieturystycznych. Może tak i czasem było, ale kolej napewno na tem nie straciła, a towarzystwa zyskały i zyskało społeczeństwo. A dziś? Dziś podkopało się byt towarzystw turystycznych, a za to dało się nowoutworzonej Lidze przywileje i możliwości, o jakich żadne Tow. turystyczne nigdy nie marzyło i jakoś nikt się tem nie gorszy, że pod egidą Ligi już nie pojedyńczo, ale masowo, w osobnych, a nawet w normalnych pociągach po bardzo zniżonych cenach przewozi się nieturystów w celach niemających z właściwą turystyką nic wspólnego. Niema w tem w gruncie rzeczy może i nic złego, bo to rzeczywiście ożywia ruch podróżniczy, na który w Polsce mało kogo stać, ale gdzie jest ta sprawiedliwość. Dlaczego odebrano możność rozwoju naprawdę zasłużonym towarzystwom, opartym przedewszystkiem na bezinteresownej pracy ideowych działaczy, a stworzono nową placówkę dla nowych działaczy może nietyle zasłużonych, co bardzo dobrze płatnych?

PARĘ SKROMNYCH SŁÓW O LWOWIE.

Wreszcie choć parę słów obrony dodać wypadnie dla zaatakowanego przez autora miasta Lwowa. Groźbę, że Lwów nie dostanie od Ligi ani grosza w formie subwencji, może jeszcze jakoś miasto przeżyje. Trudno. Lwów ma już za sobą gorsze przykrości: Można przypuścić, że i Zarząd miasta, i Prezydjum bardzo się tem nie zmartwi. Przykro tylko, że autor taki nieuprzejmy dla naszego miasta, że gniewa się na Lwów i wygłasza takie niesprawiedliwe twierdzenie, jakoby miasto nasze upadało jako atrakcja turystyczna. Wprawdzie wiele rzeczy zabrano nam ze Lwowa do Warszawy (sam autor jest Lwowianinem), ale atrakcje turystyczne jeszcze się na szczęście ostały.

Niech jednak autor wspomnianego artykułu nie bierze tego, co tu napisano, osobiście. Nie o niego idzie, ani o jego artykuł, napisany zresztą bez żadnej siły przekonywującej, może na rozkaz. Powyższe uwagi mają na celu poinformować opinję publiczną i decydujące czynniki o niezdrowych stosunkach, jakie zapanowały w pewnych sferach zainteresowanych sprawami turystyki w Polsce.

Tydzień za nami

I znów niespostrzeżenie minął jeden tydzień, trzeci w tym miesiącu. O ten jeden tydzień staliśmy się starsi, bogatsi w doświadczenie, oraz przeżyte w tych siedmiu dniach smutki i radości.

Jak zwykle, jak zawsze — tych pierwszych było więcej. Zaczęło się w poniedziałek od *płaczu i zgrzytania zębów*, które rozległy się po całej krainie sarmackiej jak długa, szeroka i *cierpliwa*. Istny *sądny dzień* nastał. To protestowała mnoga, solidarna i jednomyślna rzesza radjosłuchaczów, którą poraz pierwszy zamiast ukołysać *„Wesołą Falą"*, ogolono tępą brzytwą pseudodowcipuszków *„Cyrulika"* warszawskie go. Zarówno uczciwie płacący abonenci radjowi, jak i *radjopajęczarze*, pozbawieni możności *słuchania* wywodów Szczepka czy Strońcia, *rozgadali* się w niemożliwy sposób. Dostało się — słusznie czy nie — Polskiemu Radju i kochanej Warszawie. Zagrożono nawet rezygnowaniem z abonentów radjowych i to (o ironjo losu) właśnie wtedy, gdy Polskie Radjo ogłosiło konkurs na odgadnięcie, kiedy mu przybędzie *pół miljonowy abonent*. Oburzenie było tak wielkie i tak jednomyślne, że istotnie można się było obawiać, iż P. R. będzie mogło z powodzeniem urządzić nowy konkurs: którego dnia straci *ostatniego* z półmiljonowej rzeszy abonenta. Na szczęście do tej ewentualności nie doszło. Warszawa ustąpiła i „Wesoła Fala" popłynie znowu z głośników i słuchawek. Ile z niej *czerwony ołówek* panów z Warszawy zostawi — dziś wie czorem się dowiemy.

Tydzień, który pozostał za nami, wogóle przeminął *pod znakiem radja*, któ re transmitowało dawno zapowiadane i z dużem zaciekawieniem oczekiwane *expose* kierownika naszej polityki zagranicznej, min. *Becka*.

Dowiedzieliśmy się nareszcie, jakie jest stanowisko Polski wobec *konfliktu* (cudowny jest *eufemizm* języka dyplomatów!) włosko-abisyńskiego, jaki jest nasz stosunek do Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej. Dowiedzieliśmy się, że Polska maczała palce w pakcie nieagresji między ZSRR. a jego sąsiadami (ładne kwiatki!), że z *Rzeszą* jesteśmy w jaknajlepszej komitywie, co zupełnie nie przeszkadza temu, iż sojusze *wojskowe* Polski z Francją i Rumunją stoją jak granitowy blok *nienaruszalne*... Usłyszeliśmy również, że taka malutka, takie nic: *Litwa* (ktoby to pomyślał?) może być uznaną za „element *niebezpieczny dla pokoju*". Z przykrością przyjęliśmy do wiadomości fakt, że z *bratnim* narodem czeskim, który wcale po *kainowemu* odnosi się do naszych rodaków, mamy *sąsiedzkie kłopoty*. Wogóle — usłyszeliśmy bardzo dużo ciekawych nowin z naszej kuźni dyplomatycznej.

A w sumie?

A w sumie mieliśmy możność raz jeszcze stwierdzić słuszność powiedzonka Talleyranda, że *mowa służy do ukrywania myśli*.

* * *

Doniosłem wydarzeniem minionego tygodnia był surowy, ale sprawiedliwy wyrok na bojowców z OUN., z pełną *satysfakcją* przyjęty przez polskie społeczeństwo. Z niemniejszą satysfakcją dowiedzieliśmy się z obrad sejmowych, że Min. Spr. Wojskowych, a więc *największy konsument w kraju*, postanowiło swe zakupy czynić wprost u producentów z pominięciem kosztownych (o jakże nieraz kosztownych!) *pośredników*. To najwyższego uznania godne stanowisko MSW. niewątpliwie bardzo zmartwi pp. pośredników; niejeden z nich się może nawet cięźko rozchoruje. Nas jednak to nie zmartwi. Ponieważ bowiem wiemy, *z jakiej nacji* się ci pośrednicy prawie wyłącznie rekrutują, możemy się tylko cieszyć i to szczerze a mocno.

Taki rok na nich.

* * *

Dużo się u nas ostatniemi czasy mówi i pisze o *upadku czytelnictwa* w Polsce i o tem, że nawet poważne wydawnictwa prasowe robią bokami.

A tymczasem...

A tymczasem zakład dla *umysłowo chorych* w Gostyninie (coś w rodzaju naszego *Kulparkowa)*, pozwala swoim pacjentom na wydawanie *pisma*, noszącego nazwę *„Pod palmami północy"*. Pismo to ma charakter *humorystyczny* (bogowie: humor *warjatów!)*, a jako próbka może służyć to, co czytamy w nagłówku owego „pisma":

„Miesięcznik, albo półrocznik na ukowo-nienaukowy, wychodzący w miejscowości sanatoryjno-klimatyczno-kuracyjnej, zwanej ogólnie szpitalem dla psychicznie i nerwowo chorych w Gostyninie. Cena numeru od 50 gr. do 50 zł. Cena ogłoszenia 10 zł. Matrymonjalne 50 proc. tańste. Redakcja mieści się w oknie zakreskowanem, w pałacu wymalowanym na stronie tytułowej, w pokoju Nr. 67482356".

No i jakże w branży prasowej niema się źle dziać, skoro jej już nawet *wariaci*, robią *konkurencję?*

Ale skoro już mowa o prasie...

Otóż prasa doniosła, że pod Warszawą grasował oryginalny bandyta. Typek ów *przebrany za zakonnicę*, wygłaszał po wsiach *kazania*, poczem rozejrzawszy się w sytuacji, *ograbiał chłopów* przy pomocy spólników. Prasa donosząc o tem, dawała wyraz swemu *oburzeniu*, że opryszek ośmielał się korzystać z sukienki zakonnicy, by móc tem łatwiej uprawiać swój niecny proceder. Oburzenie niewątpliwie słuszne; trudno też byłoby ananasa za te jego występy, a raczej *występki* orderami obwiesić. (Od biedy możnaby obwiesić, ale *jego samego*). Oburzenie było słuszne, należy jednak wziąć pod uwagę, iż o typy w rodzaju wyżej wspomnianego ocieramy się w życiu niemal codziennie.

Trochę w praktyce tylko ich *działalność* inaczej wygląda...

Taki typ nie ubiera wprawdzie sukienki zakonnicy, ale odziewa się za to równie *bezprawnie* w togę Katona bez skazy i wygłaszając wielce podniosłe, pełne szczytnych haseł *kazania o sobie*, ograbia równocześnie bliźnich z drobszych rzeczy niż dobra materjalne, bo *z czci i honoru*. Jak ów opryszek nie ma prawa do strojenia się w szaty nieodpowiadające jego *prawdziwemu* charakterowi i jak ów opryszek popełnia zbrodnię, a jednak *nikt się nie oburza*. Owszem wprost przeciwnie: z przyjemnością się go słucha. Przecież to tak miło jest usłyszeć, że ten ktoś, o którym się zawsze (z ukrytą dobrze w sercu *zawiścią*) słyszało: *kryształ*, nie jest znowu taki bardzo bez skaz...

Choć się wie, że *kaznodzieja* nie jest taki znowu bardzo uprawniony do *kazania* i choć się dobrze wie, że poniewierany przez niego człowiek — poniewierany być *nie powinien*, jednak kłamliwych słów się słucha. To jest przecież tak miło słuchać, że i t. d.

TAD. BRON. ULANOWSKI

Czy człowiek „głupieje" z wiekiem?

Wielką sensację w świecie naukowym Ameryki, wywołała teorja pewnego do tąd nieznanego psychjatry. Lekarz ten, dr. Wakeler poświęcił wiele lat badaniom władz umysłowych człowieka, czego owocem jest następująca, oryginalna teorja:

Od chwili urodzenia do piętnastego roku życia, władze umysłowe człowieka rozwijają się szybko i energicznie. Od piętnastego do dwudziestego piątego roku, władze te stają w rozwoju, zastygają, aby potem spadać stopniowo do coraz niższego poziomu. Z czterdziestym rokiem życia władze umysłowe poczynają gwałtownie słabnąć, przyczem tempo tego osłabienia wzrasta progresywnie z wiekiem. To zadziwiające odkrycie opiera dr. Wakeler na wieloletnich studjach. Nie do tyczy ono — zdaniem uczonego — właściwości naukowych człowieka, a jedynie jego władz umysłowych, czysto mechanicznych, jak pamięć orjentacja, zdolność rozróżniania i inne tym podobne przymioty, będące terenem dań psychotechnicznych.

Dr. Wakeler przeprowadził badania na piętnastu tysiącach zdrowych osobników, mając równocześnie w nieustannej ewidencji pacjentów ogromnej kliniki nowojorskiej, której jest lekarzem naczelnym.

Teorja psychjatry spotkała się z gwałtowną reakcją uczonych, wywołując ostrą polemikę. Niektórzy z nich podkreślają złośliwie okoliczność, że sam dr. Wakeler, twórca niefortunnej teorji, przekroczył czterdziesty ósmy rok życia, a więc stoi — według swojego własnego poglądu — na progu uwiądu starczego.

Niesamowity autoportret

W roku 1882 została w Glazgowie urządzona wystawa obrazów impresjonistycznych. Na wystawie tej młody malarz 20-letni George Dickson wystawił obraz, który zwrócił na siebie ogólną uwagę. Obraz ten wyobrażał mężczyznę, w podeszłym wieku, a był zatytułowany „Autoportret". George Dickson wyjaśniał, że jest to jego własny portret, ale kiedy będzie miał 70 lat! Charakterystyczneem w portrecie było, że przy zachowaniu rysów Dicksona, twarz była zmieniona przez dużą bliznę nad lewem okiem. Na zapytanie, dlaczego tę bliznę wymalował, malarz nie umiał dać odpowiedzi.

Od czasu wystawienia portretu minęło 53 lata. Obecnie okazało się, że teraźniejszy Dickson jest zupełnie podobny do portretu, który za swych młodych lat wymalował. Zgadza się nawet, co jest najdziwniejsze, wymalowana wówczas, niewiadomo dlaczego blizna nad lewem okiem. Dickson brał udział w wielkiej wojnie, jako angielski oficer i został raniony w czoło nad lewem okiem odłamkiem granatu, po czem pozostała blizna.

Kobieta wypowiada wojnę gangsterom

Amerykańskie dzienniki komunikują, że wśród stu dwudziestu miljonów mieszkańców Stanów Zjednoczonych, znalazł się wreszcie ktoś, kto ma odwagę wypowiedzieć wojnę gangsterom. Jest nią mała, wątła czarnooka osóbka, nierozporządzająca ani majątkiem, ani znajomościami wśród ludzi wpływowych. Kobieta ta posiada jedno: odwagę rozpaczy i nieugiętą wolę zemsty. W podręcznej torebce ma ze sobą stale zakrwawioną chusteczkę, która jest nieustannem przypomnieniem straszliwej zbrodni, dokonanej na jej mężu przez gangsterów. Złoczyńcy, działający na terenie Stany Minnesota, zamordowali powieściopisarza Liggeta, który szereg ich zbrodni ujawnił w jednej ze swoich książek. Żona zamordowanego ślubowała zemstę podziemnemu światu Minnesoty. Chociaż zbrodnia, popełniona na słynnym powieściopisarzu wywołała wielkie wrażenie w całej Ameryce, policji nie udało się ująć winnych.

Zapytana o sposoby, jakiemi zamierza walczyć z gangsterami, pani Ligget oświadczyła: Będę walczyła tą samą metodą, którą się oni sami posłużyli, by zgładzić mojego męża. Z rewolwere w ręce pójdę im naprzeciw. Mam nadzieję, że w społeczeństwie akcja moja spotka się z uznaniem, że stanie mi grupa dzielnych młodych ludzi do pomocy. Moja sprawa jest słuszna. Ludzie zdrowo i uczciwie myślący pomogą mi w tem, w czem odmówili mi pomocy ci wszyscy, których to było obowiązkiem. Obojętność władz, policji i innych czynników miarodajnych obudzi w społeczeństwie sumienie i instynkt samoobrony. Celem mojego życia jest przyprowadzenie Kid'a Caner'a, mordercy mojego męża na krzesło elektryczne. W jaki sposób cel mój osiągnę, jest mi obojętne. Zbrodniarze śmieją się ze mnie w tej chwili, ale nadejdzie chwila, w której będą się mnie bali. Możliwe a nawet prawdopodobne jest, że w tej walce zginę; ale wtedy wiadomość o śmierci słabej kobiety, która straciła wszystko w nie równej walce — wstrząśnie społeczeństwem amerykańskiem, poruszy opinję publiczną".

BUDOWA NOWEJ CUKROWNI W TARNOPOLU.

Na zjeździe ziemian powiatu skałackiego, który obradował w tamtejszym wydziale powiatowym, przedyskutowano sprawę budowy nowej cukrowni w Tarnopolu, lub najbliższej jego okolicy.

Na zjeździe ziemian p. Wiktor Kornberger wygłosił referat na temat obciążeń większej i mniejszej własności, oraz przedyskutowano sprawę zaległości podatkowej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

FELJETON NIEDZIELNY.

Brzydka kobieta boi się lustra

Pewien generał, zdaje się rosyjski, nałożył na zdobyte miasto kontrybucję. Obywatele miasta podnieśli krzyk i lament. Lecz płacz i łzy niewzruszyły generała. Kontrybucja została zapłacona. Po jakimś czasie nałożył na miasto ponowny haracz. Rozpacz była wielka, nic nie pomogła. A gdy poraz trzeci odczytano obywatelom nakaz nowych ofiar, przedstawiciele miasta wybuchnili śmiechem. Stropił się wtedy generał i rzekł: „Widzę, że jest całkiem źle. Jak długo płakaliście i rozpaczali, wiedziałem, że będzie można z was coś wydobyć, ale jeśli się śmiejecie, to znaczy, że nie macie już nic do stracenia". Bo był to taki zły rodzaj śmiechu, śmiechu gorszego od łez, śmiechu beznadziejności i rezygnacji. Takiego śmiechu należy się obawiać.

Ale jest drugi rodzaj śmiechu, rodzaj bardziej pospolity, którego źródła leżą w zupełnie przeciwnym kierunku. Jest to śmiech rodzący się z wartkości życia, śmiech dyskretny lub wybuchowy, subtelny lub rubaszny, u którego podłoża leżą komizm sytuacji, żart, dowcip. — To jest właśnie ten śmiech, o którym mówią, że jest zdrowiem, ten żart, którego wartość oceniono na tymfa. Czasem poniesie, dotknie nawet, zaboli, ale w efekcie przynosi raczej zysk niż szkodę, zysk, który ujawnił się już dawno temu tem, że można było „ridendo castigare mores".

I źle jest, gdy ktoś znając niebezpieczeństwo śmiechu pierwszego, nie wie nic o drugim. W takim wypadku ten drugi będzie uznany za coś gorszącego, będzie zwalczany i dławiony. A śmiech, który jest jedną z najłagodniejszych form wyżycia się pewnego rodzaju buntu, stłumiony, będzie zmuszony szukać ujścia w jakiejś formie bardziej ponurej.

Te poważne refleksje na temat śmiechu nasunęła mi oczywiście ostatnia historja Lwowskiej Wesołej Fali. W całym tym bałaganie należałoby uwzględnić parę pozycyj. Z grubsza należałoby tu rozróżnić przedewszystkiem treść i formę.

We wszystkiem, co się w ubiegłym tygodniu na ten temat pisało i mówiło, uwzględniono raczej formę. Istotnie forma ta była nieco osobliwa, odsłaniająca pewne ciekawe metody postępowania. Oficjalne czynniki radjowe przybrały jakąś maskę konspiracyjną. Musiała ona w końcu zdenerwować słuchacza, który poprostu przez słuchawki odczuł, że coś się święci. Najpierw zmieniono zapowiedzianą falę na inną. Potem znikło z programów nazwisko Budzyńskiego, potem dyr. Petry pojehał do Wilna, na stage tylko, wreszcie wyskoczył „Cyrulik" ze względów programowych i technicznych. Po 129 falach, po trzech prawie latach pracy, trzeba było na gwałt uzgodnić względy programowe i techniczne. Zapewne nie można było w innych godzinach puścić „Cyrulika" nagranego na stylo, pewnie kabel nie chciał przewodzić ze Lwowa do Warszawy, tylko z Warszawy do Lwowa. To jest forma.

Z poza niej wychyla się treść niemniej imponująca. Treść, którą już na wstępie starałem się ująć w tych dwu kombinacjach śmiechu. Czyżby te kawały „Wesołej Fali" były tak podobne do śmiechu obywateli miasta obłożonego kontrybucją? Chyba nie, raczej chodzi tu o tego typu nastawienie, które japońskie przysłowie określa jako brzydką kobietę, bojącą się lustra. Wiadomo, jeśli ładnej kobiecie pokażemy lustro, przeglądnie się w niem z pełną satysfakcją, jeśli jej damy zwierciadło wklęsłe, czy wypukłe, będzie śmiać się. Pokaże nawet innym, w jaki komiczny sposób to zwierciadło zniekształca jej rysy. Bo wie, że to tylko jakiś figiel optyczny, a nie jej wierny kontrefekt. Śmieje się sama i cieszy się, że inni śmieją, bo gdyby się nie śmieli, byłby to znak, że odbicie mówi prawdę. Tymczasem ona ma poczucie własnej piękności, której żadne krzywe zwierciadło jej nie odbierze. Jestem najmocniej przekonany, że w naszem poczuciu, stać nas już na taką samą postawę. Stać nas na hojność śmiechu, stać na dowcip, na poczucie humoru.

Przypadek „Wesołej Fali" okazał w plotce również treść inną. Mówiło się o zawiści, niechęci do zdobytej przez innych popularności, zazdrości uzyskanych wyników i innych paskudztwach. Są to rzeczy, w które, biorąc je na chłopski rozum, trudno uwierzyć. — Chciałoby się je jak najprędzej „między bajki włożyć". Boć przecież nie ulega wątpliwości, że popularność „Wesołej Fali" jest rzetelnie zasłużona. Oczywiście, że dowcip nie może odpowiadać każdemu. Takiego dowcipu wogóle nie ma, a najlepszy zawsze jest dowcip własny. Ale „Wesoła Fala" jest bezwzględnie pierwszym odkrywcą właściwego humoru radjowego i jak dotąd jego najlepszym wykonawcą. Można się było o tem najlepiej przekonać, słuchając właśnie „Cyrulika Warszawskiego". Nie należy tłumaczyć, że radjo ma swoje specjalne wymogi, bo to wszystkim wiadomo.

Nie mam również wątpliwości, że „Cyrulik" jest jednym z najlepszych kabaretów czy rewij. Całkiem niesłusznie oberwało mu się przy tej sposobności. Okazało się tylko, że „Cyrulik", tak jak go podano, nie jest radjofoniczny. Ile razy słyszę w jakiejś transmisji zdanie: „Szkoda, że państwo tego nie mogą zobaczyć", tyle razy wydaje mi się, że cała transmisja jest zbyteczna. W radju ma być to, co Państwo mają usłyszeć, a jak już przychodzi to, co trzeba zobaczyć, to to nie może być w radju. I tak było z „Cyrulikiem". Weźmy dla przykładu „Hanberę" w wykonaniu p. Żelichowskiej. Ni to kiepski śpiew, ni to dobra deklamacja. Jednem słowem, nic. A wiem, że w całości z optycznym odbiorem p. Żelichowskiej (którą szkoda, że państwo nie mogą zobaczyć), to jest dopiero naprawdę coś.

Jeśli p. Jarossy, zapowiadając siebie, powie, że jest to młody, przystojny chłopak, to może to być śmieszne, ale tylko dla tych, którzy p. Jarossy'ego widzieli kiedykolwiek, a tych, mimo jego popularności, jest w kręgu radjodbiorców za mało. Rzeczy te zrozumiała i umiała ująć „Wesoła Fala". Przecież nie trzeba widzieć Szczepka i Tońka, p. Strońcia, czy Aprikozenkranza z Untenbaumem. Sądzę, że przeciwnie, w wizualnym kontakcie muszą nawet tracić, gdyż każdy słuchacz wyrobił sobie ich wizerunek na swój własny sposób, najbardziej mu odpowiadający. Tu wystarczy tylko słyszeć, a o to chodzi w radju. Dlatego trudno jest uwierzyć w ten kaliber plotek, bo cóż powiedzielibyśmy o kupcu, który najlepszy i najrentowniejszy swój towar niszczy? Chyba sięgnąwszy do szczepcioweg słownictwa, musielibyśmy orzec, że to jakiś „Durnowaty Pomidor".

ZYGMUNT VOGEL

Wiadomości bieżące

19 stycznia 1936

Niedziela

Marjusza

Jutro: Fabjana p. m.

Wschód słońca 7·36
Zachód „ 15·58

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 3.30 ceny od 30 do 250 gr. „Pastorałka".

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara".

Poniedziałek, dnia 20 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara" — przedstawienie sprzedane.

Wtorek, dnia 21 b. m. godzina 8-ma wiecz. Ab. 6. Występ J. Kulczyckiej, „Przy goda w Grand Hotelu".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej — „Wachlarz Lady Windermere".

Poniedziałek, dn. 20 b. m. godz.. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej — „Wachlarz Lady Windermere".

Wtorek, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej — „Wachlarz Lady Windermere".

KINOTEATRY.

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy".
APOLLO: „Dodek na froncie".
ATLANTIC: „W walce z caratem".
CASINO: „Zaproszenie do walca" z Liljaną Harvey.
CHIMERA: „Nasze słoneczko".
COLOSSEUM: „Księżniczka O - Hara" i rewja „Pożycz mi 2 złote".
GRAŻYNA: „Mala Mateczka".
KOPERNIK: „Noc weselna" z Anną Sten i Gary Cooperem.
MARYSIENKA: „Jasnowidz".
MUZA: „Papua" — Epopea mórz południowych.
PALACE: „Szalony Porucznik" — Lizzie Holzschuh i Lidja Baarova.
PAN: „Jestem zbiegiem".
PAX: „Biała lilja" i aktualności.
STYLOWY: „Noce egipskie" i rewja.
SWIT: „Rewja Marjonetek" i film „Całuj mię jeszcze" z Anny Ondrą.
TĘCZA: „Noce Wiedeńskie".
TON: „Papua" — Epopea mórz południowych.
UCIECHA: „Czerwona Dama" oraz rewja.

— TEATR WIELKI: Dziś w niedzielę, dnia 19 b. m. dwa przedstawienia: pierwsze popołudniowe o godzinie 3.30 po cenach popularnych od 30 gr. do 2.50 zł. „Pastorałka" wspaniałe misterjum jasełkowe L. Schillera.

Drugie wieczorem o godz. 8-mej „Major Barbara" komedja G. B. Shaw'a pełna najgłębszej treści, jedna z najlepszych komedji tego wielkiego Anglika. — Jutro w poniedziałek: „Major Barbara" — przedstawienie sprzedane.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś w niedzielę i codziennie o godz. 8-mej wieczór kapitalna komedja Oskara Wilde'a „Wachlarz Lady Windermere" w czołowej obsadzie z występem gościnnym wielkiej tragiczki polskiej Ireny Solskiej. Reż. Wł. Krasnowieckiego.

— PRZYGOTOWYWANE SZTUKI W TEATRACH MIEJSKICH: Już w pełnych próbach znajduje się arcydzieło H. Ibsena „Peer Gynt". Reżyserję całości objął p. Konstanty Tatarkiewicz.

— RADJOWY PORANEK MUZYCZNY Z ŁODZI. Niedziela (19 b. m.) przyniesie nam o godz. 11.15 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Łódzkiej pod dyr. Teodora Rydera. Program koncertu składa się z utworów niezwykle efektownych a mianowicie: z uwertury „Phaedra" — Massenet'a, z „Tańca szkieletów" — Saint - Saensa, poematu symfon. „Les Preludes" — Liszta i uwertury do bohaterskiej opery „Rienzi" Wagnera.

— „FANTAZY" — SŁOWACKIEGO W TEATRZE WYOBRAŹNI. Jeżeli Słowacki — to „Fantazy". Ta formuła mogłaby być uznana za obowiązującą w radjo. Bo żaden inny z utworów genialnego poety nie nadaje się tak, jak ten wspaniały poemat dramatyczny do radjofonizacji. Radjo postanowiło poświęcić „Fantazemu" jeden ze swych fragmentów, mianowicie 19 b. m. o godz. 13.00, powierzając role główne wybitnym aktorom z Aleksandrem Węgierko na czele.

Codziennie nowi bogacze

Każdy dzień przynosi nam teraz wieści o wielkich wygranych, jakie padają w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji. Oto podobizny kilku spośród szczęśliwych graczy.

Oto mieszkaniec Poznania, p. Aleksander Müller, posiadacz ćwiartki losu Nr. 150704, na który padło 100.000 złotych. Wygraną podzieli się z gronem kolegów, należących do spółki.

P. Seweryn Kubalski, kupiec z Gniezna zainkasował 10.000 zł. w imieniu swojem i swoich towarzyszy, będących współwłaścicielami ćwiartki Nr. 95.423. Numer ten wygrał 50.000 zł.



Jedna z dziennych wygranych, 30.000 zł., padła w Skierniewicach na Nr. 2633. Połowę tego wyśnionego przez siebie numeru nabyła p. Wanda Oliszewska, zajmująca się dostarczaniem produktów wiejskich, konsumentom stołecznym. Otrzymała 12.000 złotych.

Ciągnienie miljona odbędzie się 21 bm. zaś w niespełna miesiąc później (20 lutego) rozpocznie się ciągnienie 1-ej klasy 35-ej Loterji.

— „REKIN" — SŁUCHOWISKO RADJOWE. W słuchowisku niedzielnem (19 b. m.o godz. 18.30) Teatr Wyobraźni ukaże tragedję i załamanie się wewnętrzne człowieka mocnego, zimnego i okrutnego, takiego, którego autor słusznie nazwał: Rekinem życiowym. Tak też brzmi tytuł słuchowiska, napisanego przez Tadeusza Sygietyńskiego i Jerzego Waldena. Wszech stronny talent Jaracza, zabłyśnie tutaj w zupełnie innem oświetleniu.

— „WESOŁA FALA". Wesoła Fala wybiera się w podróż na okręcie „Książę Kryzys". O przygodach tej podróży dowiemy się z wesołofalowej audycji dziś, w niedzielę o godz. 21.00.

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

— OTWARCIE WYSTAWY BIEDERMAJEROWSKIEJ WE LWOWIE. Wczoraj w południe, w Muzeum Przemysłowem we Lwowie, została otwarta Wystawa Biedermajerowska. Otwarcia wystawy dokonał wiceprezydent miasta p. Chajes, który przedstawił całokształt prac Miejskiego Muzeum Przemysłowego w dziedzinie dorobku ukturalnego przez ostatnie 100 lat. Wiceprezydent Chajes zapowiedział, że jeszcze w ciągu bieżącej zimy Muzeum Przemysłowe urządzi ogólnopolską wystawę fotografiki, haftów p. Modzelewskiej z Zaleszczyk i projektów stolarskich i eksponatów inż. Bogdanowicza.

Wystawa Biedermajerowska przedstawia się bardzo okazale i zawiera bardzo cenne, ciekawe eksponaty. Wiceprezydent miasta złożył podziękowanie wszystkim tym osobom, które się przyczyniły do udzielenia eksponatów, rzucających światło na wpływ epoki Biedermajerowskiej na kulturę polską.

— PO ZGONIE Ś. P. KUCZYŃSKIEGO W uzupełnieniu wspomnienia po ś. p. Kuczyńskim należy dodać, że ś. p. Kuczyński był członkiem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego od r. 1880, w r. 1893 piastował godność przewodniczącego Oddziału P. T. P. w Stanisławowie, w latach 1897 do 1898 był zastępcą skarbnika, a w latach 1902 do 1909 i 1914 do 1917 administratorem „Czasopisma Technicznego", 1910 i 1911 piastował godność wiceprezesa Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie z 29 marca 1933 r. zamianowało go Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Plitechnicznego.

W pogrzebie jego wzięła udział delegacja Towarzystwa z Prezesem Inż. Stanisławem Rybickim i Wiceprezesem J. M. Rektorem Dr. Nadolskim na czele, która też złożyła wieniec na trumnie Zmarłego.

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA, DNIA 19 STYCZNIA.

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 (Lw.) Muzyka operowa — (płyty). 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Rozmaitości teatralne — omówi M. Lisiewicz. 12.15 Poranek muzyczny w wyk. orkiestry symfonicznej. 14.00 „Pomyłki" — nowela St. Żeromskiego, recytuje J. Osterwa. — 14.25 (Lw.) Wielcy artyści w dźwiękowcu — (płyty). 15.00 (Lw.) Kwadrans kobiety rolniczki „Ogródek warzywny dla rodziny małorolnych" wygł. P. H. Wolska. 15.15 (Lw.) Hej, idę w las — śpiew i kobza — (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.38 Muzyka z płyt. 15.45 „Import a interesy rolnictwa" odczyt wygł. inż. Br. Rykowski. 16.00 „Łamigłówki" dla dzieci, podyktuje H. Ładosz. 16.15 Kwintet Arkadjusza Flato. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna w wykon. Małej orkiestry P. R. 17.40 „Migawki regjonalne". 18.00 Teodor Blumer: Suita taneczna op. 53, na flet, obój, klarnet, róg i fagot. 18.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne T. Sygietyńskiego i J. Waldena „Rekin" w wyk. S. Jaracza. — 19.00 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 19.15 (Lw.) Koncert Reklamowy. 19.30 (Lw.) Jeanette Macdonald — (płyty). 19.45 „Co czytać?" nowości beletrystyczne omówi W. Rogowicz. 20.00 Koncert solistów. 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na wesołej Lwowskiej Fali" Fala Nr. 131 — „Przyjdź pan w tygodniu"... — ze Lwowa, na wszystkie rozgłośnie polskie. 21.30 „Podrużujmy" „Rumunja a la fourchette", feljeton wygłosi Wł. Popławski. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej orkiestry P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. — 23.05 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

Na brzeżku dnia

Oszczędzać na samochodach

Bardzo interesującym ustępem w okólniku min. Raczkiewicza o budżetach związków samorządowych, był ten, który mówił o samochodach osobowych. Że mianowicie miasta powinny ograniczać ilość samochodów, służących do obwożenia miejskich dygnitarzy.

Słusznie.

Niema miasta, któreby się nie uginało pod solidnym ciężarem najróżniejszych długów. Niema miasta, w którem by dziesiątki i setki bezdomnych i bezrobotnych, nie przymierały głodem z rodzinami. Ale niema też miasta, w którem różne magistrackie figury nie rozbijałyby się luksusowemi nieraz limuzynami, kłując tym zbytecznym luksusem rozgoryczoną nędzę ludzką w oczy.

Biedak, omdlewający z głodu na ulicy, którą przejeżdża właśnie lśniący elegancją samochód magistracki, jest zbyt bolesnym kontrastem, żeby nie wywoływał wśród szerszych mas rozgoryczenia i niepotrzebnego fermentu, stanowiącego podatne podłoże pod trujące podszepty agentów z za czerwonego kordonu.

Teraz trzeba będzie likwidować zbędne pojazdy, trzeba będzie oszczędzać na samochodach i na benzynie. Oszczędności tą drogą uzyskane, można będzie zużyć na cel o wiele szlachetniejszy, niż wożenie magistrackich person.

Tym ostatnim zresztą powinno to wyjść na dobre. Jak wiadomo bowiem, jazda „per pedes apostolorum", zbawiennie wpływa na trawienie, zapobiega otyłości, wpływa dodatnio na równowagę umysłową, samopoczucie et caetera.

Pozatem dygnitarz magistracki nie śmigający po mieście samochodem, lecz przemierzający je pracowicie własnemi nóżkami, będzie miał sposobność dostrzec te wszystkie braki i potrzeby, których z okienek limuzyny widzieć nie mógł.

A to znowu może wyjść miastu na pożytek.

Bardzo na czasie był ten ustęp okólnika o magistrackich samochodach. Byle tylko wszyscy „ojcowie miast" chcieli go sobie wziąć do serca, a nie wykręcali się sianem potrzeby motoryzacji kraju.

Łudźmy się, że wezmą sobie to do serca.

TRU - TEŃ.

PORADY PRAWNE

NA MARGINESIE DEKRETU, ZMIENIAJĄCEGO USTAWĘ O OCHRONIE LOKATORÓW. Wobec wątpliwości, które nasuwa wykładnia znowelizowanych przepisów ustawy o ochronie lokatorów, należy wyjaśnić, że zgodnie z opinją wyrażoną w „Palestrze", zasadniczo lokale handlowe i przemysłowe, zostały wyłączone spod ochrony lokatorów. Tem samem, bez względu na ilość pokoi zajmowanych przez przedsiębiorstwa, nie przysługuje im zniżka komornego 10 czy 15 proc. Jedynie te lokale, które zajmowane są przez przedsiębiorstwa zaliczone w r. 1935 do IV. kategorji handlowej lub VII. i VIII. przemysłowej, podlegają nadal ochronie lokatorów i mogą korzystać ze zniżonego komornego. Decydującem zagadnieniem, przy określaniu, czy dane przedsiębiorstwo podlega ochronie lokatorów, jest jego kategorja, a nie świadectwo przemysłowe. Zdarza się bowiem bardzo często, że władze skarbowe przyznają ulgi przedsiębiorstwom w postaci zezwolenia na wykupienie świadectwa niższej kategorji; sam ten fakt jednak nie powoduje zaliczenia przedsiębiorstwa do niższej kategorji i inne jego obowiązki pozostają nadal w mocy, jak n. p. obowiązek składania zeznań o obrocie przez przedsiębiorstwa zaliczone do II. kat., mimo, że wykupiły patent III. kategorji.

W tych wypadkach, gdy kategorja przedsiębiorstwa nie została na rok 1935 ustalona, albo gdy w tej sprawie toczy się spór między przedsiębiorstwem a władzami skarbowemi, na pytanie, czy lokal podlega nadal ochronie lokatorów, nie można dać odpowiedzi, gdyż ustawa zawiera w tem miejscu lukę i należy czekać, aż w tej materji wypowiedzą się sądy.

— NOWY STAROSTA POWIATOWY W PODHAJCACH. Dotychczasowy wojewódzki inspektor Starostw p. Władysław Sardecki został mianowany starostą powiatowym w Podhajcach i obejmuje urzędowanie z końcem stycznia b. r.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, dnia 21 b. m. w salach I. T. F. przy ul. Dziedusyckich 1. 1, mówić będzie p. Inż. Frisch na temat „Pomiary czułości papieru". Początek o godz. 19.30. Goście mile widziani.

— POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE zawiadamia swych członków, że we środę, dnia 22 b. m., odbędzie się w sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza 9 — staraniem Sekcji Hydrotechnicznej P. T. P. odczyt p. Inż. Liberata Krasuckiego p. t.: „Problem zalesienia w ustawie o zabudowaniu górskich potoków". Początek punktualnie o godz. 18.30. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

— ORGANIZACJA WYŻSZEGO URZĘDU GÓRNICZEGO WE LWOWIE. W styczniu b. r. rozpoczął urzędować we Lwowie Wyższy Urząd Górniczy i w ten sposób doczekał się rozwiązania jeden z ważnych postulatów, z którym przemysł naftowy już dawno wystąpił do Rządu. Na czele Urzędu stanął prezes inż. Juljusz Mokry, dotychczasowy prezes Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie, wiceprezesem został inż. Aleksander Markiewicz, dotychczasowy naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Drohobyczu. Obaj kierowni cy Wyższego Urzędu Górniczego we Lwowie, są fachowcami i znawcami stosunków i potrzeb naftowych. Naczelnikiem Wydziału mianowany został inż. Górski, z Urzędu Górniczego w Radomiu. Obsadę stanowią referendarze: inż. Schwakopf z Okr. Urzędu górniczego w Drohobyczu i inż. Zatłokal z Urzędu Górniczego w Stanisławowie. Kierownikiem Oddziału budżetowo-gospodarczego jest p. Żelazny.

— ZWIĄZEK STUDENTÓW ARCHITEKTURY POLITECHNIKI LWOWSKIEJ, urządza dzisiaj w sobotę, 18 b. m. tradycyjną zabawę Młodej Architektury w salach Kasyna i Koła Lit. „ Art. we Lwowie, ul. Akademicka 13.

Bilety jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia w cenie 4 zł., akademickie 2 zł. familijne (3 osoby) 10 zł. Początek punktualnie o godz. 22. Strój wieczorowy. Orkiestra p. Wójcika. Dekoracje kol. R. Manna. Czysty dochód z zabawy, przeznaczony na wycieczkę zagraniczną Z. S. A.

— DYREKCJA OKR. KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE zawiadamia, że wobec znacznej poprawy warunków śnieżnych w ośrodkach sportu narciarskiego, pociągi narciarskie ze Lwowa i Stryja do Sławska i Ławocznego oraz z Przemyśla do Rozłucza i Sianek przez Chyrów, będą ponownie uruchomione, według rozkładów jazdy, zawartych w ściennych i urzędowych rozkładach jazdy.

— KONKURS NA PROJEKT POMNIKA MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO WE LWOWIE. Wobec nadesłanych zgłoszeń o przedłużenie terminu składania prac konkursowych, wyjaśnia się, że przedłużenie terminu w chwili obecnej ze względów formalnych jest niemożliwe. Równocześnie przypomina się, że termin składania prac konkursowych upływa dnia 20 b. m. o godzinie 12-tej. Gmach Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, Wały Hetmańskie. Sekretarz konkursu: Inż. Arch. Wiktorja Kańska „ Frydecka.

ARESZTOWANIE DZIERŻAWCY APTEKI ETTINGERA

(a) Apteka ta nie po raz pierwszy wypływa na szpaltach pism. W zeszłym roku z powodu przekraczania przepisów farmaceutyczno-administracyjnych była czas jaki zamknięta, a zawieszona na drzwiach duża kłódka wywoływała nie małe zdziwienie u przechodniów. W związku z wynikami przeprowadzonej w niej rewizji inspektor farmaceutyczny przy Wydziale zdrowia w Urzędzie wojewódz kim wystosował doniesienie do Prokuratury, skierowane przeciw dzierżawcy apteki Ettingera, mgr. farmacji Oskarowi Artlowi o uprawianie handlu zakazanemi specyfikami. W chwili przeprowadzania rewizji przez organa policyjne znaleziono w płaszczu kilkanaście sztuk zakazanych specyfików oraz zabrano korespondencję. Aptekarz Artel — jak brzmi doniesienie — miał sprowadzać owe specyfiki na podstawie recept lekarskich, uzyskiwanych in bianco. W wyniku dochodzeń apt. Oskar Artel został aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego. W kołach farmaceutycznych aresztowanie apt. Artla wywołało łatwo zrozumiałe wra żenie.

SZAJKA MŁODOCIANYCH ZŁODZIEJI PRZYTRZYMANA

(a) W związku z licznemi kradzieżami dywanów i kilimów z ganków i balkonów prowadzone dochodzenia policyjne ujawniły, że popełniała je szajka młodocianych złodziei, na któ rych czele stał Salomon Fleischer, liczący 15 lat, a obok innych należał do nich i 12-letni Dawid Kessler (ul. Wybranowskiego l. 2). Wymienieni kradli dywany i kilimy i sprzedawali je za bezcen niejakiej Klarze Retting (ul. Berka l. 8). W czasie rewizji, prze prowadzonej w jej mieszkaniu, policja natknęła się na dwudziestu kilku podejrzanych osobników, którzy schodzili się tam zarówno w celach paserskich jak i dla nabywania krawatów do rozsprzedaży ulicznej. Wymienionych powyżej wraz z Rettingową aresztowano.

Odcinanie Zagłębia krośnieńskiego od świata

Zniesienie pociągu Lwów—Krosno—Krynica—Zakopane

(—) Od szeregu lat czynniki gospodarcze i turystyczne Małopolski kołatały o dogodniejsze połączenie Lwowa z miastami Samborem, Zagórzem, Stróżami, Krosnem, Krynicą i Zakopanem, przyczem na plan pierwszy wysuwano konieczność silniejszego związania Lwo wa z Krosnem. Przy tej okazji podkreślić należy, że pociągi, zdążające w kierunku centrów naszych Zagłębi nafto wych (Borysław, Krosno) wloką się na tych linjach gospodarczych z szybkością aż... 30 km. na godzinę, co w epoce radja, telefonu, aeroplanu uważać się musi, za prowokację komunikacyjną.

Po wielu latach starań dyrekcje kol. uruchomiły wreszcie sezonowy pociąg 17 i korespondujący z nim pociąg 18, kursujący na linji Lwów-Krosno-Zakopane i to w okresie od 15 czerwca do 30 września. Nie był to pociąg idealny i tylko sezonowy, ale częściowo przynajmniej odpowiadał potrzebom gospodarczym i turystycznym tej połaci kraju. Pociąg ten ze Lwowa w danym okresie sezonowym wychodził o godz. 7.32 rano i był dogodny dla wszystkich miejscowości, położonych na tej semestrali podkarpackiej. Tymczasem, jak się dowiadujemy, czynniki kolejowe noszą się z zamiarem całkowitego zniesienia tego pociągu i skierowania podróżnych z ominięciem wymienionych miejscowości na Tarnów-Kraków, gdy osiągnąć się zamierza: Krynicę i Zakopane.

Zjawisko to notujemy, jako krzywdzą ce gospodarczo i turystycznie cały szereg miejscowości podkarpackich w pier wszej zaś linji, jako fakt odcinania naszego Zagłębia krośnieńskiego od swej centrali organizacyjnej, t. j. Lwowa. Tu bowiem mieszczą się wszystkie dyrekcje towarzystw naftowych, tu schodzą się wszystkie sprężyny organizacyjne naszego przemysłu naftowego.

Zamiar zniesienia pociągu sezonowego Lwów-Krosno-Zakopane-Krynica uważać musimy za balon próbny, mający pozbawić nasz gród połączeń z centrami gospodarczemi, których na tym terenie jest mało.

Dziś bawi we Lwowie komisja ministerjalna, mająca zastanowić się nad położeniem przemysłu naftowego — wierzymy przeto, że i sprawa tego pociągu będzie wzięta pod uwagę i że czynniki gospodarcze zdołają obronić tę pozycję, którą sobie od kilku lat po żmudnej walce zdobyły.

W sprawie praw i uposażeń emerytów b. państw zaborczych

Otrzymujemy następujące uwagi z kół emerytów, wśród których panuje—jak wiadomo — duże rozgoryczenie spowodu ostatnich zarządzeń rządu w sprawie ich uposażeń:

W toku dyskusji, jaka się wywiązała dnia 13 bm. na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu, przy sposobności za łatwienia budżetu emerytur i rent, oznajmił imieniem rządu wiceminister Lechnicki między innemi, że Traktaty Wersalski, St. Germain i w Rydze, w szczególności zaś późniejsze umowy międzynarodowe, a to Konwencja Rzymska i Wiedeńska nie zawierają żadnych postanowień, któreby nakładały na Polskę obowiązek przejęcia emerytur przysługujących obywatelom polskim z tytułu ich służby państwowej, cywilnej oraz wojskowej j w b. państwach zaborczych.

W związku z tem byłoby na czasie przytoczyć okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 sierpnia 1930 r. Nr. 147, którym Ministerstwo odmiennie ujmuje tę sprawę.

W tym okólniku wyjaśniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że skarb Państwa Polskiego przyjąwszy na siebie obowiązek wynikający z tak zwanej Konwencji Rzymskiej z r. 1922, dotyczącej emerytur i wsparć, należnych b. emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym byłego państwa austrjackiego, wypełnił odnośne obowiązki.

Równocześnie zaznaczono w tym okólniku, że z pośród b. funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych b. państwa austrjackiego oraz osób po nich pozostałych, mogą na podstawie Konwencji Rzymskiej otrzymać nowe uprawnienia tytułem zaopatrzeń pozaustawowych, t. zw. darów z łaski tylko te osoby, które do dnia 30 listopada 1918 r. miały przyznane na stałe w by łem państwie austrjackiem wsparcia lub dary z łaski i posiadając obywatelstwo polskie zgodnie z postanowieniami Traktatu pokoju w St. Germain, mogły były uprawnienia swe zgłosić i wykorzystać w myśl przepisów prawa polskiego, lecz z różnych powodów dotąd uprawnień tych nie wykorzystały.

Co do wysokości tych pozaustawowych zaopatrzeń, to zasadniczo mogą być one przyznane tylko pod temi samemi warunkami i z temi samemi zastrzeżeniami, z jakiemi zostały przyznane w b. państwie austrjackiem oraz w tej samej wysokości, w jakiej tam zo stały przyznane wraz z dodatkami dro żyźnianemi ustanowionemi dla tych da rów w Państwie Polskiem, tudzież z za stosowaniem przeliczenia koron austrjackich na marki polskie, a tych na walutę złotową.

W myśl art. 6 Konwencji Rzymskiej, postanowienia jej, a zatem również i wyjaśnienia, zawarte w niniejszym okólniku, mają analogiczne zastanowienie do zaopatrzeń pensyjnych, odpraw na wypadek powtórnego zamąż pójścia oraz pośmiertnego wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych i zawodowych wojskowych b. państwa austrjackiego.

Uprawnienia wynikające z Konwencji Rzymskiej mogą być przyznawane w drodze ustawy z 11 grudnia 1924 r. o pozaustawowych zaopatrzeniach jedy nie na skutek podań należycie udokumentowanych, po uprzedniem sprawdzeniu, że nie zaszły okoliczności powodujące wygaśnięcie lub zawieszenie pobierania zaopatrzenia przez interesowaną osobę. Wypłaty zaopatrzeń przyznanych ewentualnie na podstawie Kon wencji Rzymskiej dokonywać będzie wyłącznie Izba Skarbowa we Lwowie.

Z powyższego więc wynika, że rząd polski przyjął na siebie obowiązki wy nikające z t. zw. Konwencji Rzymskiej, uznając zaopatrzenia b. emerytów pań stwa austrjackiego i państw zaborczych jako zaopatrzenia pozaustawowe.

P. W.

WYDARZENIA I WYPADKI

(a) ECHA STRZAŁU W POKOJU HOTELOWYM. Dochodzenia, prowadzone w sprawie zamachu samo bójczego Maksymiljana Freunda w po koju hotelu „City", ustaliły, że Maksymiljan Freund, syn Emanuela i Jetti, liczył 52 lat i był emerytowanym referendarzem Urzędu skarbowego w Stanisławowie, gdzie mieszkał przy ul. Słowackiego l. 4. Poźnym wieczorem 9 bm. opuścił mieszkanie i wyszedł na miasto, skąd — jak okazało się — wyjechał do Lwowa, gdzie dokonał zamachu samobójczego. Cierpiał on na rozstrój nerwowy i skutkiem bezsenności nie sypiał całemi nocami.

(a) ZAGADKOWA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Władysław Wagner, zamieszkały przy ul. Pułaskiego l. 1, zawiadomił policję, iż w pierwszej połowie stycznia z niezamkniętej szafy, jak niemniej z niezamkniętych kasetek wśród niewyjaśnionych okoliczności skradziona została na jego szkodę biżuterja i monety austrjackie w złocie większej wartości.

(a) WŁAMANIE MIESZKANIOWE. Niewyśledzeni sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Bertolda Aderschlaga przy ul. Szpitalnej l. 18. O tupecie włamywaczy świadczy fakt, iż w chwili, gdy domownicy przebywali w kuchni, oni w pokoju skradli garderobę i trzy kapy z łóżek, ogólnej wartości 640 zł.

ZBIEGŁA Z DOMU I GRASUJE PO MIEŚCIE

(a) Marja Kulczycka, licząca 13 lat (ul. Obozowa l. 3), zetknęła się na mieście ze swą znajomą rówieśnicą, którą znała pod nazwiskiem Stefanji Rasickiej (ul. Żółkiewska l. 193). Obie dziewczęta spacerowały czas jakiś po mieście, aż zaszły na ul. Krasickich, gdzie Kulczycka powzięła oryginalną myśl pójścia do znanej sobie kamienicy pod nr. 6, aby w wodociągu, znajdującym się na korytarzu, umyć sobie ręce. Przed umyciem rąk zdjęła Kulczycka swój nowy płaszcz i dała go do potrzymania Rasickiej a ta korzystając z nieuwagi Kulczyckiej, myjącej ręce, zrzuciła czemprędzej swój stary a ubrała nowy Kulczyckiej i zbiegła bez śladu. Rodzice Kulczyckiej donieśli o zajściu policji, a wysłany na ul. Żółkiewską posterunkowy stwierdził, że rzekoma Rasicka nazywa się w rzeczywistości Stefanją Sowiak. Owa Sowiakówna — f. Rasicka zbiegła z domu rodzicielskiego i jak oświadczono posterunkowemu — „grasuje po mieście". W ostatniej chwi li nadeszła Sowiakówna z miasta, ale nie miała już na sobie skradzionego płaszcza. Dalsze dochodzenia w toku.

Z RĄK DO RĄK PRZECHODZI MASZYNA DO POWIELANIA

(a) Józef Flak (ul. Hallera l. 11, Kleparów) doniósł wczoraj policji, iż dał do naprawy maszynę do powielania niejakiemu Józefowi Wlachowi, mechanikowi, posiadającemu swój warsztat przy ul. Halickiej l. 1; wymieniony jednak mechanik zwinął swój warsztat we Lwowie i wyjechał do Stanisławowa. Jak stwierdził donoszący, Wlach sprzedał jego maszynę za kwotę 100 zł. agentowi Kuleszy, mającemu swój sklep z maszynami przy ul. Smoczej l. 5. Policja podjęła dochodzenia w tej sprawie.

GRANAT W MURZE

(a) W składzie opału Joela Tabaka (Stary Rynek l. 7) zauważono w dniu wczorajszym po usunięciu się cegły tkwiący w murze granat artyleryjski, pochodzący z czasów wojny światowej względnie z r. 1918/19. Granat zabezpieczono do przybycia pirotechnika wojskowego.

KRADZIEŻ APARATU FOTOGRAFICZNEGO

(a) Michał Blaustein zawiadomił policję, iż z pracowni jego przy ul. Sapiehy l. 57 skradziony został aparat fotograficzny, wartości 100 zł. W doniesieniu podał poszkodowany, że sprawcą tej kradzieży jest N. Szmigielski, zajęty w „Książnicy-Atlasie".

Rudrof i tow. uwolnieni

Wczoraj o godzinie 14.30 pop. s. o. Dr. Locker, jako przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni: Rudrof, b. sekretarz sądowy Zaremba, b. plenipotent Horodyski i adw. Dr. Dawid, uwolnieni zostali od winy i kary.

ZE SPORTU

Berlin gotowy na otwarcie Olimpjady

Berlin, w styczniu.

Pośród niezliczonych tysięcy dowodów, które obwieściły Rok Nowy w Niemczech, jeden był szczególnie oczekiwany i dźwięk jego witano z niekłamanym entuzjazmem. Jest to dzwon olimpijski, wystawiony od dwu tygodni na przystrojonym odświętnie placu w Bochum, gdzie był odlany. Pierwszego stycznia o godz. 11.30, poważne jego dźwięki oznajmiły rozpoczęcie roku Olimpjady.

WIELKI ROK W HISTORJI SPORTU NIEMIECKIEGO.

Niemcy przywiązują ogromną wagę do znaczenia propagandowego jakie przyniesie im Olimpjada Berlińska. Przygotowują się do niej z nadzwyczajną starannością. „Führer" niemieckiego życia sportowego H. von Tschammer und Osten nazwał rok 1936 jednym z największych lat w historji sportu niemieckiego.

— Ufam — powiedział dalej — że młodzież zarówno męska, jak i żeńska, której danym będzie zaszczyt reprezentowania na stadjonie barw niemieckich, przyniesie chlubę tym barwom. Ale pamiętajmy zawsze, że nietylko chęć zwycięstwa będzie nam bodźcem, współzawodnictwo i walka muszą być prowadzone w najszlachetniejszym, sportowym stylu. Wielką rolę do odegrania ma tutaj prasa. Od niej zależy utrzymanie odpowiedniego, dalekiego od szowinizmu nastroju.

BERLIN JEST ŚWIADOMY SWOICH OBOWIĄZKÓW.

Komisarz państwowy Berlina, dr. Lippert w wywiadzie, udzielonym G. A. Doerringowi, omawiał przygotowania, jakie czyni stolica Niemiec, zarówno dla uczestników Olimpjady, jak i dla niezliczonych tysięcy widzów.

— Berlin jest w pełni świadomy zaszczytu goszczenia u siebie sportowców całego świata, oraz tych co z najdalszych krańców Europy i zza Oceanu przyjadą zobaczyć wielkie święto sportu. Im to właśnie chcemy pokazać Berlin rzeczywisty, taki, jakim jest pod rządami Adolfa Hitlera. Chcemy im utrwalić na długo w pamięci oblicze stolicy Niemiec.

80 TYSIĘCY KWATER JUŻ JEST, — 40 TYSIĘCY W PRZYGOTOWANIU.

...Jednym z trudniejszych problemów — ciągnie dalej dr. Lippert — było przygotowanie kwater dla tłumów przyjezdnych. — Ponieważ ani hotele, ani pensjonaty nie będą w stanie ich pomieścić, zwróciliśmy się do osób prywatnych. Dało to doskonały wynik, gdyż mamy już zapewnionych 80 tysięcy kwater i to wszystkie w zachodniej części Berlina, bardzo niedaleko od stadjonu. Chcemy jednak przygotować conajmniej 120 tysięcy kwater. Brakujące 40 tysięcy są już częściowo zgłoszone, będą już jednak rozsiane i w innych stronach miasta.

ULICE: OLIMPIJSKA, STADJONU, DZWONU OLIMPIJSKIEGO.

Szereg nowych ulic ułatwia swobodny dostęp i dojazd do stadjonu. W myśl życzeń ministerstwa spraw wewnętrznych, noszą one wszystkie nazwy okolicznościowe. Są więc ulice: Olimpijska, Stadjonu, Dzwonu Olimpijskiego i t. p. Pomyślano też o najdogodniejszych połączeniach komunikacyjnych między osadą olimpijską w Dobelitz, gdzie zamieszkają zawodnicy, a stadjonem i miastem.

ODZNAKI HONOROWE DLA UCZESTNIKÓW OLIMPJADY.

Wszyscy zawodnicy, biorący udział w Olimpjadzie, będą uroczyście witani w Ratuszu, gdzie zostaną im wręczone piękne odznaki honorowe miasta Berlina. Również w Ratuszu odbędzie się dwa dni przed rozpoczęciem Olimpjady wielkie przyjęcie dla Komitetu Olimpijskiego i przedstawicieli poszczególnych grup.

Całe Niemcy żyją już przygotowaniami do XI Olimpjady, pragnąc by Berlińska Olimpjada zapisała się długo w pamięci wszystkich jej uczestników i widzów.

KOMUNIKAT ŚNIEGOWY.

Notowane w ostatnim tygodniu opady śnieżne, przyczyniły się do poprawy warunków śnieżno - narciarskich na obszarze prawie całych Karpat.

Karpaty Wschodnie: Bieszczady: Temperatura od 0 st. do —12 st., zachmurzenie średnie, wiatry przeważnie z kierunków południowych. — Stan pokrywy śnieżnej: Rozłucz 20, Sianki 30, Turka 6, Truskawiec 7, Skole 25, Tuchla 20, Sławsko 25, Ławoczne 20 cm. Warunki dla wycieczek narciarskich możliwe w górach, na podejściach śniegu mało.

Gorgany: Temperatura od —5 st do —7 st., zachmurzenie średnie, przeważnie pogodnie, wiatry z kierunków południowo - zachodnich. Stan pokrywy śnieżnej: Rafajłowa 30, Tatarów 12, Chomiak 55, Pikuj 80, Delatyn 0 cm. Warunki śnieżne dla wycieczek narciarskich dobre w górach wyżej 600 m. W punktach wyjściowych śniegu mało.

Czarnohora i Beskid Huculski: Temperatura od —6 st. do —16 st., zachmurzenie silne, miejscami pogodnie, wiatry z kierunków południowych. Stan pokrywy śnieżnej: Worochta 15, Woronienka 35, Zaroślak 120, Żabie 50 cm. Warunki dla wycieczek narciarskich w paśmie Czarnohory dobre.

Dzisiaj mamy do wyboru...

O godzinie 9-tej. Walne Zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, w sali Związku urzędników bankowych, **przy ul. Legionów 1.**

O godzinie 9-tej, turniej gier sportowych o puhar zimowy Polskiego Związku Gier Sportowych, **w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.**

O godzinie 18-tej, towarzyski mecz hokejowy, Czarni - Pogoń, na torze Pogoni, przy ul. Szymonowiczów.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Sekcja hokejowa Czarnych odbyła w dniu 11 b. m. doroczne Walne Zgromadzenie, i wybrała nowy Zarząd Sekcji na rok 1936-7 w następującym składzie: prezes p. L. Frankowski, członkowie zarządu: pp. Gargulinski, Malczyński i Załęźny.

— Polski Związek tenisowy, wysłał Tłoczyńskiego i Jędrzejowską na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec w hali, które rozpoczną się w najbliższą niedzielę w Bremie.

Tenisiści polscy wyjechali do Bremy w piątek wieczorem.

— Przygotowania do meczu piłkarskiego Polska — Belgja (16 luty w Brukseli) są już w pełnym toku. W sześciu okręgach rozpoczęły się przygotowawcze obozy, które zgromadziły najlepszych piłkarzy okręgu. W początkach lutego odbędzie się centralny obóz w Katowicach, podczas którego kapitan związkowy ustali ostateczny skład reprezentacji polskiej.

— Belgijski Związek Piłki Nożnej zaproponował na sędziego meczu Polska — Belgja Anglika Lewingtona. P. Z. P. N. wyraził zgodę na tę kandydaturę.

— Pismo Cracovii oskarżające Polskie Kolegjum Sędziów o złą wolę i tendencyjne sędziowanie — będzie rozpatrywane przez walne zgromadzenie Ligi.

— W Krakowie otwarty został tradycyjny obóz treningowy krakowskich piłkarzy, pod kierunkiem p. Kałuży. W kursie, który potrwa do 5 lutego, wezmą udział następujący piłkarze: bramkarze: Koczwara, Pawłowski i Madejski. Obrońcy: Doniec, Pająk, Szumilas, Stankusz i Piątek. Pomocnicy: Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Lesiak, Góra, Bialik, Grünberg, Kret. Napastnicy: Riesner, Woźniak, Kopeć, Artur, Łyko, Szeliga, Malczyk, Zembaczyński, Szewczyk i Lamot.

— We czwartek wieczorem reprezentacja olimpijska Stanów Zjednoczonych w hokeju lodowym, rozegrała w Londynie czwarte swoje spotkanie. Tym razem amerykanie grali z drużyną Richmond Hawks i uzyskali wynik remisowy 5:5.

KOUBEK ZWRACA NAGRODY SPORTOWE.

Zdenka Koubkowa, a właściwie już Zdenek Koubek, postanowiła zwrócić wszystkie nagrody sportowe, a przedewszystkiem medal olimpijski, a pozatem prosić o anulowanie wszystkich swoich rekordów sportowych. Koubkowa nie uczyniła jeszcze tego dotychczas, albowiem urzędy czeskie nie przeprowadziły jeszcze urzędowo jej zmiany płci i imienia.

„Czeskę Slovo", odpierając ostre ataki profesora uniwersytetu w Hamburgu Knolla, iż Koubkowa świadomie wprowadzała w błąd świat sportowy, stwierdza, że po wprowadzenia lekarskich oględzin zawodniczek na olimpjadzie, Niemcy napewno utracą jedną ze swych rekordzistek światowych.

BARDZO SMUTNA WIADOMOŚĆ. RUMUNÓW NIE BĘDZIEMY OGLĄDAĆ WE LWOWIE.

Lwów ma pecha. Telephon Club Romana, zawiadomił wczoraj telefonicznie LOZHL, iż we Lwowie nie będzie mógł grać, gdyż przed ofertą LOZHL, Rumuni zakontraktowali do Bukaresztu olimpijską reprezentację Japonji, z którą właśnie spotkać się mają w środę. Tak więc Lwów, zmuszony jest narazie zrezygnować z wizyty doskonałych hokeistów rumuńskich. — Piszemy narazie, gdyż LOZHL nie zrezygnował jeszcze zupełnie z gościny TCR, i ma zamiar sprowadzić Rumunów do Lwowa w pierwszych dniach lutego, bezpośrednio przed wizytą kanadyjczyków.

FLAGA OLIMPIJSKA W GARMISCH.

Flaga olimpijska, która znajdowała się w przechowaniu u organizatorów poprzednich igrzysk zimowych, a mianowicie w Lake Placid, przywieziona została wczoraj do Garmisch Partenkirchen przez drużynę saneczkarską Stanów Zjednoczonych i wręczona uroczyście dr. von Halt, prezesowi Niem. Komitetu Organizacyjnego tegorocznych igrzysk w Garmisch.

Kronika tarnopolska

WIECZÓR KARNAWAŁOWY Z. O. Ru był całkowicie udany. Zgromadził on jak corocznie elitę społeczeństwa tarnopolskiego. Dochód tej imprezy w sumie około 300 zł. przeznaczony został na rzecz Z. O. R. dla odbudowy Zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu.

NIEWOLNO SPRAWIAĆ SOBIE FUTER. Taka uchwała, a raczej nakaz, został przeprowadzony na ostatniem zebraniu pracownic ukraińskiej fabryki tutek „Kałyna". Osoby kierownicze oburzały się na fakt sprawiania sobie przez robotnice tejże fabryki futer kosztownych i t. p., a czyniły to podobno — nie kryjąc się z tem, — dlatego, że futra noszą także ich żony. Nie bardzo to demokratycznie.

OGÓLNA ŻAŁOBA (!) W SPOŁECZEŃSTWIE UKRAIŃSKIEM została ogłoszona z racji wydania wyroków na morderców ministra Pierackiego. Tak jak wszyscy przygotowywali się do wesołego spędzenia wieczoru Małanki, tak wszyscy pozostali w domach. Zabawy zostały zakazane przez księży gr. kat., które odpowiednie zakazy umieścili u wejścia cerkwij.

KWITNĄ BZY. W Tarnopolu w dzielnicy Zarudzie, N. Świat, zaobserdnego z domów rozkwitły biały bez. dnego z domów rozkwitł biały bez. Bratki były drobniutkie i zmarniałe.

OSOBISTE. Starostą powiatowym w Podhajcach mianowany został Inspektor Starostw przy Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu p. Wł. N. Sardecki.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ umeblowany, kuchnia, zaraz do wynajęcia. Leśna 3, gospodarz. 281

3 POKOJE, kuchnia, komfort do wynajęcia. Św. Zofji 48. 282

POKÓJ umeblowany, nie, na stałe lub czasowo. Centralne ogrzewanie. Senatorska 5, m. 4, II. tel. 231-46. 269

DWA POKOJE, kuchnia, nowoczesny komfort do wynajęcia. Gondulicza 5. 272

KOMFORTOWE mieszkanie dwupokojowe z kuchnią do wynajęcia. Gródecka 65. 283

4—3 lub 2 POKOJE, kuchnia — komfort, do wynajęcia. Pełczyńska 4. 287

KOMFORTOWY pokój, utrzymanie, bez do wynajęcia. Teatyńska 33, m. 8. 288

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie, komfort, do wynajęcia. Lelewela 5, II p., tel. 281-24. 301

TRZY POKOJE, kuchnia, pełny komfort, zremontowane, do wynajęcia. Józefa 3. 300

POKÓJ, przedpokój, kuchnia, komfort, słoneczne do wynajęcia. Ostrołęcka 17. 297

POKÓJ, śródmieście, potrzebny, płatny od doby podczas przyjazdu. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Hotel". 293

POKÓJ, kuchnia, komfort od 1 lutego do wynajęcia. Zadwórzańska 124. 263

POKÓJ, kuchnia, łazienka, gaz, 2 pokoje, gazowa kuchenka, do wynajęcia, okolica szpitala wojskowego. Miączyńskiego 8, boczna Łyczakowskiej. 323

DWA POKOJE, kuchnia, pełnokomfortowe Sierpowa 10, telef. 231-60, 214-80. 321

5 POKOI, kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 312

POKÓJ umeblowany, osobne wejście, komfort, cisza. Zadwórzańska 37, willa. 310

DWA POKOJE kuchnia, pełnokomfortowe. Sierpowa 10. — Telefony: 231-60, 214-80. 268

KUPNO

KUPIĘ okazyjnie pianino i fortepian. Telefon 229-46. 299

FORTEPIAN krzyżowy lub pianino kupię. Gotówka. Nowacki, Piłsudskiego 17. 307

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

JAN ŚWIĘS, Skład papieru, tel. 272-59, Lwów, ul. Rutowskiego 1. 142

RATLERKI dwumiesięczne do sprzedania. Traugutta 22. Dozorca wskaże. 298

SPRZEDAM z powodu wyjazdu jadalnię, sypialnię i kuchnię. — Bol. Chrobrego 11 a, II. p. 296

PIĘKNA WILLA w poznańskiem, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość Folwark Zdzary, poczta Ulwówek. 295

NOWY PŁASZCZ krymski, okazyjnie sprzeda Stanisława Wrońska, Lwów Rutowskiego 10 — Magazyn futer. 294

SPRZEDAM meble wiedeńskie, lustro, antyczny parawanik. Listopada 93 a, m. 4. 276

PIANINO Stingla krzyżowe, czarne sprzedam okazyjnie. Batorego 28/I. 277

TATRA 6-cio cylindrowa w bardzo dobrym stanie na chodzie, okazyjnie do sprzedania. — Wiadomość ul. Zielona 91. 280

FORTEPIANY i pianina używane sprzedaje, wypożycza — Kubessa, Rynek 9. 78

OD ZŁ. 10.— miesięcznie obuwie dla całej rodziny, wraz z reperacją w pierwszorzędnej firmie „AR KA", Lwów, Zimorowicza 17. 302

FORTEPIAN wiedeński „Baumbach" krótki, krzyżowy, doskonale utrzymany, okazyjnie do sprzedania. Tel. 210-90 304

BIBLJOTEKĘ empirową, odnowioną okazyjnie sprzeda stolarnia. — Turecka 1. 306

DORSZE MROŻONE 1 kg. poleca **Wirga Michał,** Lwów, Sienkiewicza 3. **1 zł.**

NAUKA

ZA BEZCEN. Angielskie, niemieckie, francuskie czasopisma dzieniki. Batorego 22, I. p., drzwi 2. 308

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

GOSPODYNI kucharka, zajmie się domem osób samotnych, lub na probostwie. Listy do „Dziennika P." pod „Marja". 303

KRAWCZYNIE i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

WOLNE POSADY

PANIĄ z kursem kroju, poszukuje pracownia. Kochanowskiego 56, parter. 284

POTRZEBNI: Leśniczy, ze szkoły bolechowskiej w sile wieku, energiczny i uczciwy. Gajowy, wysłużony podoficer kawalerji. Zgłoszenia pisemne Zarząd Dóbr — Dobrostany. 285

MATRYMONIALNE

WDOWIEC bezdzietny, lat 50 urzędnik państwowy, poślubi pannę lub wdowę do lat 40 inteligentną, muzykalną, z gotówką lub realnością. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Naczelnik". 264

ZREDUKOWANY rządowiec, poślubi pannę, którąby dopomogła do uzyskania jakiejkolwiek posady. Listy „Dziennik Polski" „Przystojny". 278

PANNĘ sympatyczną, młodą, zamożną poślubię. — Listy do „Dziennika Polskiego" — „Student - Ziemianin". 279

ZAMOŻNA miła panna, lat 32, urzędniczka, stała posada, pozna towarzystwa życia inteligentnego, szlachetnego pana, odpowiednie stanowisko, lub oficera, stan wolny, Polak, katolik. Listy tylko z fotografją pod „Zaufanie" do „Dziennika Polskiego". 309

RÓŻNE

RAMY, karnisze, lustra, szyby do okien, najtaniej F-a B. Stelmach, Kopernika 22, telef. 245-79. 113

POTANIAŁY OBRAZY malarzy polskich. Dogodne warunki. Ramy, szyby i lustra, Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 265-86. 131

KOSZYKARSTWO Posiadamy i wykonujemy kosze podróżne, na kwiaty, papier, etażerki, łóżeczka dziecinne z siatkami. Meble koszykowe, pokojowe, werandowe, ogrodowe, wyplatarnia siedzeń trzcinowych. Przyjmujemy wszelkie reperacje i zamówienia. Dla P. T. Urzędników na raty. Ceny konkurencyjne. Zakład Koszykarski „ŁOZA" Lwów, Zyblikiewicza 45.

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Burda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

WYPOŻYCZĘ pianino na zabawę. Kubessa, Rynek 9, tel. 282-12. 98

OPASKA GUMOWA usuwająca obwisłe mięśnie. Indywidualna pielęgnacja urody. Trwałe farbowanie brwi. Gabinet kosmetyczny „Metamorfoza", Sapiehy ośmdziesiątsiedem. 320

FORTEPIAN wypożyczę. Informacje od godz. 12—14-tej i 17—18-tej Jakóba Strzemię 7, I. p., m. 5. 229

POCZĄTKUJĄCA narciarka, pragnie się wyszkolić. Który z kolegów-Akademików zechce udzielać jej lekcyj, niech napisze na poste-restante „Nr. 4711 M." 305

FORTEPIAN pierwszorzędny, angielska mechanika oraz „Wirtha" znakomite prawie nowe, okazja. Sprzedaż: Skleniarski, Kopernika 26 271

OBUWIE ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** Lwów, Rutowskiego 7, (dawniej „Jot - Es") 40

BIELIZNĘ DAMSKĄ pończochy, rękawiczki i inną galanterję poleca **ZYGMUNT ZALESKI** Lwów Boimów 4.

JÓZEF PROCKO i Syn Fabryka mebli żelaznych i metalowych Lwów, Tercjarska 10

Łóżka, tapczany, łóżeczka dziecięce, stojaki, umywalki. Zamawiać i nabywać można po cenach fabrycznych: Procko, Lwów, **Łyczakowska 4.** Tel. 274-80. 315

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY Dr. FELIKSY STOBIECKIEJ LWÓW, ASNYKA 2. 286

Protezy nóg i rąk. Aparaty, gorsety, wkłady ortopedyczne. Bandaże zapobiegające radykalnie najniebezpieczniejsze przepukliny. Specjalne pasy brzuszne przeciw obniżeniu i pooperacyjne wykonuje Ortopedysta i Bandażysta **Fr. O. SEJUD** Lwów, ul. Marji Dulębianki (boczna Romanowicza) telefon 110-62. 316

KURSY KROJU, szycia, modelowania damskiego prowadzone przez Modelistę dyplomowanego w Paryżu, Dreźnie, Wiedniu, przeniesiono na ul. Ossolińskich 12. 220

FORTEPIANY krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje **HANAK** Lwów, Piłsudskiego 21 I. p. 242

WYTWÓRNIA RAM stylowych i odnawianie tychże. **B. GUŁA, Romanowicza 10** (od ul. Marji Dulębianki). 314

Antyczne mebelki poleca stolarnia w podwórzu — Kołłątaja 5. 14

Fortepiany pianina światowych wytwórni na składzie **MARECKI** Lwów, Batorego 7. 243

GRUŹLICA PŁUC jest nieubłagalna i coroczne, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i tp. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age"** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel.

MEBLE sypialnie, jadalnie, salony, pokoje kombinacyjne, pokoje męskie skromne i wykwintne, ceny niskie, wyrób pierwszorzędny, poleca **Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5** — (stolarnia i skład w podwórzu). 73

Biuro buchalteryjno-rewizyjne LEONARDA MIKUSZEWSKIEGO b. długoletniego księgowego rewidenta Izby Skarbowej **Lwów, ul. Kopernika 10. Telefon 212-11.** przyjmuje: prowadzenie ksiąg handlowych zgodnie z przepisami ordynacji podatkowej, oraz stałe nadzory nad księgowością handlową, — sporządza bilanse, — przeprowadza kalkulacje handlowo-przem., — rozlicza udziałowców, — oblicza wartości udziałów, — zakłada księgowości handlowe z dostosowaniem do rodzaju przedsiębiorstwa, — udziela wskazówek buchalteryjno-podatkowych, — porządkuje zaniedbane księgowości, — asystuje przy skarbowych rewizjach ksiąg handl. Godziny urzędowe od 8—1 i od 16—19 z wyjątkiem niedziel i świąt. Na żądanie wyjazd na prowincję.

To, czego brakowało Teatrom Amatorskim!

Turzański Kazimierz: TEATR AMATORSKI W MIEŚCIE I NA WSI. Pierwszy metodycznie i fachowo opracowany poradnik dla reżyserów i zespołów amatorskich. Niezbędne wskazówki dla scen miejskich i wiejskich.

Tegoż autora: DZWON WYZWOLENIA. Sztuka w 1 akcie na wszystkie obchody narodowe.

Tegoż autora: CHRZCINY NA ŁYCZAKOWIE. Wodewil w 1 akcie ze śpiewami i tańcami pry harmonji. Utwór transmitowany w ramach „LWOWSKIEJ WESOŁEJ FALI."

Do nabycia: **Książnica Polska „Leopolis", Lwów, Ossolińskich 13** 274

Kupuj w wytwórni a kupisz najtaniej nakrycia marki „GALWANOPLATER" są platerowane GWARANCJA DO ROKU 1950

13 **Lwów, Kopernika 14** naprzeciw kina „KOPERNIK"

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE „FENIKS"

Generalne przedstawicielstwo: Lwów, pl. Marjacki 7

Towarzystwo pracuje w 26 państwach Europy i Bliskiego Wschodu

Cyfry dotyczące całej instytucji pod koniec roku 1934:

Zbiór składek wynosił	152,309.772 zł. 51 gr.
Suma wypłaconych ubezpieczeń	82,537.425 zł. 57 gr.
Fundusze gwarancyjne wynoszą	699,026.751 zł. 99 gr.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.